

Śpiewak Śląski

ROK ZAŁOŻENIA
1920

Rok LXIII, nr 3 (449)

cena 10 zł

www.szchio.pl

Partnerstwo

ISSN 1425-2899



9 771425 289004



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



KATOWICE
dla odmiany



W numerze:

3 OD REDAKCJI

4-25 TEMAT NUMERU

- Głosy Europejskiego Miasta Nauki... (4)
- Żywe historie rodem z filmów! (8)
- Z muzyką przez życie (12)
- Wieści i zaproszenia z Europejskiego... (18)
- Najbardziej MUZYKA (22)
- Śpiew zbiorowy jako dziedzictwo... (25)

26-30 Z ŻYCIA ZWIĄZKU

- Górnośląskie prezentacje (26)
- Laureaci Międzynarodowej Nagrody (28)

31-44 Z ŻYCIA CHÓRÓW

- Rozśpiewane Piotrowice (31)
- Harmonia głosu i obrazu (32)
- Triumf na światowych scenach (34)
- Po śląsku w... Macedonii (36)
- Słowiczek w Kalwarii (39)
- Królowej Anielskiej śpiewajmy (40)
- Mikołowska Harmonia w czeskich... (43)
- Rok wyteżonej pracy (44)

45-47 Z ŻYCIA ORKIESTR

- Słońce i tequila! (45)
- Zagrali z Czesławem i zdobyli Fryderyka (46)

48-55 W TO MI GRAJ... NA ORGANACH

- Pierwsze wrażenia organowe... (48)

49-52 DODATEK KOMPOZYTORSKI

56-65 JUBILEUSZE I ROCZNICE

- 110 lat w służbie pieśni i muzyki (56)
- 85 lat i nadal głos jak dzwon (61)
- 115-lecie Chóru Cecylia (62)
- 30 lat minęło... w Harmonii! (64)

66-67 IN MEMORIAM

- Wspomnienie o Ricie Ferenc (66)
- Pożegnanie Anieli Noga (67)

68-71 STO LAT TEMU DZIŚ

- Feliks Nowowiejski (68)

72-77 W SKRÓCIE

- Śląska Młodzieżowa Orkiestra Dęta (72)
- Wesoły Wędrownik (73)
- Kop Gdzie Stoisz. Rudzki Festiwal... (74)
- Muzyka - wsparcie osób w depresji (76)

78-89 DLA TYCH, KTÓRZY CHCĄ WIEDZIEĆ

- Światowe standardy edukacji muzycznej (78)
- Moda na chór (82)
- Z pogranicza klasyki i rozrywki... (85)
- O korzyściach śpiewu (87)

90-98 BOGACTWO, Z KTÓREGO CZERPIEMY

- Regijonalnõ roztõmajtość... (90)
- Jedyna taka muzealna kapela (94)
- Tożsamość Nowego Ślązaka (96)



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



KATOWICE
dla odmiany

Dofinansowano z budżetu Miasta Katowice na realizację zadań publicznych w dziedzinie kultury Kultura, sztuka, ochrona dóbr kultury i dziedzictwa narodowego

Śpiewak Śląski - kwartalnik Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr ukazujący się od roku 1920. Stowarzyszenie, którego Zarząd Główny ma siedzibę w Katowicach, jest kontynuatorem Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, zapoczątkowanego w 1910 roku. Wszystkie informacje o organizacji dostępne są na stronie internetowej szchio.pl • ISSN 1425-2899 • Adres redakcji: ul. Francuska 12, 40-015 Katowice, tel.: 32/259-90-39 (kom.: +48 537 226 395), e-mail: szchio.kontakt@gmail.com • Wydawca: Śląski Związek Chórów i Orkiestr • Prenumerata: szchio.kontakt@gmail.com • Numer zamknięto: 13 września 2024 r. • Nakład: 125 egz. • Cena: 10 zł • Nr 3 (449) / 2024 przygotowała do druku Redaktor Naczelna - Karolina Kopacz wraz z członkami redakcji, przedstawicielami zespołów zrzeszonych w SZChIO oraz zaproszonymi do współpracy gośćmi. Pisali dla Was: Ewa Kopacz, Kamil Gojowy, Barbara Liczberska, Joachim Rzepka, Renata Domin, Marta Krymer, Karolina Sapeta, Bogusław Pilch, Iwona Mrowiec, Kamila Słaboń, Agnieszka Kazienko, Krystyna Wołoch, Aleksandra Gawrońska-Kozieł, Grzegorz Adamczyk, Katarzyna Rok, Wanda Elżbieta Jankowska, Janusz Karaś, Maciej Dereń, Justyna Dziurka, Eryk Walda, dr Krzysztof Dudzik, Natalia Gałązka, Szymon Gałązka, Ewa Wojtoń, Kamil Czaiński, Paulina Cius-Górska, Krzysztof Sosna oraz Magdalenka Nogańska • Nr 3 (449) / 2024 wydano dzięki finansowaniu własnemu, pracy społecznej członków Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz zaangażowaniu wolontariuszy • Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów, nadawania tytułów oraz kadrowania i opisywania fotografii.

Szanowni Państwo,

partnerstwo to współpraca, a bez współpracy nie ma rozwoju organizacji. Śląski Związek Chórów i Orkiestr oparty jest na partnerstwie – od zawsze z lokalnym środowiskiem, a od niedawna – również z instytucjami międzynarodowymi. O szczegółach tej współpracy przeczytacie na kolejnych kilkudziesięciu stronach nowego numeru naszego kwartalnika.

Dowiecie się co w trawie... stop – Europejskim Stowarzyszeniu Chóralnym! piszczy. Odkryjecie, co wspólnego ma Śląski Związek Chórów i Orkiestr z Adamem Sztabą i Fundacją Most the Most, jak SZChiO popularyzuje wiedzę o głosie, przeczytacie o Międzynarodowym Seminarium Kodálya, ale też działaniach dla ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego Górniczych Orkiestr Dętych.

Wybranych partnerów SZChiO, z których najważniejszym jest Fundacja Chórtownia znajdziecie na następnej stronie, a lista cały czas się wydłuża.

W kwartalniku znajdziecie także wiele artykułów z innych dziedzin. Maciej Dereń w stałym cyklu przedruków „Sto lat temu dziś” cofa czas i zabiera nas do świata Feliksa Nowowiejskiego. Na pytanie kim jestem? stara się odpowiedzieć Krzysztof Sosna w artykule „Tożsamość Nowego Ślązaka”. Dzięki Aleksandrze Gawrońskiej-Kozieł tym razem zanurzamy się w dźwięki krzeszowskich organów. W numerze

znajdziecie też kontynuację artykułu po śląsku – tutaj chapeau bas dla autora, Kamila Czaińskiego – mało kto włada językiem śląskim tak jak on! A w samym sercu „Śpiewaka...” tym razem czeka na Was kompozycja na kwartet dęty.

Co jeszcze w tym numerze? Przeczytacie o korzyściach śpiewu i o tym jak może pomóc w walce z depresją. Poznacie Dygającą Kapelę – jedyną taką muzealną kapelę w Polsce, poznacie też sylwetki laureatów Międzynarodowej Nagrody im. Stanisława Moniuszki. Dowiecie się o powstaniu Śląskiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej, a także powstaniu całkowicie innowacyjnego w skali Polski projektu – Archiwum Historii Mówionej Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr!

W numerze Eryk Walda rozmawia z Jerzym Pogockim o tym, czym jest dla niego muzyka, a Kamil Gójowy pyta Alicję Pacześniak-Słotę, dyrygentkę Orkiestry Śląskie Smyki o to, jak to jest zdobywać statuetkę Fryderyka. Poznacie też zespół The Branchers, a o modzie na chór opowiada Szymon Gałązka.

„Śpiewak...” to oczywiście również Wasze relacje z wydarzeń, ilustrowane pięknymi fotograficznymi wspomnieniami, od których czasem trudno oderwać wzrok. Na każdym zdjęciu widać radość wspólnego muzykowania!

Co jeszcze na łamach? Koniecznie sprawdźcie. Kwartalnik to sto bogato ilustrowanych stron! A to wszystko dzięki naszej wspólnej pracy!



Prawie zapomniałam. Widzicie okładkę? Tę wizję partnerstwa skąpaną w złocie? Autorem grafiki, niezmiennie od pierwszego tegorocznego numeru jest wspaniały Rafał Szendzielorz. Dziękujemy!

Jeszcze tylko kilka kwestii organizacyjnych. Kolejny numer „Śpiewaka...” ukaże się na początku grudnia, dlatego termin przysyłania materiałów upływa nieco wcześniej. Tym razem na teksty czekamy do 8 listopada.

Czy pamiętacie, że można zamówić prenumeratę „Śpiewaka...”? To tylko 40 zł na rok. Wystarczy wypełnić druk zamówienia i przesłać go mailowo na adres szchio.kontakt@gmail.com. Druk do pobrania można znaleźć na stronie internetowej SZChiO pod adresem www.szchio.pl w zakładce „Śpiewak Śląski”.

Wystarczy tej zapowiedzi. Trzymacie w dłoniach kolejny numer „Śpiewaka...” Życzę więc przyjemnej lektury, może pod kocem, z gorącą herbatą? W końcu jesień już powoli daje o sobie znać.

Cześć Pieśni i Muzyce!
Karolina Kopacz
Redaktor naczelna



Głosy Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024

czyli o tym jak Śląski Związek Chórów i Orkiestr popularyzuje wiedzę o głosie (nie tylko tym śpiewanym...)



Pierwsze spotkanie w ramach projektu, fot. Radosław Kaźmierczak

Głosy Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024 to projekt, który w ramach czterech wybranych tygodni nauki dla społeczeństwa, w sposób kompleksowy łączy naukę i GŁOS/głosy (w bardzo szerokiej perspektywie rozumienia) w czterech różnych ogólnodostępnych wydarzeniach o charakterze popularnonaukowym, którym partneruje kilkanaście organizacji, stowarzyszeń i instytucji kultury. Projekt rozpoczął się 3 sierpnia, a zakończy 15 grudnia. Wszystkie wydarzenia są otwarte, a wstęp jest wolny. Ze względów logistycznych obowiązują jednak zapisy poprzez formularz (<https://forms.gle/DqiYwCJRtrNr1ed6>).

Szczegółowy harmonogram:

1. „Głosy...” to nie jedno zagadnienie, a bardzo wiele wątków, które spletają się za każdym razem, kiedy podejmujemy działanie. Pierwsze wydarzenie w ramach projektu – GŁOSY KATOWIC – pokazuje to doskonale, bo w dwóch wykładach i jednej konsultacji zebraliśmy doświadczenia kilkudziesięciu lat i kilkuset badań! Na całość składają się: Najpiękniejsze głosy Katowic i Śląska (prowadzi prof. dr hab. Elżbieta Grodzka-Łopuszyńska), Dobroczynne właściwości śpiewu w oparciu o raporty „Śpiewająca Europa” i „Benefity Śpiewu” (prowadził dr Krzysztof Dudzik) oraz Tradycje śpiewacze amatorskich zespołów chóralnych z Górnego Śląska – konsultacja wniosku o wpis do Krajowego Rejestru Dobrych Praktyk w ochronie niematerialnego dziedzictwa kulturowego (prowadził Kamil Gojowy).
2. O co chodzi w TAK BRZMI MIASTO? O koncerty chóralne w nietypowych lokalizacjach, powiązanych z niematerialnym dziedzictwem regionu (tego dnia obchodzimy również Europejskie Dni Dziedzictwa, które współtworzymy poprzez wydarzenia wraz z Regionalnym Instytutem Kultury w Katowicach). Zespoły, które usłyszymy to: Śląski Chór Górniczy Polonia-Harmonia (pieśni zaolziańskie), Chór Heimat z Gliwic Ostropy (mniejszość niemiecka), Bytomski Kolektyw Śpiewaczy (pieśni ukraińskie), Muzealny Chór Społeczny (pieśni śląskie), Chór Clil (pieśni żydowskie) oraz Chór Mieszany Klaster (pieśni ormiańskie). Dalej wykład o muzycznych zasobach kulturowych śląska (prowadzi prof. dr hab. Iwona Melson) i warsztat śpiewu białego (prowadzi Bytomski Kolektyw Śpiewaczy), by wieczorem na katowickim rynku zabrzmiały piękne ludowe melodie! Dla każdego coś dobrego.
3. Trzecie spotkanie w ramach „Głosów...” – MÓJ GŁOS, to niezwykle mix dla ducha i ciała, bo każdy GŁOS jest ważny! Planujemy przeprowadzenie niesamowitych warsztatów, po których myślenie o ciele i zarządzaniu emocjami zmieni się o 100%. Trzy warsz-

taty z sesjami ćwiczeniowymi i praktycznymi działaniami: Głos myśli – warsztat mindfulness (prowadzi Kamil Gojowy), Głos ciała – warsztat fizjoterapeutyczny (prowadzi Artur Karapetyan) oraz Głos emocji – warsztat z techniką Alexandra (prowadzi Magdalena Kędzior).

4. Ostatnie spotkanie z „Głosami...” – OPOWIEŚCI SPOŁECZNOŚCI, to międzypokoleniowy dialog o tym jak tworzyć Społeczne Archiwa Historii Mówionej jako instrumenty chroniące pamięć ludzi i o ludziach. Zapraszamy na dynamiczny panel, gdzie teoria spotka się z praktyką – przy współudziale ekspertów z Biblioteki Śląskiej (Dział Digitalium) oraz Centrum Archiwistyki Społecznej z Warszawy. Finałem spotkania a zarazem całego projektu będzie muzyczna uczta w wielkiej sali koncertowej Akademii Muzycznej, której linią napięcia będą etapy życia człowieka. Zachęcamy do zapoznania się z choć jedną realizacją Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, który stworzył pierwsze katalogi Archiwum Historii Mówionej swoich członków (www.szchio.pl/wydarzenia/ Pierwsze Katalogi Archiwum Historii Mówionej).

Dodatkowo, we współpracy ze Szkołą Filmową im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (studenci) przygotowane są właśnie dwa filmy nawiązujące do koncepcji Głos + Miasto Katowice (w tym ścieżki tematyczne) + obszary działań wskazane powyżej, jako materiał promujący ideę EMNK 2024 oraz kreujący jego pozytywny wizerunek – tak Głos młodych i ich wizje zostaną włączone w działania.

Twórcynie filmów:

Maja Biała

Maja jest studentką kierunku Organizacja Produkcji Filmowej i Telewizyjnej w Szkole Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego w Katowicach. Bardzo dobrze czuje się w roli kierownika produkcji. Jej największą pasją jest muzyka, którą próbuje włączać do powierzonych zadań, wykonywanej pracy lub po prostu do realizowania własnych projektów. Zgodnie z jej mottem: nie ma nic lepszego niż kreowanie świata z tego, co akurat jest pod ręką.

Koncepcja projektu: „Głosy Katowic” – ta nazwa mówi sama za siebie! Chociaż wielu sprowadza to miasto i okolicę do pracy w kopalni, to zapomina również o tym, jak istną kopalnią talentów są same Katowice. W moim projekcie audiowizualnym chciałabym pokazać to, co codzienne mija się na ulicach Katowic, chociaż nie poświęca się temu tak dużej uwagi. W oparciu o gwarę i ludowość zestawioną ze współczesnością, pragnę stworzyć krótki film, który nie tylko pokaże jak piękne są



Uczestnicy projektu zapoznający się z polską wersją akcji Europejskiego Stowarzyszenia Chóralnego o Benefitach Śpiewu, fot. Radosław Kaźmierczak

Katowice i jego głosy, ale również jak bardzo powinniśmy być z nich dumni. Do swojego projektu chciałabym zaangażować znane i wręcz anonimowe postaci z tego miasta. Całość nie tylko będzie okraszona głosem chóru, ale też rozplynie się w melodii, którą na co dzień grywa miasto.

Helena Chojnowska

Helena jest absolwentką Projektowania Gier i Przestrzeni Wirtualnej na Uniwersytecie Śląskim. Obecnie kontynuuje naukę jako studentka Kolegium Indywidualnych Studiów Międzyobszarowych oraz Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego. Jej zainteresowania obejmują nowe media, storytelling i sztukę eksperymentalną, a w swojej twórczości szczególnie lubi eksplorować tematykę profanum.

Koncepcja projektu: chcę stworzyć krótką formę, która zabiera widza w spontaniczną podróż przez surowość i autentyczność miejskiego życia. W gąszczu industrialnych dźwięków i szmeru codziennych rozmów, układa się mozaika dźwięków miasta. Fragmenty zasłyszanych historii, często przypadkowe i nieocenzurowane, tworzą dźwiękową mapę Katowic. Każdy odgłos, od szelestu zakupów w sklepach po echo kroków na chodniku jest fragmentem swojej własnej opowieści.

Wydarzenia w tygodniu muzyki, kreatywności i człowieka odbywać się będą z towarzyszeniem tłumacza Polskiego Języka Migowego.

Serdecznie zapraszamy!

*Kamil Gojowy
koordynator ds. organizacji
i promocji ŚZChiO
pomysłodawca projektu*



Uczestniczka projektu zapoznająca się z działalnością ŚZChiO, fot. Radosław Kaźmierczak

GŁOSY

EUROPEJSKIEGO

MIASTA NAUKI

KATOWICE

2024



**Europejskie
Miasto Nauki
Katowice 2024**

Tydzień Muzyki

3.08.2024 r. 16:30 - 20:00 Centrum Organizacji Pozarządowych w Katowicach

GŁOSY KATOWIC

Ścieżka kreacji i krytyki



dobroczynne właściwości śpiewu w oparciu o raport „Śpiewająca Europa” i „Benefity Śpiewu”
(dr Krzysztof Dudzik)

najpiękniejsze głosy Katowic (prof. dr hab. Elżbieta Grodzka-Lopuszyńska)

tradycja śpiewacze amatorskich zespołów chórnych z Górnego Śląska
a niematerialne dziedzictwo kulturowe (Kamil Gojowy)

Tydzień Katowic

15.09.2024 r. 11:30 - 19:30 Centrum Miasta Katowice

TAK BRZMI MIASTO

Ścieżka dziedzictwa przemysłowego i kulturowego

muzyczny spacer odkrywcy szlakami bogatych tradycji śpiewaczych różnych
społeczności: ślązaków, zaolziaków, mniejszości niemieckiej, ukraińskiej, ormiańskiej
i gmin żydowskich niegdyś współtworzących konglomerat mieszkańców Katowic

warsztaty śpiewu ludowego tzw. „białego” (Bytowski Kolektyw Śpiewaczy)

happening muzyczny na katowickim rynku

Tydzień Kreatywności

19.10.2024 r. 10:00 - 15:00 Pałac Młodzieży w Katowicach

MÓJ GŁOS

Ścieżka zdrowia i jakości życia



głos myśli - warsztat mindfulness (Kamil Gojowy)

głos ciała - warsztat fizjoterapeutyczny (Artur Karapetyan)

głos emocji - warsztat z techniką Alexandra (Magdalena Kędziór)

Tydzień Człowieka

15.12.2024 16:00 - 19:00 Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego
w Katowicach

OPOWIEŚCI SPOŁECZNOŚCI

Ścieżka innowacji społecznych



studium przypadku z tworzenia pierwszych katalogów Archiwum Historii Mówionej
Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr (prof. dr hab. Iwona Melsan, Kamil Gojowy)
panel dyskusyjny między teorią a praktyką
(Specjaliści z Centrum Archiwistyki Społecznej oraz Biblioteki Śląskiej)

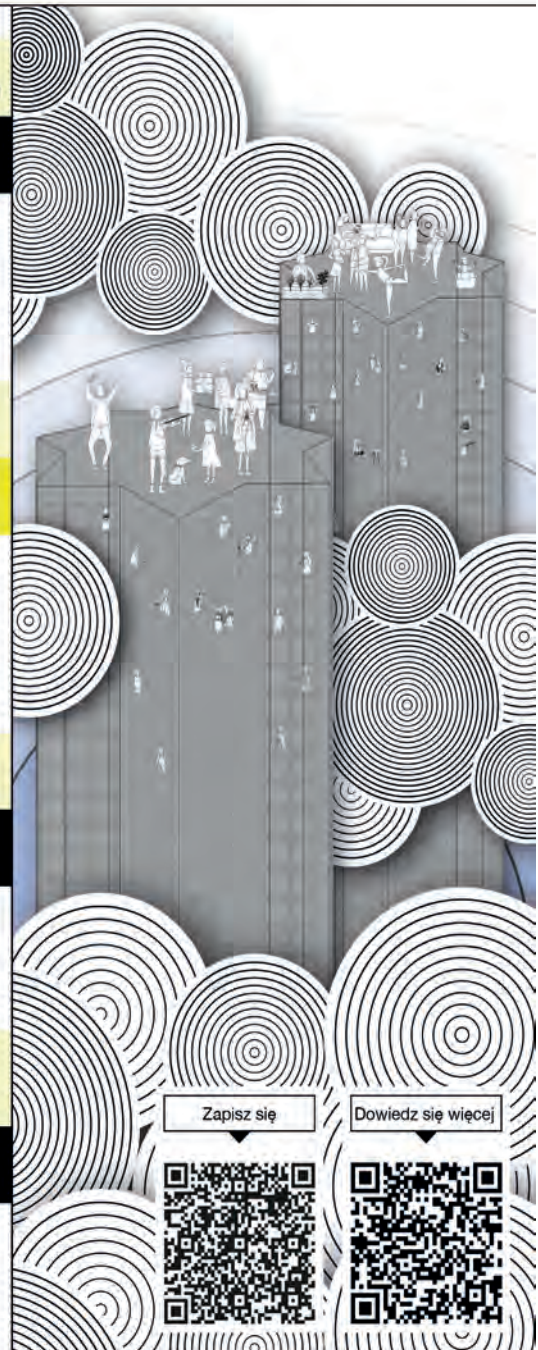
koncert urozumiujący na etapy życia człowieka

W ramach projektu przygotowujemy również dwie produkcje audiowizualne
we współpracy ze Szkołą Filmową im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu
Śląskiego w Katowicach. Twórczyni filmów: Maja Biała i Helena Chojnowska.

WSTĘP WOLNY
OBOWIAZUJĄ ZAPISY
LICZBA MIEJSC OGRANICZONA



Wydarzenia w tygodniu muzyki,
kreatywności i człowieka odbywać
się będą z towarzyszeniem tłumacza
Polskiego Języka Migowego.



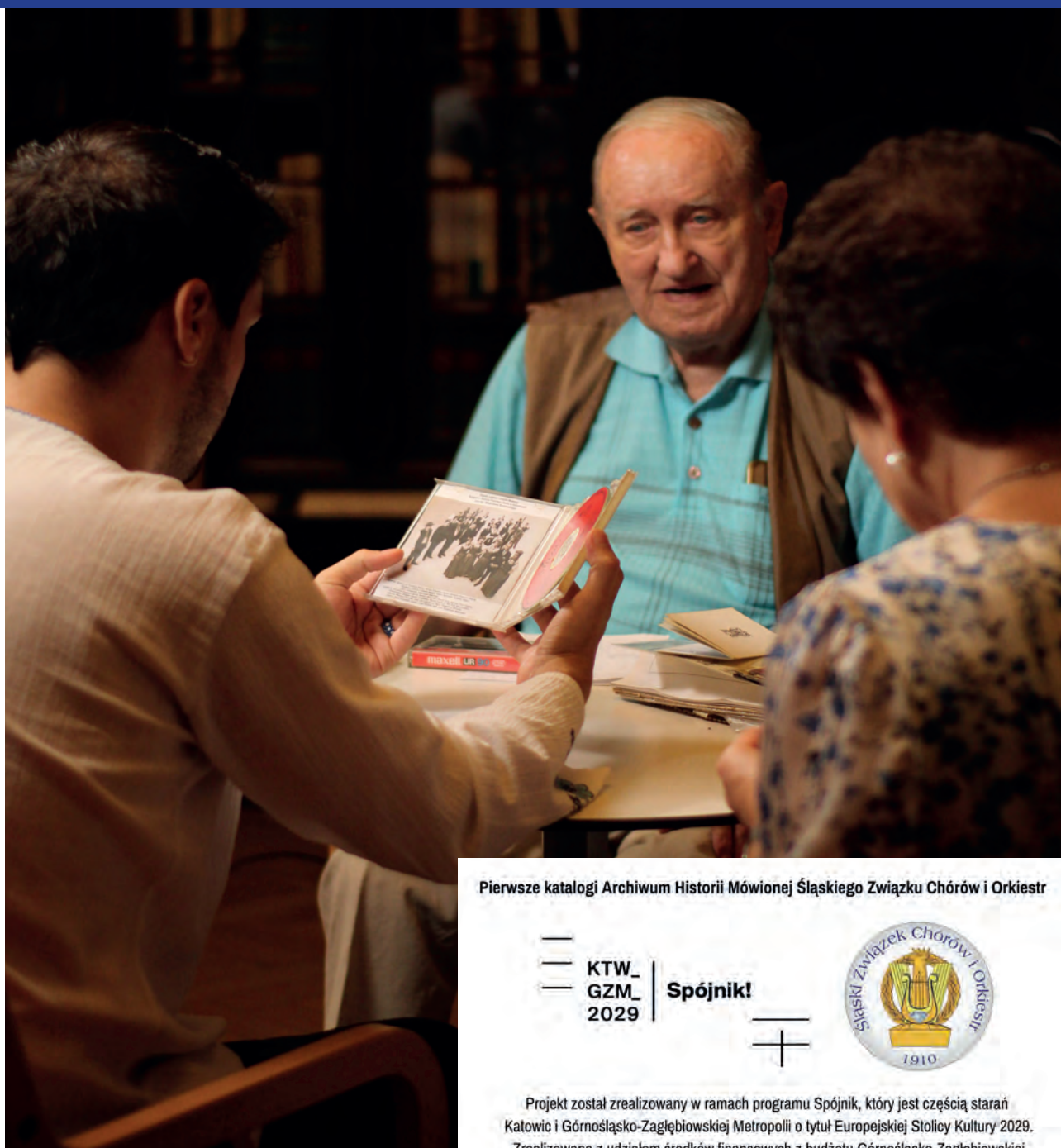
Zapisz się

Dowiedz się więcej



Żywe historie rodem z filmów!

Powstają Pierwsze Katalogi Archiwum Historii
Mówionej Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr



Pierwsze katalogi Archiwum Historii Mówionej Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr

—
—
—
KTW_
GZM_
2029

Spójnik!



Projekt został zrealizowany w ramach programu Spójnik, który jest częścią starań Katowic i Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2029. Zrealizowano z udziałem środków finansowych z budżetu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. www.katowicegzm2029.eu

Pan Tadeusz Faber, fot. Malwina Gajowiak

O d zawsze niezwykle ważna była dla nas troska o lokalną historię i dziedzictwo, a realizowany właśnie projekt pozwoli nam oddolnie zainicjować zebranie opowieści o amatorskim muzykowaniu na naszej ziemi, które zawsze oparte było o żywe więzi społeczne. Dziś jest to projekt ważny dlatego, że osoby w wieku 80-95 lat, w jakimś stopniu czują się wykluczone społecznie. Nietrudno wyobrazić sobie również, w jak dużym stopniu od czasów wielkiej aktywności zawodowej czy artystycznej, utracili oni dynamikę życia i działań. Ostatecznie, wielu z nich nie myśli o sobie jako o kimś, kto „jeszcze coś może”, którego spostrzeżenia są ważne i twórcze, tym bardziej dla osób młodych. A jak pokazują już odbyte rozmowy, jest dokładnie odwrotnie!

W maju Zarząd Główny ŚZChIO otrzymał informację o pozytywnym rozpatrzeniu wniosku w programie „Spójnik” przez Radę Konsultacyjną Europejskiego Miasta Kultury 2029 i przyznaniu grantu na przeprowadzenie projektu związanego z archiwistyką społeczną. Należy uznać to za niezwykle docenienie co najmniej z dwóch przyczyn: po pierwsze – wybranych spośród kilkuset organizacji było zaledwie dziesięciu laureatów, po drugie – działanie dotyczy usilnych starań Miasta Katowice i Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii o uzyskanie tytułu Europejskiej Stolicy Kultury w roku 2029. Realizacja przedsięwzięcia nie byłaby możliwa, gdyby nie wielkie zaangażowanie naszych członków, wolontariuszy oraz współpraca z Biblioteką Śląską, która odpowiada za aspekt techniczno-technologiczny (realizacja nagrań, montaż filmów itd.). Wywiady przeprowadzali: prof. dr hab. Iwona Melson oraz Kamil Gojowy.

W złożonym wniosku tak przedstawiliśmy naszą motywację: Historia zawsze jest czyjaś, mówi się nawet, że opowiadają ją zwycięzcy. W naszym projekcie chcieliśmy oddać jednak głos najstarszym członkom ŚZChIO, którzy w kontekście życia, przemian kulturowych i historycznych uwarunkowań opowiedzieliby własnym, naturalnym głosem o tym, jak śpiewactwo i chociażby górnicze orkiestry dęte kształtowały oddolne nastroje, obraz społeczności i kolejne pokolenia ludzi na Śląsku.

Gdybyśmy mieli odwołać się bezpośrednio do osi programowych Europejskiej Stolicy Kultury (możliwość zapoznania się z nimi tutaj: <https://katowicegzm2029.eu/baza-wiedzy/>) – projekt ŚZChIO najbliższy jest czwartej

z nich tj. Re:play, choć Personal Playlist również „jest dla nas”, chcemy przecież uczynić osoby z nami rozmawiające podczas wywiadów aktywnymi uczestnikami i współtwórcami, gdzie korzystanie z działania jest źródłem dobrostanu! Nie jesteśmy również dalecy od Fair play, bo zależy nam na wzmocnieniu więzi międzyludzkich i wspólnot lokalnych (marzeniem jest, by zebrane opowieści były dla nowych członków wzorem i gwarancją „dobrej inwestycji czasowej i ideowej”, a kolejne pokolenia po nas kontynuować będą takie podejście), przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu osób starszych – ukazanie ich jako niezwykle cenną i „endemiczną” część społeczności z pamięcią, która powoli odchodzi oraz walka ze stereotypami i to w szerokim kontekście całego oddolnego ruchu amatorskiego, który czasem postrzegany jest jako nieprofesjonalny, bądź nieatrakcyjny. Nic bardziej mylnego.

Do tej pory przeprowadziliśmy dziewięć spotkań – rozmawialiśmy o „życiu w chórze”, zwyczajach, powodach poświęcenia się dla lokalnej społeczności, prowadzeniu działalności kulturalnej w różnych okresach ekonomiczno-politycznych, zabawach chóralnych i wyjazdach na krańce świata, o kontaktach z Gagarinem i życiu tak szalonym i zakręconym jak cyrk! Swoją historią podzielili się z nami: Henryk Moćko, Alojzy Solarczyk, Tadeusz Faber, Monika Organiściok, Kazimierz Bednorz, Felicja Czyż, Maria Kroczeck, Henryk Mandrysz oraz ks. Antoni Reginek. Na chwilę więc oddaję głos bohaterom naszej wspólnej historii.

Tadeusz Faber

Nazywam się Tadeusz Faber. Lat mam trzydzieści dziewięć. Ale odwrotnie. Całe życie spędziłem w Katowicach, bo urodziłem się w Katowicach. Pochodzę z rodziny śpiewaczej dosłownie, bo i moja śp. mamuśka, i dziadkowie to wszystko należało do chóru zawsze. Ja z kolei niestety, ale nie miałem specjalnie miłej młodości, bo ojciec mój zmarł mi bardzo wcześnie, a drugi ojciec zginął na wojnie na Syberii. Moje życie to była właściwie praca, nauka i śpiew. Całe szczęście, że trafiłem na tak kochaną małżonkę, z którą przeżyłem 62 lata, która tolerowała to wszystko, i która mówiła: „To jest twoje zamiłowanie, ja ci nie przeszkadzam, a ty nie przeszkadzaj mi. Bo ona szyla, ale ona szyla jako wolontariuszka dla dzieci za darmo”.

(...) od 56 do 76 byłem członkiem Zespołu Wokalnego i Kapeli Ludowej Rozgłośni Śląskiej pod dyktando Władysława Byszewskiego.

Pan prof. Byszewski to był niestrudzony, jeśli chodzi o penetrację regionu śląskiego Beskidu Żywieckiego, Cieszyńskiego i Zagłębia. Wyłapywał te wszystkie melodie, opracowywał i myśmy to co tydzień na antenie śpiewali.

(...) A jeszcze co ciekawe. Ja jednego roku w latach sześćdziesiątych dostałem w nagrodę udział w wycieczce po Związku Radzieckim i byliśmy dużą ekipą ze śląskiego w Moskwie, w Kijowie, Nowogrodzie, Leningradzie, a później dwa tygodnie na Krymie, w Symferopolu, takim ośrodku pionierskim (to znaczy dla harcerzy), „Artek” się nazywał. I tam obchodziliśmy Dzień Polski, bo to był 22 lipca. Byli tam ludzie z różnych stron. I co? Proszę sobie wyobrazić, że gościem honorowym był Jurij Gagarin. Ja tam napędce zorganizowałem z tej naszej ekipy taki chór. Kolega, który był z Bytomia zorganizował balet. No i zaśpiewaliśmy dwie piosenki. Tańczyliśmy poloneza i zajęliśmy pierwsze miejsce w konkursie!

Maria Kroczek

Urodziłam się w 1936 roku Zabrze w Mikulczycach. Moje imię Maria, a nazwisko Kirszniok. Ten pierwszy człon to niemiecki, a drugi człon czeski.

(...) Różnie to było na tym Śląsku, prawda? Trzech braci było powstańców. Trzech braci: Robert, Johann i Karol. To byli powstańcy śląscy, a dziewczyny, prawie że wszystkie, było ich sześć, wyszły za Niemców. To był właśnie ten Śląsk. Ja teraz o tym mówię tak otwarcie, ale kiedyś się bałam. Kiedyś mnie po prostu zmuszono do powiedzenia, kim właściwie jesteś? Polką czy Niemką? Ślązaczka.

(...) Wie pan, jak ja miałam osiem lat, a on czternaście to było pierwsze poznanie z przyszłym mężem, Krocziem. Drugie poznanie: ja miałam czternaście lat, on dwadzieścia, w szkole muzycznej zabrzańskiej. Odprowadził mnie do domu, a ja się zastanawiałam, co on robi tutaj. No i trzeci raz, już byłam po liceum, czyli miałam osiemnaście, a on miał dwadzieścia cztery.



Pani Maria Kroczek, fot. Michał Kusiak

Przyszedł po materiały, bo on startował do Katowic na studia, po materiały o Polsce i świecie współczesnym. Wiedząc, że mogę mieć takie materiały, bo zdawałam maturę w tym roku, a on kiedyś tam zdawał, no i ja mu wtedy je dałam. On przyjechał na rowerze do Mikulczyc, do mojego domu, tam, gdzie mieszkaliśmy i... nie został, tylko przyjeżdżał potem co tydzień, bo zaczął studia w Krakowie, a ja w Katowicach. Skończył je wcześniej, bo chciał wcześniej skończyć studia. Więc pierwszy i drugi rok robił razem. No, ale my z takimi znakomitymi ludźmi na tych studiach byliśmy, bo tam był Wallek Walewski, Gałzki, śpiewak Śmietana, Penderecki.

(...) Chór powstał w 70 roku i na początku próba była półtorej godziny w ciągu tygodnia. (...) Jak to się stało, że tę pracę dostał? Ja tam uczyłam fizyki i rozmawiałam z dyrektorem. Tam nauczyciel, który pracował długo już, chciał iść na emeryturę i powiedział w poprzednim roku, że on już nie będzie w przyszłym roku uczył. A mąż nie miał wtedy pracy, bo go wyrzucili z chóru

kościelnego, bo był po prostu niepotrzebny. I był taki czas, że nie miał żadnego chóru. I taki był smutny... On był nie do zniesienia. W domu chodził od pokoju do pokoju i tylko o pracy – on po południu pracował w szkole muzycznej gliwickiej, ale całe szczęście ja rano pracowałam. No, więc poszłam do dyrektora i powiedziałam: Panie dyrektorze, dobrze by było, żeby tu w liceum był chór, ja mam kogoś. No to przyszedł, ale młodzież nie chciała. To nie było takie łatwe. Nie, nie, nie, nie.

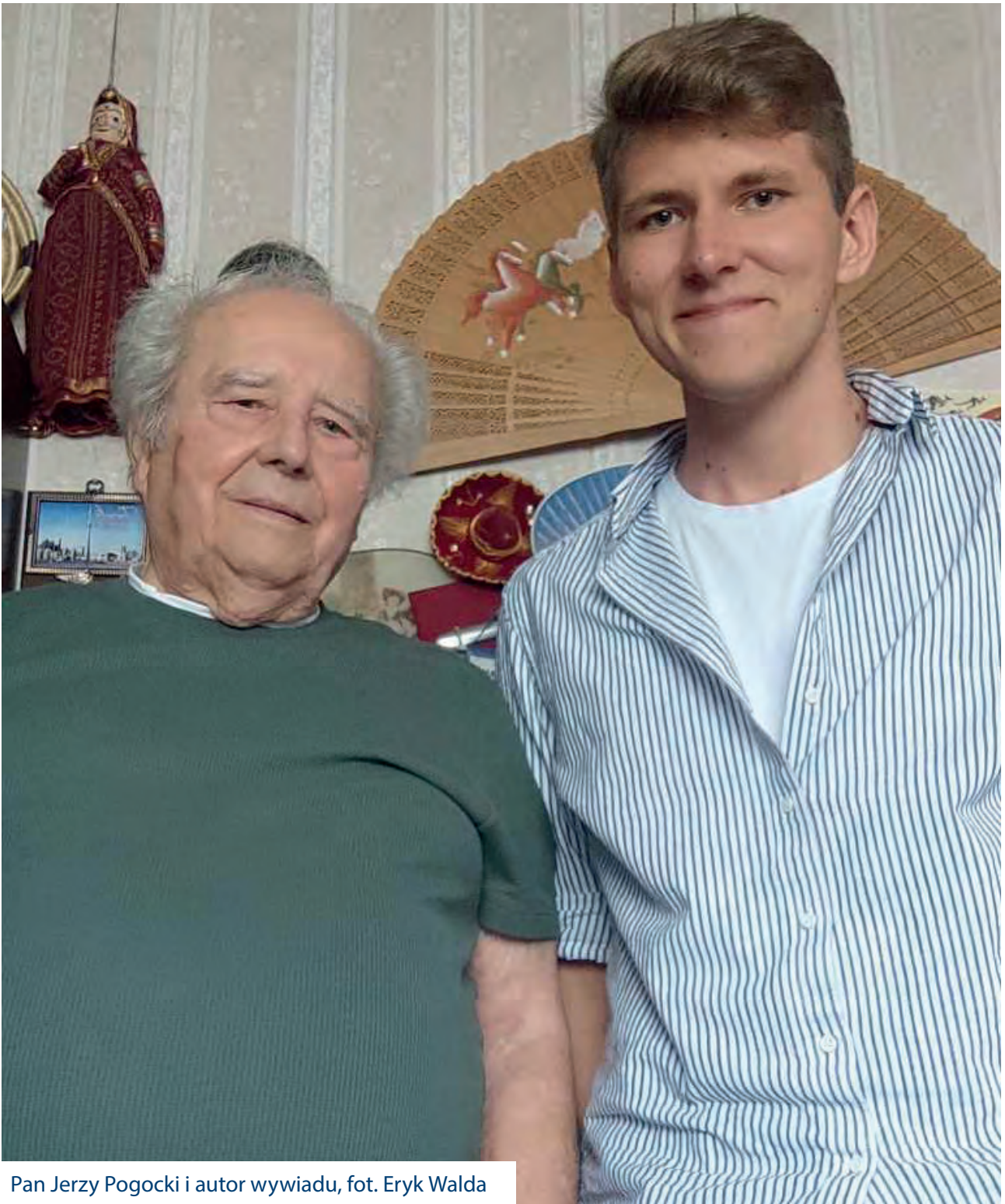
Na zakończenie ostatni cytat z książki Paula Thompsona i Joanny Bornat „Głos Przeszłości – wprowadzenie do historii mówionej”, która była dla nas przewodnikiem metodologicznym w zupełnie nowej przestrzeni: *Historia mówiona to forma historii tworzonej wokół konkretnych ludzi. Pozwala ona tchnąć życie w badania historyczne i poszerzyć ich zakres. Umożliwia dostrzeżenie bohaterów nie tylko wśród przywódców, lecz także wśród nierozpoznanej większości ludzi. Uzmysławia społeczności lokalnej jej własną historię i pozwala ją przekazać innym ludziom. Pozwala osobom gorzej usytuowanym, zwłaszcza starszym, odzyskać poczucie godności i pewności siebie. Sprzyja kontaktom i wzajemnemu zrozumieniu między członkami różnych pokoleń i klas społecznych. Poszczególnym badaczom i badaczkom oraz innym osobom dzielającym te same znaczenia daje poczucie przynależności do dawnego domu, miejsca pracy czy pokolenia. Innymi słowy: umożliwia pełniejszą realizację naszego ludzkiego potencjału.*

Po przeprowadzonych wywiadach przygotowana zostanie dedykowana rezultatom projektu publikacja PDF, dostępna na stronie szchio.pl wraz ze wszystkimi nagraniami. Wersja papierowa będzie natomiast wydawana razem z czwartym numerem kwartalnika „Śpiewak Śląski” oraz dostępna darmowo podczas organizowanych przez SZChIO wydarzeń.

Podsumowanie całego projektu nastąpi 15 grudnia w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, podczas wydarzenia o nazwie „Opowieści Społeczności” w Tygodniu Człowieka w ramach projektu Głosy Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024. Już teraz zapraszamy – wstęp wolny, obowiązują zapisy: <https://forms.gle/DqiYwCJRtrNr1ed6>.

Kamil Gojowy
koordynator ds. organizacji
i promocji SZChIO
pomysłodawca projektu





Pan Jerzy Pogocki i autor wywiadu, fot. Eryk Walda

Z muzyką przez życie

z Jerzym Pogockim rozmawia Eryk Walda

Jerzy Pogocki (ur. 1932 r.) – założyciel i były kierownik artystyczny oraz dyrygent (do 2005 roku) chóru Schola Cantorum w Knurowie. Prowadził także m.in. chóry Skowronek w Gierałtowicach (1967-2009), Harmonia w Wilczy (1973-1992) i Towarzystwo Śpiewacze Dzwon w Orzeszu (1994-2009). Absolwent Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, podyplomowych studiów w Akademii Muzycznej we Wrocławiu i Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Ukończył również Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Piotrkowie Trybunalskim. Uczestnik seminariów i sympozjów chórmistrzowskich w kraju i za granicą. Piastuje godność Honorowego Członka Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Wraz ze Scholą Cantorum dokonał wielu nagrań radiowo-telewizyjnych i płytowych, m.in. w 2002 roku zostało zarejestrowane „Completorium” Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego. Posiada Odznakę Honorową VI stopnia Złotą z Brylantem Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr; jest laureatem Międzynarodowej Nagrody im. S. Moniuszki nadawanej przez Śląski Związek Chórów i Orkiestr.

Czym jest dla Pana muzyka?

Ojej... trudne pytanie. Wiadomo, że życiem, spełnieniem marzeń, zainteresowań. W tych słowach mieści się cała moja obecność w muzyce.

No tak, ponieważ poświęcił Pan muzyce całe życie...

Tak, całe życie. Zacząłem będąc w liceum pedagogicznym w Katowicach. Tam pan Mieczysław Januszewski (ówczesny dyrygent) oddał mi chór, bym nim zadyrygował. Wtedy powiedział mi też: „Przyszłość ma już Pan zapewnioną”. Ale to dawne czasy były... Potem, po powrocie z wojska, dostałem nakaz pracy w Bielsku-Białej, w Domu Młodzieży TPD (Towarzystwa Przyjaciół Dzieci) i w Domu Dziecka. To pomogło mi się jeszcze bardziej rozwinąć w kierunku muzycznym.

A skąd w ogóle wzięła się Pana miłość do muzyki? Czy w rodzinie były obecne tradycje muzyczne?

Tak, ze strony dziadka. Był on śpiewakiem, jak też pisarzem. Tu, w Leszczynach, pełnił również funkcje samorządowe. To on wpoił mi muzykę. Zabierał mnie wszędzie tam, gdzie ktoś śpiewał lub grał. Duży rozwój zainteresowań muzycznych zawdzięczam także Liceum Pedagogicznemu, ponieważ mieliśmy tam naukę śpiewu i gry na skrzypcach.

I później trafił Pan do Akademii Muzycznej w Katowicach?

Oj, nie, nie od razu... Jeszcze było mobilne Studium Nauczycielskie w Krakowie i w Kielcach, w czasie wakacji... Do Akademii trafiłem dopiero w trakcie, gdy zostałem zaangażowany do pracy w Knurowie, w Szkole Górniczej. Tam miałem ponad 100-osobowy chór męski.

Zapewne trudne było zdyscyplinowanie tak dużej ilości uczniów...

Zgadza się, ale to była młodzież, że tak powiem, dosyć wyselekcjonowana, gdyż była to młodzież internatowa. Oni byli bardzo grzeczni. Robiliśmy tam różny repertuar: utwory dwugłosowe, trzygłosowe. Głównie były to piosenki specjalnie przeze mnie napisane, dla tego konkretnego chóru.

Czyli Pan sam pisał i opracowywał wtedy wszystkie utwory?

Tak, bo wtedy trudno było znaleźć partytury na chór. Tym bardziej na głosy równe!

Następnie przyszedł czas na uczelnię muzyczną. Jak wspomina Pan swoje studia na Akademii?

Studiowałem wychowanie muzyczne na sekcji B, jako pracujący. Chociaż ucząc się w środy, soboty i niedziele, praktycznie mieliśmy tyle samo godzin, co studenci z sekcji A. Było to duże poświęcenie. Tym bardziej, że mieszkalem w Knurowie. Musiałem dojechać autobusem do Gliwic, a stamtąd pociągiem do Katowic...

Poświęcenie jest w Pana biografii bardzo widoczne. Na przestrzeni lat w samym knurowskim liceum prowadził Pan pięć zespołów. Do tego jeszcze chór dziecięcy w Szkole Podstawowej nr 2 w Knurowie, orkiestry dęte KWK Knurów i Szczygłowice, Towarzystwo Śpiewacze Dzwon w Orzeszu, chór Harmonia w Wilczy i Skowronek w Gierałtowicach. (śmiejąc się) Skąd Pan miał tyle czasu? Czy doba miała ponad 24 godziny?

Wiedziałem, że nie ma nikogo do prowadzenia tych zespołów, więc poświęciłem się. Poza tym sprawiało mi to dużą satysfakcję. Ludzie mnie wręcz ubóstwiali, bo mieli kogoś, kto kieruje ich zespołem.

A czy z racji tak wielu obowiązków zdarzyło się Panu zapomnieć o jakimś koncercie?

Chyba raz... Właśnie z chórem z Orzesza. W Piotrowicach była msza poświęcona górnikom poległym w stanie wojennym i o niej właśnie zapomniałem.

Zaniepokojeni moją nieobecnością śpiewacy zadzwonili do mnie tuż przed występem, ale to przecież kawał drogi... Po tym telefonie po prostu już nie zdążyłbym dojechać. Było bardzo nieprzyjemnie. Chór w ogóle wtedy nie zaśpiewał... Na miejscu nie miał mnie kto zastąpić. Na szczęście, na tyle lat, zdarzyło się to tylko jeden raz (śmiech).

Co takiego miały w sobie chóry, że pociągnęły Pana za sobą bardziej, niż orkiestrę dętą?

Przede wszystkim ja nie grałem na żadnym instrumencie dętym, śpiewałem za to od dawna. Nawet w 1963 roku, poprzez eliminacje, dostałem się do festiwalu arii i pieśni im. Jana Kiepury w Krynicy-Zdrój. Trzech uczestników z Krakowa, dwóch z Warszawy i ja. Pamiętam nawet, co wykonywałem: którąś z pieśni Karłowicza i arię z opery „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki. Natomiast orkiestrę dętą w Knurowie objąłem po Czesławie Jasicu. Poza tym, już wcześniej, często zaglądałem tam na próby i przyjaźniłem się z muzykami. Tak więc, jakoś samorzutnie, zostałem wybrany na dyrygenta. Później, gdy zaczęła działać kopalnia w Szczygłowicach, to i tam zostałem zaangażowany.

Czy na orkiestrę dętą również opracowywał Pan repertuar samodzielnie?

Tak, ale przywiozłem nuty na orkiestrę dętą także z RFN (Republika Federalna Niemiec). Takie, które w Polsce w ogóle nie były wówczas dostępne. Pamiętam „Muzykę na wodzie” Haendla...

Dawni chórzyci zdradzili mi, iż uwielbiał Pan uczyć wielu nowych utworów. Jak więc wyglądał Pana sposób przygotowywania się do prób w czasie pracy z tak wieloma zespołami na raz?

Nie było właśnie zbyt dużo czasu, ale wykorzystywałem praktycznie każdą wolną chwilę, by być przygotowanym do prowadzenia prób. Poza tym później swoje zrobiła też praktyka. Rzeczywiście, bardzo rzadko zdarzyło się żebym w chórach coś powtarzał, ponieważ chciałem zgromadzić jak najwięcej repertuaru. Zawsze wiedziałem, co chórzyci chcieliby śpiewać, ale także przemyciałem i trudniejsze utwory według własnego uznania. Jeżeli chodzi o repertuar, to chciałbym wspomnieć o jeszcze jednej rzeczy. Nie lada wyczynem było wykonanie, wraz ze Scholą Cantorum i chórem Skowronek widowiska historyczno-obyczajowego „Skok przez skórę” Włodzimierza Graba z muzyką Józefa Podobińskiego. Nuty na orkiestrę

dętą znajdowały się w Tarnowskich Górach. Nie chciano mi ich wypożyczyć do domu, więc wynająłem pokój w hotelu i tam te nuty spisywałem. Tego było mnóstwo. Mieszkałem tam aż trzy dni!

Aż nadszedł ważny rok 1967, kiedy to stworzył Pan Scholę Cantorum przy knurowskim liceum...

Tak, ale wcześniej założyłem w Knurowie chór Związku Harcerstwa Polskiego. Na koncertach ubrani byli w swoje harcerskie mundurki. Bardzo liczny zespół... Mieliśmy nawet koncert w Domu Muzyki i Tańca w Zabrze wraz z orkiestrą smyczkową KWK Knurów. Było to może na dwa lata przed Scholą Cantorum. Z kolei ówczesny dyrektor liceum – śp. Henryk Moszyński – dążył do tego, aby mnie w tej placówce zaangażować. Wraz z wicedyrektorem przyszli do mnie, do mieszkania, zapraszając mnie do współpracy. W taki sposób zostałem zatrudniony jako etatowy pracownik wychowania muzycznego, jak również nauki o społeczeństwie.

Czy młodzież od początku była chętna do współpracy?

Bardzo. Nadal nie mogę się temu nadziwić. Miałem naprawdę wielu chórzystów. Proszę sobie wyobrazić, na fotografii zrobionej po jednym z konkursów w Bydgoszczy okazało się, że mam w chorze o trzech chłopaków więcej, niż dziewcząt. To jest bardzo rzadko spotykane, by w zespole było więcej głosów męskich.

A czy pamięta Pan może pierwszą próbę Scholi Cantorum?

Pamiętam. To były niesłychane rzeczy. Dyrektor dokonał wtedy rewolucyjnej zmiany, żeby w każdy poniedziałek młodzież rozpoczynała zajęcia od trzeciej godziny lekcyjnej. Pierwsze dwie godziny były przeznaczone tylko dla chóru. Na każdą próbę trzeba było sprowadzić krzesła z trzeciego piętra na parter, a później odnieść z powrotem. To chyba były te lepsze krzesła... (śmiech). Pianino było jeszcze przedwojenne i wymagało ciągłego dostrajania. Miałem już nawet służący do tego swój klucz...

Chór pod Pana kierunkiem wykonywał wiele utworów muzyki dawnej. W jaki sposób potrafił Pan przekonać młodzież, która pragnie zwykle iść z duchem czasu, do wykonywania muzyki tego typu?

Właściwie to nie pamiętam, ale młodzież cieszyła się, że mogła uczyć się nowych utworów. Na międzynarodowym konkursie polifonicznym w Arezzo, w jednej z kategorii był oceniany śpiew chorału gregoriańskiego. Na uczelni tego nas w ogóle nie uczono.

Wcześniej nawet nie widziałem na oczy tego typu nut. Jedynie będąc ministrantem, w mszale, ale to przecież, gdy byłem chłopcem...

Wyjazdy zagraniczne z pewnością zachęcały wielu chórzystów do wstąpienia w szeregi zespołu...

Tak, i warto wspomnieć, że Schola Cantorum była w 13 krajach. Mieliśmy jeszcze zaplanowany wyjazd do Izraela, jednak nie doszedł on do skutku z powodu panujących tam wówczas zamieszek. Wszystkimi sprawami organizacyjnymi zajmowałem się sam. To wymagało bardzo dużo czasu. Na przykład nasz pierwszy wyjazd prowadził do Belgii, do Neerpelt, na międzynarodowy konkurs. Na 121 występujących chórów zajęliśmy pierwsze miejsce. Trzeba w tym miejscu dodać, że mieliśmy wówczas szanse nie wyjechać z uwagi na to, że chór kilka miesięcy wcześniej śpiewał na koncercie kolęd w kościele, a to było przez ówczesne władze bardzo źle widziane. Zostałem wezwany do urzędu spraw wewnętrznych w Gliwicach i zostały nam zablokowane paszporty. Dopiero rodzice chórzystów, pracujący w straży kopalni Szczygłowice, pojechali na sygnałach do kuratorium w Katowicach i domagali się ich odblokowania. Udało się! Po kilku dniach otrzymaliśmy wiadomość, że chór może jednak jechać.

Czy któryś wyjazd zapadł Panu w pamięć w sposób szczególny?

Oczywiście, wszystkie. Właściwie każdy był dobrze przygotowany i na poziomie. Praktycznie wszędzie wygrywaliśmy, jedynie w Arezzo zajęliśmy trzecie miejsce. Tam, we Włoszech, byliśmy tylko trzydziestoosobową grupą, bo taki był limit, a chór występował w trzech kategoriach. W kategorii folklorystycznej był ubrany w stroje krakowskie. Tak ubrani mogliśmy się później pokazać papieżowi Janowi Pawłowi II, co bardzo mu się spodobało. Po naszym wystąpieniu w konkursie Ojciec Święty dowiedział się o zajętym przez nas miejscu. Bardzo nam gratulował... W tym czasie, w Rzymie, odbywały się Mistrzostwa Świata w lekkoatletyce, dlatego w Watykanie miała miejsce audyencja u papieża z udziałem sportowców. Było wielu ludzi i my też tam wtedy byliśmy. Chór przez dwie godziny śpiewał, śpiewał i śpiewał... Na początku religijny, a później nawet świecki repertuar. Oklaski po każdym utworze były niesamowicie rzesiste. Po koncercie Ojciec Święty jeszcze raz nas pozdrowił i serdecznie nam pogratulował. To było fantastyczne wydarzenie. Tego nie można zapomnieć...

Czas prowadzenia Scholi Cantorum przypadł w większości na ciężkie lata komunizmu. Czy z powodu wykonywania muzyki religijnej spotykał się Pan z interwencją ze strony organów władzy?

Tak, to było na porządku dziennym. Trzeba było ograniczyć się do świeckiego repertuaru, a my wykonywaliśmy też utwory religijne, również w kościołach. Pamiętam taką przykrą rozmowę z dyrektorem liceum, kiedy to chciał mnie zwolnić. Pokłóciliśmy się u niego w gabinecie. W pewnym momencie zrozumiałem, że nie ma już o czym mówić, więc wychodząc trzasnąłem drzwiami. Myślałem, że z futryn wypadną... (śmiech).

Czy posiada Pan może swego rodzaju dekalog dyrygenta? Jakiś zbiór zasad, którymi dyrygent powinien się kierować?

Ogólnie mówiąc, bardzo ważne są sprawy organizacyjne. Borykałem się z nimi na porządku dziennym. Ważne są także ćwiczenia emisyjne, natomiast trzeba do nich podejść dość delikatnie.

Nie każdy je lubi, a powinny być tak zaplanowane, żeby z czasem dały jednak spodziewany efekt. Dobrze jest wprowadzać ćwiczenia dwugłosowe, trzygłosowe, cztero... ale wprowadzać także kanony. One są bardzo istotne. Oprócz tego, chórzystów nigdy nie powinno się krytykować, a jedynie delikatnie zwracać uwagę.

Na Śląsku drugim wybitnym wówczas chórmistrzem, oprócz Pana, był także Norbert Krocze. Spotykali się Panowie przy okazji wielu koncertów i konkursów, w których Schola Cantorum i Resonans con tutti brały udział. Czy mógłby Pan opowiedzieć o tej postaci? Jak można by scharakteryzować Panów relacje?

Pewnego razu Państwo Kroczkowie byli na mojej próbie. Widocznie bardzo im się spodobało, skoro Krocze przyklasnął. Im chodziło o to, żeby współpracować ze Scholą Cantorum. Jak najbardziej byłem za tym, bo wiedziałem, że dzięki temu chór skorzysta. Tak więc przymierzaliśmy się do wspólnych występów. Podobnie, jak my, Krocze również był na konkursie w Neerpelt, w Belgii. Oni tam nawet zdobyli jeszcze wyższe laury. Myśmy się bardzo lubili. Mieliśmy wiele wspólnych występów, bo i w Zabrze, i w Knurowie. On miał wszystko lepiej zorganizowane ode mnie... Miał ku temu fantastyczne warunki dzięki Ognisku Pracy Pozaszkolnej. Warunki, których ja nie miałem chyba długo, a może nawet i do końca... Oni czuli się tam, jak w domu. Wiele pomagała mu Pani Kroczkowa, także

akompaniując. Teraz jest trochę inaczej, choć i tak Państwo Gałązkowie bardzo się napracują...

A czy to prawda, że Panowie dzwonili do siebie i umawiali się, kto pojedzie na dany konkurs chóralny?

To był jego wymysł... Żeby nie spotykać się razem na konkursach, bo wtedy jeden byłby słabszy. A my chcieliśmy wygrywać. I to nam się udawało przez kilka dobrych lat. Po pewnym czasie jednak się skończyło, bo Resonans zaczął działać prawie, jak chór zawodowy. Współpracowali z orkiestrą Filharmonii Zabrzeńskiej. Wspólnie jednak przygotowywaliśmy na przykład oratorium Haydna „Stworzenie świata”. Kroczek dyrygował i ja dyrygowałem. Zawsze się dzieliliśmy. Był do tego bardzo chętny.

Działał Pan również w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr, jako dyrygent okręgu rybnickiego...

26 lat... Było bardzo intensywnie. Wtedy chórów było też dużo więcej i były one o wiele silniejsze w obsadzie. Dziś zespoły nie dbają już o to, a przecież poczucie wspólnoty buduje dobry chór.

Czy obecnie nadal słucha Pan dużo muzyki?

Chciałbym... Czasem mi się to udaje. Ale moją drugą, ogromną pasją jest turystyka. Zwiedziłem prawie cały świat, cztery kontynenty. Byłem blisko Antarktydy, w Nowej Zelandii, w Australii...

Czy ma Pan może jakieś swoje ulubione miejsce, do którego chciałby Pan pojechać jeszcze raz?

Powiem szczerze, świat się zmienia. Teraz jest wiele dodatkowych rzeczy do zwiedzenia, których nie było dawniej...

A czy słucha Pan swoich dawnych wykonawców?

Tak, oczywiście. Także po to, żeby ponownie usłyszeć lub na DVD zobaczyć moich chórzystów...

Miewa Pan takie momenty, że w czasie słuchania myśli Pan, iż w danym utworze mógłby coś zrobić inaczej?

Zawsze najbardziej interesowała mnie intonacja. Ona jest najważniejsza. Poza tym podczas słuchania wzrusza mnie przede wszystkim upływ czasu... Absolutnie nie dopuszczam myśli, żebym coś poprawił, albo że coś mi się nie podoba. Poza tym to była młodzież, która kochała śpiew i poświęcała na próby dużo prywatnego czasu. Przecież przed konkursami odbywały się one prawie codziennie! To byli bardzo mądrzy i odpowiedzialni ludzie. Wiedzieli, że muszą przyjść, ponieważ jadą na konkurs...

Czy tęskni Pan za próbami i koncertami?

Oczywiście, że tak. Bardzo mi tego brakuje. No, ale to już koniec. Z tym się trzeba pogodzić, choć nie potrafię... Jednak bardzo się staram. Każdego to czeka...

Co powiedziałyby Pan sobie – młodemu studentowi Akademii Muzycznej sprzed lat?

Wie Pan co, dla mnie Akademia Muzyczna była cudownym czasem. Ja tam się czułem jak w domu. Przede wszystkim,



wspaniali profesorowie. Udzieliłbym rady, aby po pierwsze nie wyłączać się z tego „cudotworu” jakim jest Akademia. Poza tym, żeby nie rezygnować z drogi, którą się podąża. Trzeba wziąć pod uwagę, że będą momenty załamania i wątplenia, ale należy mieć pewność, że przyjdą czasy lepsze. Ja też miewałem takie momenty... Przede wszystkim, najważniejszym jest, aby ta pasja się nie ostudziła.

Ogromnie dziękuję za rozmowę.

Eryk Walda
*student drugiego roku studiów licencjackich
Akademii Muzycznej w Katowicach
na kierunku kompozycja, dyrygentura
i teoria muzyki, specjalność dyrygentura
chóralna i przedmioty ogólnomuzyczne w
klasie dr hab. Iwony Bańskiej, prof. AM*

Wywiad odbył się w Leszczynach, w domu rodzinnym p. Jerzego Pogockiego, 31 lipca 2024 roku.



Jerzy Pogocki wraz ze Scholą Cantorum w czasie spotkania z Janem Pawłem II w Watykanie. 1987 rok, fot. archiwum Jerzego Pogockiego

Wieści i zaproszenia z Europejskiego Stowarzyszenia Chóralnego (ECA)



Koncert chóru dziecięcego podczas zjazdu członkowskiego w roku 2023 na Litwie, fot. archiwum ECA

Od 2 lutego 2024 roku Śląski Związek Chórów i Orkiestr jest członkiem europejskiej organizacji parasolowej, której misją jest bycie wiodącą ogóło-europejską organizacją non-profit, zajmującą się uczeniem przez całe życie i wymianą kulturalną poprzez zbiorowy śpiew. Europejskie Stowarzyszenie Chóralne powstało w wyniku połączenia Europa Cantat – Europejskiej Federacji Młodych Chórów (EFYC), założonej w latach 1960/1963 i Arbeitsgemeinschaft Europäischer Chorverbände (AGEC), założonej w 1955 roku. Fuzja została zakończona w styczniu 2011 roku. Aktualnie stowarzyszenie zrzesza 60 organizacji z 33 krajów, co daje około 2,5 miliona osób we wspólnej sieci powiązań. ECA jest członkiem m.in. Międzynarodowej Federacji Muzyki Chóralnej (IFCM) oraz Międzynarodowej i Europejskiej Rady Muzyki (IMC/EMC).

Wraz z członkami ECA rozwija branżę chóralistyki poprzez realne działania –

szkoląc i wzmacniając pozycję śpiewaków w każdym wieku, liderów/dyrygentów wokalnych, pedagogów/nauczycieli, twórców/kompozytorów muzycznych, studentów i menedżerów, a także organizacji. Przez to przyczynia się do podnoszenia świadomości na temat korzyści płynących ze śpiewu zbiorowego w świecie chóralnym, jak i poza nim, co otwiera drzwi do kolejnych współprac i partnerstw!

Strategia ECA składa się z sześciu elementów, które również Śląski Związek Chórów i Orkiestr stopniowo asymiluje dla własnych działań. Te elementy to:

1. Dalej rozwijać sieć, ze szczególnym uwzględnieniem krajów i regionów, które nie są jeszcze dobrze połączone, uczynić ją bardziej zrównoważoną i zwiększyć jej widoczność w sektorze i poza nim w oparciu o badania i gromadzenie danych, zwiększyć udział i włączenie młodzieży, ułatwić współpracę



i partnerstwa między członkami sieci i poza nią oraz wdrażać i promować środki, które przyczyniają się do zwiększenia świadomości ekologicznej wśród członków sieci i podczas wydarzeń.

2. Wspierać i promować występy różnych gatunków i grup, rozpowszechniać repertuar w całej Europie, a także inicjować różnorodne działania i wydarzenia oraz zapewniać narzędzia do poprawy jakości na wszystkich poziomach tworzonych realizacji.
3. Oferować i wspierać budowanie potencjału i szkolenia siebie i innych przez całe życie oraz kreować przestrzenie i możliwości uczenia się bezpośrednio od siebie nawzajem.
4. Identyfikować inspirujące trendy i promować innowacje, zachęcać do wymiany przykładów dobrych

praktyk w całej Europie.

5. Podnosić świadomość w zakresie korzyści płynących ze zbiorowego śpiewu dla dobrego samopoczucia fizycznego i psychicznego jednostki i społeczeństwa.
6. Docierać do tych, którzy jeszcze nie śpiewają, do nowych odbiorców, do innych form i sektorów sztuki, a także do decydentów i mediów.

Europejskie Stowarzyszenie Chóralne realizuje powyższe założenia poprzez szereg projektów, czasem o charakterze cyklicznym, a innym znów razem podejmując okazjonalne działania. Sekretarz Generalna ECA, Sonja Greiner, w rocznym raporcie z roku 2023 tak podsumowuje bieżącą działalność: *Najważniejszym wydarzeniem roku 2023 był niezwykle udany festiwal chórów dziecięcych Europa Cantat w Gandawie w Belgii, który zgromadził ponad 1000 dzieci i młodych ludzi na tydzień pełen radości i muzyki na próbach, koncertach chóralnych, spontanicznym śpiewie i niesamowitych koncertach finałowych. Byliśmy również bardzo szczęśliwi, że Światowy Chór Młodzieżowy w końcu powrócił z sesją absolwentów w Chorwacji, Słowenii i na Węgrzech w czerwcu 2023 roku, i że mogliśmy ogłosić regularną sesję letnią w 2024 roku, pierwszą po sesji rocznicowej w roku 2019. W zeszłym roku nie odbyła się żadna sesja EuroChoir, ale pozostajemy w kontakcie z Bułgarskim Związkiem Chórów i absolwentami EuroChoir, à propos współpracy podczas sesji w Bułgarii w 2024 roku i przygotowaniu przyszłości dla tego specjalnego działania od roku 2025, kiedy przekształci się ono na stałe w Europejski Chór Młodzieżowy. W roku 2023 świętowaliśmy nasze 60-lecie koncertem i przyjęciem w Bonn w czerwcu oraz z naszymi członkami podczas weekendu członkowskiego w Wilnie na Litwie w listopadzie. Zebraliśmy tam 120 reprezentantów naszych organizacji członkowskich oraz przyjaciół na intensywne dni networkingu, dyskusji, wymiany przykładów dobrych praktyk i naszego formalnego zgromadzenia ogólnego, a także wspaniałych koncertów, nieformalnych spotkań i spontanicznego wspólnego śpiewania wieczorem w hotelowym barze ze słynnym „poczuciem rodzinnym”, które jest bardzo ważne dla naszego stowarzyszenia. W 2023 roku współorganizowaliśmy także kilka wydarzeń pod naszym szyldem, takich jak Walter Strauss Choral*



Sonja Greiner, Sekretarz Generalna ECA, fot. archiwum ECA)

Conducting Masterclass w Ankarze, Festival di Primavera w Montecatini Terme oraz Akademia Dyrygentów w Fano we Włoszech, a także wspieraliśmy Światowe Sympozjum IFCM w Stambule, Festiwal Africa Cantat w Yaoundé (Kamerun) oraz 10. edycję Festiwalu America Cantat w La Plata (Argentyna). Oprócz tych wydarzeń byliśmy w drugim roku realizacji projektu finansowanego przez UE tj. IGNITE (to znaczy: Rozpalanie włączającej i zrównoważonej przyszłości śpiewu zbiorowego

w całej Europie), w ramach którego zaoferowaliśmy wiele dodatkowych działań, takich jak wsparcie finansowe, seminaria internetowe i sesje networkingowe online, zakończyliśmy projekt Training Leading Voices i rozpoczęliśmy dwa nowe projekty finansowane w ramach unijnego programu Kreatywna Europa: Choral TIES i SWAN.

W tym miejscu myślę warto powiedzieć nieco więcej na temat wskazanych przez Sekretarz Generalną ECA innowacyjnych projektów.

2025

January	19-25/01/2025	Walter Strauss Choral Conducting Masterclass	Ankara (TR)
April	tbc	Festival di Primavera	Italy (IT)
July	06-10/07/2025	Leading Voices	Tallinn (EE)
	12-18/07/2025	International Singing Week Ghent	Ghent (BE)
	15-31/07/2025 (tbc)	World Youth Choir	Spain & France
	16-28/07/2025 (tbc)	European Youth Choir	Valencia (ES)
August	30/07-07/08/2025	Choralies	Vaison-la-Romaine (FR)
	24-31/08/2025	European Academy for Choral Conductors	Fano (IT)
September	tbc	Study tour to Lebanon	Lebanon (LB)
October	23-27/10/2025 (tbc)	RelaxSing Costa Barcelona	Santa Susanna (ES)
November	tbc	Membership Weekend 2025	Girona (ES)

Choral TIES – transgraniczne szkolenia na poziomie międzynarodowym i europejskim dla profesjonalistów w dziedzinie śpiewu zbiorowego. Projekt ma na celu przyniesienie korzyści setkom profesjonalistów w Unii Europejskiej, w innych krajach europejskich i poza nią, poprzez: wykorzystanie nowych technologii i narzędzi cyfrowych w szkoleniu, wzmocnienie współpracy międzynarodowej w dziedzinie śpiewu zbiorowego, zwłaszcza z sąsiadami UE, wykorzystanie internetowych i hybrydowych formatów szkoleniowych w celu wspierania dostępu i zrównoważenia środowiskowego.

SWAN (z ang. łabędź) – wspieranie osób ze szczególnymi potrzebami w śpiewie zbiorowym. Projekt czerpie z najlepszych praktyk z różnych krajów europejskich, aby włączyć osoby ze specjalnymi potrzebami do wspólnego śpiewania. Te dodatkowe potrzeby mogą wynikać z niepełnosprawności i/lub problemów ze zdrowiem fizycznym lub psychicznym. W projekcie przyjęto podejście całościowe, biorąc pod uwagę złożoność i interseksjonalność dodatkowych potrzeb ludzi oraz różnorodność umiejętności i podejść niezbędnych, aby móc wspierać wszystkich. SWAN obejmuje takie działania, jak rozwój narzędzi cyfrowych i bazy danych najlepszych praktyk, dzielenie się badaniami, eksperymentowanie i ocena niektórych najlepszych praktyk, tworzenie sieci kontaktów i dzielenie się wiedzą poprzez warsztaty, okrągłe stoły i konferencje. Oczekuje się, że projekt przyniesie korzyści setkom śpiewaków amatorów i zawodowym muzykom ze specjalnymi potrzebami, dyrygentom chórów/liderom wokalnemu oraz organizatorom przyszłych inicjatyw. Dzięki zasobom i produktom stworzonym w ramach projektu skorzysta już kolejne tysiące osób, zwiększając jakość

włączania osób z dodatkowymi potrzebami w śpiew zbiorowy, a także zwiększając liczbę możliwości w ogóle.

Poza udziałem w wydarzeniach i projektach inicjowanych przez ECA, członkowie Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, jako pośredni członkowie ECA, mogą korzystać z licznych benefitów, jak np. stypendiów dla młodych dyrygentów, dofinansowań do warsztatów, autorskich materiałów merytorycznych, głosów w dyskursie międzynarodowym, dobrych praktyk, niższych cen uczestnictwa w festiwalach oraz networkingu i widoczności w środowisku!

Na koniec tego ze wszech miar niewystarczającego artykułu, chciałbym wskazać na niezwykłą wartość, z której jako śpiewacy amatorzy również możemy czerpać – są to badania naukowe i ich opracowania. Jako dużo mniejsza społeczność raczej nie możemy pozwolić sobie (zarówno finansowo, jak i kadrowo) na przeprowadzenie szeroko zakrojonych badań, by zrozumieć, jak kreować przyszłość chóralistyki na Śląsku. Tu z pomocą przychodzi ECA, które bada trendy, komunikuje lokalne stowarzyszenia na arenie międzynarodowej i doprowadza do wymiany ważnych spostrzeżeń. I tak ogólnodostępne są między innymi: instrukcja włączenia młodych osób w działania projektowe dotyczące wspólnego śpiewania, czy chociażby wyniki ankiety o najbardziej pożądanym formach aktywności chóralnej. Szczegóły na stronie <https://europeanchoralassociation.org/>.

Więcej informacji oraz nowinki przekaż już w kolejnym numerze „Śpiewaka...” po uczestnictwie w dorocznym Zjeździe Członkowskim, który w tym roku odbędzie się w listopadzie w Belgii.

*Kamil Gojowy
koordynator ds. organizacji
i promocji ŚZChIO
reprezentant ŚZChIO w ECA*



SURVEY FOR CHOIRS

Survey Results





Adam Sztaba, fot. social media Fundacji Most the Most

Najbardziej MUZYKA!

działalność Fundacji Most the Most i co ma z tym
wspólnego Śląski Związek Chórów i Orkiestr

Most the Music (z ang. Najbardziej Muzyka) to program edukacji muzycznej, skierowany do dzieci i młodzieży, który zakłada ich aktywizację poprzez udział w bezpłatnych zajęciach muzycznych. Uczestnicy pracują z profesjonalnymi trenerami śpiewu i mają dostęp do niezbędnych instrumentów. Po każdej edycji konkursu Nasz Zabytek, Fundacja Most the Music proponuje właścicielom wybranych zwycięskich obiektów dołączenie do programu Most the Music. Taką szansę otrzymują właściciele zabytków z tych gmin lub powiatów, w których mieszkańcy wykazali się ponadprzeciętną oddolną inicjatywą i w sposób szczególnie liczny wzięli udział w I konkursie Nasz Zabytek. Możliwość udziału dzieci i młodzieży z tych regionów w programie Most the Music jest zacieśnieniem współpracy oraz dodatkowym uhonorowaniem nadzwyczajnej postawy lokalnych społeczności. Dyrektorem artystycznym programu jest uznany polski dyrygent i kompozytor Adam Sztaba.

Tak o koncepcji ogólnopolskiego projektu piszą jego autorzy, a ja spieszę z potwierdzeniem, że to prawda i tylko prawda! Działalność fundacji, której założycielem jest Bank Gospodarstwa Krajowego, jest niezwykle szeroka, bogata i różnorodna, a co ważne z perspektywy SZChiO, dotyczy również chóralistyki i to tego jej obszaru, który wymaga znaczącej poprawy, czyli inicjowania kolektywnego śpiewania u dzieci i młodzieży.

Ponieważ w Rudzie Śląskiej mamy zespół uczestniczący w projekcie (prowadzący: prof. Grażyna Darlak oraz Mirosław Krause), na początku roku skontaktowaliśmy się z fundacją, by omówić możliwości współpracy. Chór Most the Most pojawił się zatem w ostatni weekend maja na V Nocy Chórów, a my uczestniczyliśmy w ich rodzinnym koncercie kilka tygodni później. Ponieważ cały cykl działań z nowo powołanymi zespołami z całej polski kończy każdego roku uroczysta gala, w ostatni weekend czerwca na zaproszenie organizatorów uczestniczyliśmy jako reprezentacja SZChiO w wielkim koncercie finałowym w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Jak w swoich social mediach napisał sam dyrektor artystyczny Adam Sztaba „filharmonia zadrżała”. Koncert był przepiękny wzruszającymi wykonaniami polskiej muzyki rozrywkowej. Usłyszeliśmy „Nauczmy się żyć obok siebie”, „Nadzieja”, Psalm stojących w kolejce”, „Tyle słońca w całym mieście”, „Na drodze tej”, „Co powie tata?”, „Początek” oraz „Siedem życzeń” w odświeżonych aranżacjach maestro Sztaby. Młodym muzykom towarzyszyli na scenie profesjonalna orkiestra oraz Natalia Kukulska i Hubert Zapiór. Całość poprowadziła z lekkością i dobrym żartem Anna Dereszowska.

O samym projekcie w bardzo sentymentalny sposób opowiada jego koordynatorka Anna Wojtaszek: Dzieci i młodzież cechuje to, że są spontaniczne i autentyczne. Patrząc na nie, z perspekty-



Ewa Kopacz i Kamil Gojowy na uroczystej gali podsumowującej tegoroczną edycję projektu Most the Music, fot. Ewa Kopacz



Natalia Kukulska podczas koncertu finałowego II edycji programu Most the Music, fot. Ewa Kopacz



Chór dziecięcy, fot. social media Fundacji Most the Most

wy czasu, widzę jak pozytywny wpływ ma na nie udział w Programie Most the Music. Ta młodzież rozkwita, otwiera się, zyskuje pewność siebie, wzajemnie wspiera się w grupie. To niezwykle ważne umiejętności społeczne przyszłych dorosłych. A przy tym wszystkim czynią piękno i dobro również w wymiarze artystycznym.

*Ciekawostka: koordynator ŚZChiO, Kamil Gojowy na kilka dni przed koncertem finałowym II edycji programu Most the Most, na zaproszenie Banku Gospodarstwa Krajowego, wziął udział jako prelegent w Konferencji dla Jednostek Samorządu Terytorialnego, gdzie w panelu o temacie: Rola kultury i sztuki w budowaniu kapitału społecznego w lokalnych społecznościach, prowadzonym przez dyrektora Opery na Zamku w Szczecinie, Jacka Jekiela, opowiadał o działaniach Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr na podstawie zawartych partnerstw i sieci współpracy. Podczas panelu, w gronie ekspertów, podjęto następujące wnioski: animacja kultury i proponowanie kon-

kretnego repertuaru to zadanie dla JST, instytucji publicznych i NGO; doświadczanie na własnej skórze kultury i sztuki ma pozytywny wpływ na odbiór również trudniejszego repertuaru; edukacja dzieci i młodzieży w zakresie kultury jest ważna dla kształtowania ich postaw; angażowanie lokalnych społeczności w wydarzenia kulturalne wpływa na poczucie jedności z grupą i przywiązania do swojej małej ojczyzny.

Mam nadzieję, że współpraca z Fundacją Most the Most będzie rozwijana z każdą kolejną edycją trwania programu Most the Music! Doświadczenie tak wielu szczęśliwych młodych ludzi, śpiewających na jednej scenie z zaangażowaniem i w profesjonalnej oprawie pokazało mi, że rozmach przy tego typu wydarzeniach, gdzie dzieci i młodzież uczą się, jak to powinno być zrobione i że to może być „cool”, jest jak najbardziej wskazany.

*Ewa Kopacz
wolontariuszka ŚZChiO*



Panel z udziałem Kamila Gojowego podczas konferencji, źródło Archiwum BGK

Śpiew zbiorowy jako dziedzictwo niematerialne

Wzwanie do ochrony tradycji śpiewu zbiorowego.

W erze rosnącej świadomości kulturowej i ochrony konieczne jest uznanie, że śpiew zbiorowy stanowi istotny aspekt naszego niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Po ogłoszeniu przez Unię Europejską roku 2018 Europejskim Rokiem Dziedzictwa Kulturowego, w całej Europie wzrosła świadomość społeczna na temat ochrony naszej spuścizny; narodziły się również nowe inicjatywy i projekty. Jednak pomimo 20-letniego istnienia Konwencji UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego, nadal zbyt często skupiamy się na dziedzictwie materialnym lub jak napisano na blogu projektu Europeana: „W przeszłości znaczenie dziedzictwa niematerialnego nie zawsze było w pełni uznawane i wkładano niewiele wysiłku w jego dokumentowanie, ochronę i udostępnianie”.

Według UNESCO „dziedzictwo kulturowe nie kończy się na zabytkach i zbiorach obiektów. Obejmuje również tradycje oraz jej żywe przejawy odziedziczone po naszych przodkach i przekazane naszym potomkom, takie jak przekaz ustny, sztuki performatywne, obrzędy społeczne, rytuały, wydarzenia świąteczne, wiedza i praktyki dotyczące natury oraz wszechświata lub wiedza i umiejętności wytwarzania tradycyjnych rzemiosł”. Muzyka zajmuje ważne miejsce wśród sztuk performatywnych, a muzyka wokalna stanowi największy procent wymienionych przykładów, w tym liczne tradycje chóralne i inne zbiorowe zwyczaje śpiewacze.

W niedawnym webinarium, Europejskie Stowarzyszenie Chóralne przedstawiło Bałtyckie Celebracje Pieśni i Tańca w Estonii, Łotwie i Litwie, które zostały uznane za niematerialne dziedzictwo kulturowe ludzkości UNESCO w 2008 roku. Inne przykłady to „Canto a tenore”, pasterskie pieśni sardyńskie – uznane w 2008 roku i wielogłosowy śpiew Kłapa z Dalmacji w południowej Chorwacji – uznany w 2012 roku. Oprócz list UNESCO (lista dobrych

praktyk, lista reprezentatywna i lista NDK pilnie wymagającego ochrony), istnieją również krajowe listy niematerialnego dziedzictwa kulturowego – w Niemczech obejmuje ona także śpiew w chórach amatorskich.

Konwencja UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego uznaje „znaczenie niematerialnego dziedzictwa kulturowego, jako głównego źródła różnorodności kulturowej i gwarancji zrównoważonego rozwoju”. Jest ono „przekazywane z pokolenia na pokolenie i zapewnia im poczucie tożsamości i ciągłości, promując szacunek dla różnorodności kulturowej i ludzkiej kreatywności”. Uznanie niematerialnego dziedzictwa kulturowego oznacza potwierdzenie wartości tkwiącej w każdej kulturze świata, a także zrozumienie, że dziedzictwo jest żywą praktyką społeczności na całym świecie i wektorem spójności społecznej, uczestnictwa demokratycznego oraz poprawy zdrowia fizycznego tudzież psychicznego (patrz #BenefitsOfSinging i www.cultureforhealth.eu/knowledge).

Mimo wszystko, wiele tradycji uważanych za niematerialne dziedzictwo kulturowe jest zagrożonych, a śpiew zbiorowy szczególnie ucierpiał z powodu zakazu organizowania zgrupowań podczas pandemii, co miało miejsce w wielu krajach. Dlatego też promowanie ochrony tych tradycji poprzez występy, nagrania i dokumentację, badania i działania edukacyjne jest ważniejsze niż kiedykolwiek.

Zatem wzywamy:

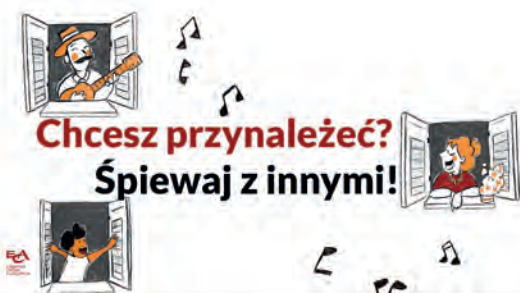
- decydentów – do uznania znaczenia wszystkich działań przyczyniających się do ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego, w tym praktyk śpiewu zbiorowego, oraz do przyjęcia odpowiednich środków wsparcia, ochrony i promocji;
- specjalistów ds. dziedzictwa kulturowego – do pełnego uznania znaczenia oraz roli niematerialnego dziedzictwa kulturowego na całym świecie, a także do przyłączenia się do wysiłków na rzecz jego dokumentowania, badania, zachowania i udostępniania;
- osoby działające w sektorze edukacji formalnej i nieformalnej – do włączenia tradycji śpiewu zbiorowego w obszar swojej pracy z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi.

Źródło:

www.europeanchoralassociation.org

Tłumaczenie i opracowanie:

Magdalena Nogańska
wolontariuszka SZChIO



Wspólne śpiewanie przyczynia się do zwiększenia poczucia przynależności społecznej.

#BenefitsOfSinging

Górnośląskie prezentacje

WChorzowskim Skansenie, 8 czerwca odbyła się 29. edycja Górnośląskich Prezentacji Chórów i Orkiestr im. Rajmunda Hankego organizowanych corocznie przez Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz Muzeum Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie przy współudziale okręgu chorzowsko-świętochłowskiego i wsparciu Urzędu Miasta Chorzów. Podczas tegorocznych prezentacji wystąpiło sześć zespołów, cztery chóry mieszane, zespół ludowy oraz orkiestra dęta.

Jako pierwszy zaprezentował się Chór Mieszany Gwiazda ze Starochorzowskiego Domu Kultury prowadzony przez Danutę Domańską-Garczarczyk (okręg chorzowsko-świętochłowski), następnie swoim kunsztem popisał się Chór Mieszany Ogniwo pod dyktando Adriana Lewandowskiego (okręg katowicki). Zespoły ludowe reprezentował Ludowy Zespół Śpiewaczy Ożarówianki z Ożarowic, prowadzony przez Szymona Pigulę, który akompaniował na akordeonie (okręg tarnogórski). Należy w tym miejscu nadmienić, że we wrześniu Ożarówianki będą obchodziły 45-lecie działalności. Kolejnym wykonawcą był Gminny Chór Jutrzenka z Ornontowic, którym dyryguje Joanna Pudlik (okręg mikołowski), a prezentacje chórów zakończył Chór Mieszany Lutnia z Chorzowskiego Centrum Kultury pod dyktando Łukasza Szmigła (okręg chorzowsko-świętochłowski).

Na zakończenie Górnośląskich Prezentacji wystąpiła Orkiestra Dęta Muzeum Górnictwa Węglowego z Zabrze pod batutą Henryka Mandrysa, tegorocznego laureata Międzynarodowej Nagrody im. Stanisław Moniuszki, najwyższego wyróżnienia Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr przyznawanej za szczególne dokonania w społecznym ruchu muzycznym, która została wręczona podczas tegorocznego wydarzenia przez przedstawicieli Zarządu Głównego w osobach prezesa Weroniki Czech, dyrektora artystycznego prof. Iwony Melson oraz zastępcy prezesa Teresy Jaromin.

Pragniemy gorąco podziękować wszystkim uczestnikom i wykonawcom tegorocznej edycji festiwalu, szczególnie dyrektor Paulinie Cius-Górskiej i wszystkim pracownikom Górnośląskiego Parku Etnograficznego Skansen w Chorzowie, za szerokie zaangażowanie we współorganizację przedsięwzięcia, m.in. przeprowadzone gry i animacje dla najmłodszych.

Do zobaczenia za rok podczas 30. jubileuszowej edycji Górnośląskich Prezentacji Chórów i Orkiestr im. Rajmunda Hankego, miejmy nadzieję, w jeszcze szerszym gronie uczestników i wykonawców.

Joachim Rzepka
Prezes okręgu chorzowsko-świętochłowskiego





To już 29. edycja Górnośląskich Prezentacji Chórów i Orkiestr im. Rajmunda Hankego, fot. materiały organizatora

Laureaci Międzynarodowej Nagrody im. Stanisława Moniuszki 2024

Wręczenie Międzynarodowej Nagrody im. Stanisława Moniuszki odbyło się 16 czerwca podczas festiwalu Trojok Śląski, którego w czeskiej Stonawie odbyła się już 31. edycja. Wyróżnienie przyznawane jest za wybitne zasługi dla społecznego ruchu mu-

zycznego i dokonania w budowaniu trwałych wartości etycznych, których źródłem jest piękno pieśni i tradycji muzykowania na Śląsku.

Poniżej publikujemy sylwetki tegorocznych laureatów.

Chór Mieszany Sucha

Jeden z pięciu zespołów aktualnie działających przy Miejscowym Kole PZKO w Suchej Górnej – jest spadkobiercą bogatego zrzeszonego ruchu śpiewaczego gminy, zapoczątkowanego w roku 1913. Bezpośrednim poprzednikiem zespołu były dwa równolegle działające grupy – żeńska Tęcza oraz męska Sucha. W roku 1993 zespoły połączyły się, a kierownictwo artystyczne objął długoletni dyrygent Tęczy Otokar Matuszek. W roku 1999 funkcję tę przejęła Anna Kiszka, chórzystka, która ukończyła Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych. Prowadziła chór 13 lat, zaś po jej przedwczesnej śmierci na czele zespołu stanął Tomasz Piwko. Obec-

nie, od stycznia 2019 roku, chór śpiewa pod kierownictwem Tadeusza Danela. Bogaty dorobek zespołu obejmuje koncerty na Zaolziu i w Polsce, w tym trzydziestoletnią współpracę z Bielskim Centrum Kultury oraz działającym tam męskim chórem Harfa, a także współpracę z chórem Stonawa, chórem Lutnia z Wieliczki, chórem Echo z Syryni oraz czeskim chórem Šárka. W roku 2006 z inicjatywy Władysława Dźwignonia w zespole powstał zespół kabaretowy, który kolejnych osiem lat bawił zaolziańską widownię dając prawie 50 występów. Obecnie chór liczy 22 osoby i tworzy zgrany kolektyw ludzi kochających śpiew i lubiących wspólne towarzystwo.



Chór Mieszany Jadwiga

Chór powstał w roku 1919 i nieprzerwanie działa w Wodzisławiu-Radlinie. W roku 2024 obchodzi swoje 105-lecie, jest najstarszym z chórów okręgu wodzisławskiego, a od 2008 roku członkiem Konfraterni Najstarszych Chórów ŚZChiO. Zespół wykonuje kompozycje polskiej i światowej literatury

chóralnej, uświetnia uroczystości kościelne, a także te związane z historycznymi i aktualnymi wydarzeniami miasta i regionu.

Rozkwit działalności nastąpił w 1978 roku z chwilą pojawienia się Teresy Ucher, która bezinteresownie dyrygowała zespołem przez 15 lat. W 1993 roku następcą został

jej syn Ryszard Ucher, absolwent Akademii Muzycznych we Wrocławiu i Katowicach. W 1996 roku funkcję drugiego dyrygenta objęła i pełni do dzisiaj Donata Miłowska, absolwentka Akademii Muzycznej w Katowicach. W 1998 roku chór swoim patronatem objęło miasto Wodzisław Śląski. „Jadwiga”, oprócz koncertów w kraju, występowała także poza granicami, m.in. w Watykanie na Placu św. Piotra, w Wilnie na Litwie oraz z koncertami

kolędowymi w Karwinie na Zaolziu. Chór jest odznaczony Honorową Odznaką Złotą, Złotą z Wieńcem Laurowym i Złotą z Brylantem ŚZChiO. Posiada także odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej oraz Dyplom Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za szczególne zasługi w upowszechnianiu kultury muzycznej. Posiada sztandar, ufundowany w roku 1939 ze składek członkowskich. Prezesem chóru jest Ryszard Ucher.



Henryk Mandrysz

Urodził się w Zabrze-Makoszowach, w rodzinie z muzycznymi tradycjami. Kształcił się w zakresie gry na klarnecie i akordeonie w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Zabrzu. Od 1960 roku był muzykiem Orkiestry Zakładowej Kopalni Makoszowy, a dwa lata później wyjechał do Warszawy, by odbyć służbę wojskową w Orkiestrze Reprezentacyjnej Wojska Polskiego (grał na klarnecie i saksofonie) i kontynuować naukę muzyki u prof. Arnolda Rezlera. W 1965 roku wrócił do Zabrza i związał się już na stałe z Orkiestrą KWK Makoszowy, z którą uzyskał liczne nagrody na konkursach w Polsce, a także w Niemczech, gdzie w Bosel zdobył I miejsce w dwóch kategoriach: dla najlepszej orkiestry i najlepszego dyrygenta. Z orkiestrą wydał dwie płyty – z okazji 90. i 100-lecia działalności. Równolegle prowadził pracę pedagogiczną w zasadniczej Szkole Górniczej w Zabrzu, w Domu Kultury Kopalni Makoszowy oraz Ognisku Pracy Pozaszkolnej nr 2 w Zabrzu, jak też włączył się aktywnie w nurt życia muzycznego, społecznego i parafialnego w mieście i dzielnicy. W tym czasie działał także jako dyrygent Chóru Słowik w Przyszowicach, a także Chóru Kościelnego Jutrzenka w Ornontowicach. Aktualnie pełni funkcję dyrygenta Orkiestry Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu (począwszy od 1972 r. jako Orkiestry KWK

Makoszowy). Za całokształt pracy artystycznej został uhonorowany Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Orderem Sztandaru Pracy II Klasy, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi dla województwa katowickiego. Honorową Odznaką Złotą z Laurem ŚZChiO oraz Nagrodą im. Wojciecha Korfanteo.





Marta Orszulik

Marta Orszulik ze Stonawy na Zaolziu od najmłodszych lat związana jest z miejscowym śpiewem chóralnym, najpierw w chorze szkolnym i kościelnym, a od roku 1978 w chorze żeńskim Halka, Miejscowego Koła PZKO. W 1991 roku, po

odbyciu studiów dyrygenckich w Kraśniku, Bydgoszczy i Koszalinie, została dyrygentką Halki. W roku 1994 nastąpiło połączenie chóru Halka z męskim chórem Siła i w ten sposób, pod patronatem MK PZKO w Stonawie, powstał Chór Mieszany Stonawa. Jego dyrygentką została Marta Orszulik. Chcąc rozszerzyć możliwości wykonawcze i repertuar zespołu, nawiązała współpracę ze znanymi na arenie międzynarodowej wokalistami: Klemensem Słowioczekiem i Martiną Jurikową. Sukcesy chóru spowodowały, że pojawiła się młodsza generacja chórzystów, często spoza Stonawy, i dziś chór Stonawa jest jednym z najlepszych zespołów zrzeszonych w PZKO. Pod kierownictwem Marty Orszulik zespół występuje nie tylko w Stonawie, ale ma na swym koncie wiele wyjazdów, m.in. do Polski. Współpracuje w chórach w Paniówkach i Lubomi; brał udział w Festiwalu Pieśni Maryjnych w Raciborzu, występował w Poznaniu, Kazimierzu Biskupim, Koninie. Polski program prezentował w Pradze i Brnie, a w roku 2019 koncertował we Lwowie na Ukrainie. Ponieważ członkami chóru są katolicy, ale i ewangelicy, występuje on często w obu kościołach. Za swoją działalność Marta Orszulik otrzymała Srebrną i Złotą Honorową Odznakę PZChIO, Brązową, Srebrną i Złotą odznakę PZKO, a w roku 2023 odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej Ministra kultury i dziedzictwa narodowego.

Bogusław Plichta

Bogusław Plichta od 25 lat jest kapelmistrzem Orkiestry Dętej TAURON – Wytwarzanie oddział Elektrownia Łaziska. Z prowadzonym przez siebie zespołem odnosi liczne sukcesy festiwalowe i konkursowe, wśród których największym było uzyskanie w roku 2017 dwóch najwyższych Złotych Dyplomów oraz Srebrnego na Międzynarodowym Festiwalu Orkiestr Złota Sardania w Barcelonie / Lloret de Mar. W swoim dorobku ma liczne koncerty w ramach imprez organizowanych przez SZChIO. Od wielu lat ubogaca coroczną Adorację Bożego Dzieciątka w Bazylice oo. Franciszkanów w Panewnikach oraz uczestniczy w kolejnych edycjach Trojoka Śląskiego. Działa także w strukturach SZChIO, gdzie w poprzedniej kadencji pełnił funkcję dyrektora artystycznego d/s orkiestr. Za swoje osiągnięcia został odznaczony Srebrną oraz Złotą Honorową Odznaką PZChIO oraz Honorową Odznaką Złotą z Laurem i Złotą z Wieńcem Laurowym SZChIO.



Rozśpiewane Piotrowice



Chórzyści Modus Vivendi w czasie koncertu wieńczącego projekt Rozśpiewane Piotrowice, for. Lilianna Myszk

WPiotrowicach, południowo-zachodniej dzielnicy Katowic, a zarazem jednej z najstarszych osad w granicach współczesnej stolicy Śląska, odbyły się warsztaty muzyczne za sprawą Towarzystwa Śpiewaczego Modus Vivendi, reprezentującego Śląski Związek Chórów i Orkiestr oraz Spółdzielni Mieszkaniowej Silesia.

Warsztaty miały miejsce na przełomie maja i czerwca, w ramach regularnych prób chóru Modus Vivendi, który w ten naturalny sposób zaprosił mieszkańców dzielnicy do wspólnego śpiewania.

Miejscom muzycznych spotkań, były trzy, wybrane kluby osiedlowe, działające w Piotrowicach.

Prowadzący warsztaty dyrygent chóru Oskar Zgoła oraz chórzyści bardzo się cieszyli, iż mieszkańcy Piotrowic nie zawiedli i poszerzyli, chwilami bardzo wyraźnie, skład zespołu.

Warsztaty zostały oparte na repertuarze śląskich pieśni, zaczerpniętych z oryginalnych zbiorów Adolfa Dygacza, wiel-

kiego muzykologa i etnografa, związanego głównie ze Śląskiem i Zagłębiem.

Piotrowice zabrzmiały takimi utworami jak: „Wele drogi oset”, „Nie chcę cię”, „Wstaje górnik do roboty”, „Mamulko moja”, czy „Cieszyniok”, opracowanymi przez Karolinę Ryczek-Zgołę na bardzo czytelny dla wszystkich i zgrabny dwugłos.

Zwieńczeniem akcji – warsztatów był wspólny, plenerowy koncert chóru mieszanego Modus Vivendi z mieszkańcami 15 czerwca przy administracji SM Silesia na osiedlu Odrodzenia.

Dodam tylko, że warsztaty oraz koncert odbyły się przy radosnym, akordeonowym akompaniamencie prowadzącego, a całe przedsięwzięcie współfinansowane zostało z budżetu Miasta Katowice.

Wszyscy organizatorzy dziękują serdecznie mieszkańcom, którzy przyczynili się do rozśpiewania Piotrowic!

*Bogusław Pilch
przedstawiciel Towarzystwa
Śpiewaczego Modus Vivendi*



Towarzystwo Śpiewacze Dzwon podczas sesji zdjęciowej, fot. Roman Huzior

Harmonia głosu i obrazu

Na zakończenie sezonu, przed przerwą wakacyjną, Towarzystwo Śpiewacze Dzwon zorganizowało ognisko chóralne, które można uznać za formę działalności artystycznej, która łączy w sobie zarówno aspekty muzyczne, jak i towarzyskie.

Spotkanie odbyło się na świeżym powietrzu, w ogrodzie u naszego Gospodara, Grzegorza Kopel. Uczestnicy przynieśli ze sobą teksty piosenek oraz instrumenty, które były wykorzystywane podczas indywidualnych oraz zespołowych prezentacji.

Prezes Witold Żurek, idąc z duchem czasów, przygotował zestaw tekstów utworów w wersji elektronicznej. Dzięki temu nikt nie mógł powiedzieć, że nie zna słów. Dyrygentka chóru, Martyna Rim, zachęcała do wspólnego śpiewania również osoby, które nie były członkami zespołu, a były obecne podczas spotkania.

Ognisko nie może odbyć się bez tradycyjnego pieczenia kiełbasek oraz konsumowania przygotowanych przekąsek. Tego wieczoru uczestnicy mogli swobodnie dzielić się swoimi doświadczeniami związanymi z muzyką i chórem, co sprzyjało



integracji. Na zakończenie podziękowano wszystkim chórzystom oraz organizatorom za przybycie i za wspólne śpiewanie, zaproszono także na kolejne spotkania.

Ognisko chóralne to doskonała okazja do wspólnego spędzenia czasu, rozwijania pasji muzycznych oraz budowania relacji między członkami chóru.

W ramach przygotowań do obchodów 105-lecia działalności Towarzystwa Śpiewaczego Dzwon Orzesze, odbyła się sesja zdjęciowa. Spotkaliśmy się, jak zwykle na zajęciach, żeby nauczyć się nowych utworów, które zaprezentujemy na koncercie jubileuszowym (zdjęcia zdjęciami, ale popracować też należy). Następnie udaliśmy się na zdjęcia w plenerze.

Pogoda była odpowiednia, a sama sesja przebiegła bez problemów. Fotograf (w tej roli Roman Huzior), ustawiał chórzystów w różnych kompozycjach, które miały podkreślać harmonię i jedność zespołu. Profesjonalista stosował różne kadry, od ujęć grupowych po zbliżenia na twarze i detale strojów.

W trakcie sesji panowała przyjemna atmosfera. Chórzysci czuli się swobodnie, co ułatwiło naturalne ujęcia i „tchnęło ducha” w zdjęcia. Wspólna sesja zdjęciowa to nie tylko sposób na uwiecznienie chwili, ale również doskonała okazja do zacieśniania więzi w zespole. Dzięki wspólnemu działaniu oraz kreatywnej pracy, można stworzyć piękną pamiątkę, która będzie inspiracją do dalszego rozwijania pasji muzycznej.

*Renata Domin
sekretarz Towarzystwa
Śpiewaczego Dzwon*



Uśmiechy świadczą o tym, że chórzysci chyba polubili pozowanie, fot. Roman Huzior

Triumf na światowych scenach



Chór Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach na 1. Międzynarodowym Festiwalu Chóralnym Seghizzi w Gorycji, we Włoszech, fot. materiały zespołu

Chór Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach po raz kolejny udowodnił, że potrafi zachwycić zarówno publiczność, jak i jurorów na międzynarodowych konkursach. Ostatnie miesiące były dla zespołu pod batutą Michała Brożka wyjątkowo owocne – to prawdziwe pasmo sukcesów, które przyniosło im uznanie na dwóch prestiżowych festiwalach.

Zaczynając od Barczewa, gdzie w czerwcu, w ramach XXIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Chóralnej im. Feliksa Nowowiejskiego, chór zdobył Złoty Dyplom w kategorii chórów mieszanych. Jednak to nie wszystko – jury doceniło również

ich niezwykłą interpretację współczesnej kompozycji „Sine sole nihil sum” autorstwa słoweńskiej kompozytorki Tadeji Vulc, dzięki której chór otrzymał specjalną nagrodę za najlepsze wykonanie kompozycji współczesnej. Jest to wyjątkowe wyróżnienie, które pokazuje, jak chór potrafi się odnaleźć w repertuarze wymagającym i nowatorskim.

To jednak nie koniec świetnych wieści! Kolejnym triumfem Chóru Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach było wystąpienie na 61. Międzynarodowym Festiwalu Chóralnym Seghizzi w Gorycji, we Włoszech. Ten festiwal to jedno z najstarszych i najbardziej prestiżowych wydarzeń chóralnych w Europie. Konkurencja była ogromna, ale dzięki pasji i zaangażowaniu, z jakimi chó-



rzyści podeszli do przesłuchań konkursowych, skradli serca nie tylko organizatorów, ale również międzynarodowego jury! Chór zdobył I miejsce w kategorii muzyki świeckiej oraz II miejsce w kategorii muzyki sakralnej od romantyzmu do współczesności. Publiczność również doceniła ekspresję i ciekawy repertuar, przyznając nagrodę publiczności. A to jeszcze nie koniec – Michał Brożek, dyrygent chóru, otrzymał nagrodę dla najlepszego dyrygenta festiwalu, co jest ogromnym wyróżnieniem, podkreślającym jego niebywały talent i pasję do muzyki chóralnej.

Najważniejszym osiągnięciem na tym festiwalu było jednak przyznanie Chórowi Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach

34. Grand Prix Festiwalu Seghizzi. To prawdziwe ukoronowanie pracy całego zespołu i potwierdzenie ich niezwykłych umiejętności. Zarówno sukcesy w Barczewie, jak i w Gorycji pokazują, że Chór Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach to zespół, który nieustannie się rozwija i zdobywa serca słuchaczy na całym świecie.

Zapraszamy do śledzenia działalności chóru w mediach społecznościowych! Już wkrótce pojawią się tam informacje o nadchodzących koncertach, na których będzie można usłyszeć Chór Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach!

*Marta Krymer
chórzystka Chóru Uniwersytetu
Ekonomicznego w Katowicach*

Po śląsku w... Macedonii



Połączone chóry Modus Vivendi i Gaudete w Ochrydzie, fot. Paweł Bętkowski

Czy „Kasia w sieni raz stała” i „Bytomski mosteczek” mogą zabrzmieć w malowniczej Macedonii? Czy śląskie pieśni ludowe mogą zachwycić i współgrać z bałkańskimi rytmami i kulturą? Oczywiście! A wszystko dzięki Międzynarodowemu Festiwalowi KOSTOSKI i połączonym chórom Towarzystwa Śpiewaczego Modus Vivendi z Katowic i Gaudete ze Świętochłowic.

13 sierpnia 2024 r. godz. 16.10. Lotnisko Kraków Balice.

Po dniach pełnych przygotowań i niepewności wreszcie w samolocie. W sercach czujemy ekscytację połączoną z napięciem. Lecimy na festiwal w nieznaną dla wielu z nas rejon świata. Po godz. 18.00 mamy być w Tiranie w Albanii, aby tam przesiąść się do autokaru i wyruszyć wąską, górską drogą do Ochrydy w Macedonii. W samolocie słyszeć wesołe rozmowy i cieniutkie głosy dzieci. Nasi dyrygenci – Karolina i Oskar Zgołowie zabrali ze sobą swoje małe pociechy: Jasia, Wojtusia i Julcię. Wszyscy czujemy, że to będzie fajny, wesoły wyjazd.

Szybując nad Europą i zbliżając się do Albanii zastanawiamy się – jak to będzie? Czujemy się dobrze przygotowani – Modusy śląskie pieśni śpiewają już od dawna. Gaudete dzięki wpadającej w ucho melodii bez problemu je przyswoiło. Nutka niepewności jednak zostaje.

Tirana. Autokar i nieanglojęzyczny kierowca, z którym możemy porozumieć się na migi, czeka u wyjścia z lotniska. Trzymamy się razem, aby się nie zgubić, ale

i jednocześnie rozglądamy się. Jesteśmy ciekawi innego świata. Sprawnie wsiadamy do autokaru i ruszamy do Ochrydy. Po pokonaniu ogromnych korków, wyjeżdżamy z Tirany i zmierzamy w stronę stromych gór. Przed nami ponad 3 godziny jazdy.

Godzina 23. Autokar staje na poboczu. Kierowca nagle otwiera drzwi i wyskakuje z pojazdu. Zdziwienie miesza się z niepokojem. Do granicy z Macedonią zostało 15 minut. Skąd ten nagły postój? Część z nas wysiada z autokaru i przygląda się scenie, w której kierowca otwiera wszystkie luki bagażowe, mówiąc coś niezrozumiale. Po chwili wszystko staje się jasne. Awaria. Pękł wężyk chłodniczy. Elektronika w autokarze również stała się niepewna. Dalej nie pojedziemy. Czekamy na inny autokar.

Wielu z nas po początkowym szoku nabrało dystansu do zaistniałej sytuacji i zaczęło wesoło „dowcipkować”. W pobliżu kręcił się pies i czekał co jakiś czas z nudów. Sypały się żarty, śmieszne anegdotki, padła propozycja zrobienia próby.

Po dłuższym czasie podjechał samochód osobowy. Wszyscy ucichliśmy pełni niepokoju. Z auta wysiadło dwóch pijanych mężczyzn (jeden był kierowcą!), zaproponowali pomoc za pieniądze. Kierowca naszego autokaru odmówił. Na szczęście odjechali.

Po prawie dwóch godzinach podjechał autokar zastępczy. W hotelu Cingo w Ochrydzie jesteśmy przed 2.00 w nocy.

14 sierpnia.

Po nieco zarwanej, dla wielu zbyt krótkiej, nocy i szybkim śniadaniu udajemy się na zwiedzanie Ochrydy. Naszym przewodnikiem jest organizator

festiwalu, Gjoko Kostoski. Pod gorącym, upalnym słońcem zwiedzamy niesamowity starożytny teatr antyczny, pięknie usytuowaną na klifie wznoszącym się nad Jezioro Ochrydzkim – cerkiew św. Jana Teologa w Kaneo oraz cerkiew św. Zofii. Na koniec organizator festiwalu zaprowadził nas do muzeum znanych na całym świecie pereł, gdzie mieliśmy możliwość zapoznania się z procesem ich wytwarzania oraz wielowiekową tradycją rodziny Filevi. Po intensywnym przedpołudniu i obiedzie mogliśmy spędzić czas na plażowaniu i pływaniu w Jeziorze Ochrydzkim. Po stresach minionej nocy nie było już śladu.

15 sierpnia. Dzień festiwalu.

Od rana czujemy ekscytację. W hotelu, w którym nocujemy, przebywają też inni uczestnicy wydarzenia. Chorwaci i Polacy z Zawady. Przyglądamy się im ciekawie, zastanawiając się, co zaprezentują.

Jak podkreślał nam organizator wydarzenia, celem festiwalu jest pokazanie kultury, strojów ludowych, muzyki i tańca ludowego, muzyki chóralnej i tradycji różnych krajów z całego świata. Nie ukrywał, że festiwal ma za zadanie pokazanie piękna miasta i Jeziora Ochrydzkiego. Wydarzenie dzieje się jednocześnie w kilku lokalizacjach rozsianych po całym mieście, zatem ma się wrażenie, że w tych dniach cała Ochryda rozbrzmiewa muzyką.

O 17.20 formujemy korowód na ulicy przed hotelem. Kolorowe, regionalne stroje mieszają się z codziennym ubiorem przechodniów, którzy z zainteresowaniem spoglądają na prezentujące się zespoły. Ruszamy. Przed nami Chorwaci śpiewają i grają skoczne, radosne piosenki, podgrywając na ludowych instrumentach. Kiedy kończą, na ulicy rozbrzmiewają nasze śląskie utwory, ku radości Polaków, których w tych dniach nie brakuje w Ochrydzie. Mamy wrażenie, że uczestniczymy w czymś niesamowitym.

Śpiewamy jako drudzy. W repertuarze mamy same śląskie perełki ludowe: „Bytomski mosteczek”, „Jakem maszerował”, „Zachodzi słońeczko”, „Kasia w sieni raz stała” oraz „Dzieweczko ze Śląska”.

Radość z koncertu rozpala nas wszystkich. Na tle chorwackiej kultury, która w tym dniu dominuje festiwal (z 6 zespołów aż 4 są z Chorwacji), stanowimy ciekawe muzyczne urozmaicenie.

16 sierpnia.

Dzisiaj wyruszamy w długi rejs statkiem „Aleksandrija” przez Jezioro Ochrydzkie aż do Monasteru Świętego Nauma, który znajduje się na południowy zachód od Ochrydy, zaraz przy granicy z Albanią. Piękny rejs – cudownie czystą wodę jeziora oraz słońce zapamiętamy na długo. Tak samo jak macedońskie lasy, które w tych dniach są trawione przez nieopanowany żywioł ognia. W drodze powrotnej widzimy pojedynczy helikopter, który walczy z ogniem, spuszcza nabraną z jeziora wodę. Smutne.

17 sierpnia.

Ostatni dzień w Ochrydzie. Pomiędzy zakupami pamiątek i regionalnych przypraw szukamy słońca i cieszymy się spacerami. Żal odjeżdżać! Czujemy, że choć wykorzystywaliśmy czas do maksimum, jeszcze wiele miejsc nie zostało przez nas odkrytych. Może w przyszłym roku się uda?

18 sierpnia.

Trudny, długi powrót. Nauczeni doświadczeniem z przyjazdu do Macedonii, w drogę powrotną wyruszyliśmy dużo wcześniej. Na lotnisko dotarliśmy bez przeszkód, jednak z powodu załamania pogody, nasz lot został opóźniony o prawie 2 godziny. Po 14 godzinach podróży – wreszcie w domach.

Z podróży do Ochrydy każdy z nas przywiózł różne doświadczenia i wrażenia. Dla niektórych oszałamiające było samo miasto i jego piękne zabytki. Dla innych – różnorodność kulturowa czy niezwykle tradycje muzyczne. Część z nas zapamięta słońce, plażę i długi upragniony czas spokoju i odpoczynku. Wszyscy jednak jesteśmy zgodni – Ochryda dla nas wszystkich stała się miejscem muzyki, przyjaźni i bez wątpienia – będziemy chcieli tam powrócić.

Karolina Sapeta
chórzystka, uczestniczka wyjazdu



Połączone chóry Modus Vivendi i Gaudete podczas koncertu festiwalowego, fot. Beata Górny

Ten błysk w oczach...



Wspólne śpiewanie z pensjonariuszami Senior Residence w Katowicach, fot. Lilianna Myszka

Modus Vivendi miał zaszczyt 17 lipca po raz kolejny zaśpiewać dla pensjonariuszy w DPS Zacisze i Senior Residence w Katowicach, dla seniorów i z nimi.

W oczach odbija się cała paleta uczuć ludzkich. Oczy ukrywają lub ukazują bogactwo, piękno, wielkość i wspaniałość człowieka, zwłaszcza jeśli widoczne jest w nich światło Stwórcy. Jeśli człowiek jest nośnikiem Boga w świecie, wtedy jego oczy stają się cudem świata, choć poza wszelkimi rankin-

gami dzieł sztuki. Kto nie dostrzega światła w oczach drugiego człowieka, kto nie rozpała tego światła lub nie docenia jego wartości jest bardzo ubogi... Dane nam było śpiewać i podziwiać radość i wdzięczność seniorów, pomimo chorób i trudności. Słuchacze ubogacają wykonawców.

W częściach pierwszych – koncertowych – chór zaprezentował pieśni śląskie w opracowaniu Norberta Krocza, zaś w drugich, wspólnie śpiewaliśmy pieśni ze zbiorów Adolfa Dygacza, które przygotowali –pro-



Pensjonariusze DPS Zacisze w Katowicach w czasie Spotkania Muzycznego w ramach projektu Muzyka bez barier, fot. Lilianna Myszka

wadzący chór, Oskar Zgoła wraz z małżonką, autorką dwugłosowego opracowania.

Muzyczne spotkania z pensjonariuszami odbyły się w ramach zadania współfinansowanego z budżetu Samorządu Województwa Śląskiego o nazwie „Muzyka bez barier”. Projekt zakłada dotarcie z muzyką do osób wykluczonych na co dzień z życia kulturalnego – mieszkańców domów pomocy społecznej oraz hospicjów. Nie są to jednak tylko koncerty, a raczej audycje muzyczne, w których jest miejsce zarówno na słuchanie muzyki, wspólny

śpiew oraz krótką prelekcję dotyczącą prezentowanego repertuaru.

Zapraszamy wszystkich chętnych do chóralnego śpiewania w „Sposobie na życie”, bo tak można z łaciny tłumaczyć nazwę *Modus Vivendi* lub w każdym innym chórze, ponieważ jak mówi poeta: „tam gdzie śpiewają, tam idź, tam ludzie dobre serca mają...”. Nasz chór po raz kolejny miał zaszczyt podziwiać ten błysk w oczach... Dziękujemy!

*Bogusław Pilch
przedstawiciel Towarzystwa Śpiewaczego
Modus Vivendi*

Słowiczek w Kalwarii

Chór Słowiczek z Popielowa, 19 czerwca wraz z Kołem Emerytów i Rencistów z Popielowa wyjechał na pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej. Chórzyści u Maryi świętowali 105-lecie istnienia chóru.

W sanktuarium maryjno-pasyjnym odbyła się msza święta dziękczynna pod przewodnictwem naszego księdza proboszcza. Chórzyści prosili o zdrowie i siłę oraz dziękowali za otrzymane łaski. Polecili również zmarłych członków Słowiczka i założycieli chóru. Zespół pod batutą dyrygent Doroty Fukała-Wołczyk przygotowała oprawę muzyczną mszy świętej. Wykonanych zostało siedem pieśni.

Gospodarze tego miejsca bardzo dobrze zaopiekowali się chórzystami. Oprawdzili nas po terenach sanktuarium i Polskiej Jerozolimie. Przed makietą całego terenu,

chórzyści poznali wszystkie punkty kultu Maryi i Jezusa wzorowane na miejscach z Ziemi Świętej. Później, wszyscy pielgrzymi udali się na obiad, w trakcie którego przyszła pora na podziękowania i gratulacje. Przybyła dyrektor Domu Kultury Chwałowice z kwiatami i listem gratulacyjnym. W treści listu doceniła pasję i zaangażowanie chóru w pielęgnowanie tradycji muzycznych. Za otrzymane życzenia i gratulacje podziękowali wszyscy zebrani.

W Godzinie Miłosierdzia chórzyści spotkali się w bazylice, aby odmówić Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Na zakończenie pobytu chór dał krótki koncert. Pożegnali Maryję ukrytą w obrazie Matki Bożej Kalwaryjskiej, a przepełnieni wdzięcznością i radością ze spotkania ruszyli w drogę do domu.

*Iwona Mrowiec
Sekretarz Chóru Słowiczek*



W Kalwarii Zebrzydowskiej chórzyści świętowali 105-lecie istnienia Słowiczka, fot. Iwona Mrowiec

Królowej Anielskiej śpiewajmy



Połączone chóry gminy Gierałtowiec, fot. Inga Papkala

Emocje narastały stopniowo podczas koncertu maryjnego, który odbył się 2 czerwca w chudowskim kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Aniołów.

Wydarzenie rozpoczęło się wspólnym śpiewem publiczności oraz chórzystów swoistego hymnu parafii „Królowej Anielskiej śpiewajmy, różami uwieńczmy Jej skroń...”. W koncercie udział wzięły cztery chóry gminy Gierałtowiec: chór Cecylia z Paniówek, chór Słowik z Przyszowic, chór Skowronek z Gierałtowiec oraz gospodarz koncertu – chór Bel Canto z Chudowa.

Każdy zespół, prowadzony przez dyrygent Beatę Stawowy, wykonał po dwa utwory ku czci Maryi. Na organach cudownie akompaniowali Cecylii – Paweł Widera, Słowikowi – Barbara Jałowiecka-Cempura, Skowronkowi – Mirosław Marcol, zaś Bel Canto – Eryk

Walda. Oprócz chórów, koncert uświetniło trzech bardzo utalentowanych solistów. Dla Maryi zaśpiewali Inga Papkala oraz Eryk Walda. Na saksofonie zagrała Kamila Kania.

Mała niespodzianka nastąpiła podczas wykonywania przez Bel Canto drugiego utworu – „Pozdrawiamy Ciebie Matko”. Dyrygent Beata Stawowy przekazała chór w ręce Eryka Waldy, sama zaś zasiadła przy organach. Ta niecodzienna zamiana bardzo spodobała się publiczności. Dziękujemy pani dyrygent Beacie oraz Erykowi za pełną serdeczności współpracę oraz otwartość na eksperymenty.

Szczególnie ważnym wydarzeniem dla chóru było wręczenie w rodzinnej parafii Złotej Odznaki Honorowej Stopnia III. Wręczenia, na ręce prezesa Bel Canto Jadwigi Zaremba, dokonała osobiście prezes Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr Weronika



Czech. Po występie oraz odznaczeniu zespołu, wszyscy mężczyźni członkowie wyżej wymienionych chórów zaśpiewali uroczystie „Bogurodnicę”. W dalszej części koncertu panie dołączyły do panów. Połączone chóry gminy pod batutą Beaty Stawowy oraz przy akompaniamencie Eryka Waldy wykonały „Zaufaj Maryi” oraz „Wszystkie trony niebieskie”. Wśród publiczności nietrudno było dostrzec osoby, które ukradkiem ocierały łzy wzruszenia. Cały koncert prowadziła kronikarz chóru Bel Canto, Barbara Zaremba. Cel po raz kolejny został osiągnięty. Śpiew zagościł w sercach publiczności i przez długie godziny karmił dusze swym brzmieniem. Koncert zakończył się błogosławieństwem księdza proboszcza Grzegorza Kaputa.

Koncert ku czci Maryi nie był jednak jedynym wydarzeniem, w którym nasz chór brał udział w ostatnim czasie. Tydzień wcześniej, 26 maja, na zamku

w Chudowie, Gminny Ośrodek Kultury zorganizował koncert z okazji Dnia Matki. Gwiazdą koncertu był Damian Holecki. Nasz chór rozpoczął to wydarzenie wykonując wraz z Erykiem Walda piosenkę Wojciecha Młynarskiego „Nie ma jak u mamy”. Dyrygowała niezastąpiona Beata Stawowy. Kolejną piosenką była „Najmilejsza w życiu jest mi mama”, którą pani Beata pamiętała z czasów dzieciństwa. Piosenkę tę śpiewała jej babcia. Dyrygował Eryk Walda, akompaniowała Beata Stawowy. Wisienką na torcie było zaśpiewanie utworu „Przebac mi mamo” z Ingą Papkałą, dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury.

Było nam niezmiernie miło, że na widowni zasiadała pani prezes ŚZChIO, Weronika Czech.

*Kamila Słaboń
przedstawicielka Chóru Bel Canto z Chudowa*



Odznaczony chór Bel Canto, fot. Magdalena Stawowy



Wręczenie podziękowań uczestnikom koncertu, fot. Magdalena Stawowy



Dzień Matki. Chór Bel Canto wraz z Ingą Papkałą, fot. Anna Dobras

Mikołowska Harmonia w czeskich Morkovicach



Koncert Harmonii w MDK w Morkovicach, fot. Stanisław Bieg

W słoneczną niedzielę, 12 maja, chór Harmonia z Mikołowa wyjechał na gościnne występy na Morawy na zaproszenie chóru Cantus z Morkovic. Oba chóry zaśpiewały na koncercie z okazji Dnia Matki w tamtejszym Domu Kultury.

Harmonia nawiązała współpracę z Cantusem pod koniec lat 70. ubiegłego stulecia i utrzymuje kontakt do dziś. Na wspólnym koncercie, oprócz utworów polskiej oraz zagranicznej muzyki rozrywkowej, oba chóry wspólnie wykonały fragment

opery Bedřicha Smetany „Sprzedana narzeczona” oraz dwa fragmenty „Magnificatu” Antoniego Vivaldiego. Harmonia miała również okazję pozwiedzać okoliczny Kroměř z przepięknym pałacem biskupim oraz ogromnym parkiem, a po koncercie biesiadować z czeskimi przyjaciółmi. Cantus odwiedzi Mikołów 12 października, więc już teraz zapraszamy na polsko-czeski koncert w Miejskim Domu Kultury w Mikołowie.

*Agnieszka Kazienko
przedstawicielka chóru
Harmonia z Mikołowa*

Rok wyteżonej pracy



Występ Chóru Laudemus Mariam z Parafii Św. Bartłomieja w Gliwicach 26 maja 2024 r., fot. materiały zespołu

Chór Laudemus Mariam przy Parafii Św. Bartłomieja w Gliwicach zakończył w czerwcu swój kolejny rok choralny 2023/2024. Zespół prowadził Krzysztof Hrycyszyn. Był to rok wyteżonej pracy i wielu koncertów, a jego końcówka obfitowała w liczne wydarzenia.

26 maja chór wzbogacił swym śpiewem nabożeństwo majowe. Był to szczególny dzień, obchodziliśmy bowiem Uroczystość Trójcy Przenajświętszej, a także świętowaliśmy Dzień Matki. Maj tradycyjnie jest poświęcony Najświętszej Maryi Pannie, toteż szczególne dziękczynienie skierowaliśmy ku Matce Kościoła, naszej Matce i Pani, nie zapominając oczywiście o wszystkich Matkach, które z miłością i wielkim oddaniem poświęcały się i poświęcają wychowaniu przyszłych pokoleń. Zaśpiewaliśmy piękny hymn maryjny „Omni die dic Marie” w opracowaniu Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego, najwybitniejszego kompozytora polskiego baroku, pieśń „Maryjo, ja Twe dziecię” autorstwa Antoniego Chłondowskiego, a na wystawienie Najświętszego Sakramentu pieśń „Tantum ergo” Josepha Haydna, której tekst jest przypisywany św. Tomaszowi z Akwinu. Wspólnie z ludem wykonaliśmy „Litanię do Matki Boga i ludzi” autorstwa ks. Roberta Żwirka, a także pieśni poświęcone NMP. Po zakończeniu nabożeństwa, przed obrazem Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy, złożyliśmy piękny bukiet kwiatów.

Kolejnym wydarzeniem było nasze uczestnictwo w uroczystej Eucharystii odprowadzanej w Gliwickiej Katedrze w niedzielę, 16 czerwca, w 25. rocznicę

pobytu św. Jana Pawła II w Gliwicach. Mszy św. przewodniczył arcybiskup Salvatore Pennacchio, były nuncjusz apostolski w Polsce, obecnie rektor Papieskiej Akademii Kościelnej w Rzymie. Po Mszy odbył się koncert połączonych chórów, między innymi z naszym udziałem. Szczegółowe sprawozdanie z tej uroczystości znajdzie się pewnością w wiadomościach Chóru Katedralnego w Gliwicach.

Rok Choralny zakończyliśmy 24 czerwca udziałem w porannej mszy św. w intencji chórzystów, a następnie wycieczką do Koszęcina – siedziby Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk. Uczestniczyliśmy tam w warsztatach z emisji głosu i wykładzie etnograficznym. Zwiedzaliśmy wnętrza pałacu, zapoznaliśmy się z ciekawą historią samego obiektu, a także zespołu, założonego w 1953 roku przez Stanisława Hadyń, wybitnego kompozytora, pedagoga i długoletniego dyrektora grupy oraz znakomitą choreografkę Elwirę Kamińską. Na terenie obiektu znajdują się bardzo ciekawe wystawy stałe, przybliżające ponad 70-letnią działalność artystyczną i edukacyjną zespołu, a także wystawy czasowe z zakresu sztuki współczesnej. Oczywiście skorzystaliśmy z okazji i obejrzeliliśmy te ciekawe zbiory. Pięknie odrestaurowany pałac jest usytuowany w przestrzeni parku angielskiego. Razem tworzą w całości wspaniały zespół architektoniczno-krajobrazowy.

Inauguracja kolejnego sezonu odbyła się 18 sierpnia, w uroczystość św. Bartłomieja, patrona naszego kościoła. Szczegółowa relacja z tego wydarzenia znajdzie się w kolejnym numerze „Śpiewaka...”

Krystyna Wołoch
chórzystka Chóru Laudemus Mariam

Tytuł sugeruje wspomnienia z urlopu, tymczasem dotyczy mojej krótkiej podróży w towarzystwie prezes Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, Weroniki Czech do... Jaworzna. A powód tej wizyty był nie byle jaki – Dzień Energetyka, uświetniony koncertem orkiestry Tauron – Wytwarzanie pod

dyrekcją Bogusława Plichty, którego z opóźnieniem (nie z naszej winy) chcemy uhonorować Międzynarodową Nagrodą im. Stanisława Moniuszki. Statuetki te wręczone są zwyczajowo w trakcie Trojoka Śląskiego, który w tym roku odbył się w czeskiej Stonawie, dokąd nasz laureat nie mógł się wybrać z racji wcześniej przyjętych zobowiązań.

Na połączoną uroczystość jedziemy w pełni słońca lekko zakorkowaną A4, z której bezbłędnie autopilot doprowadza nas przed budynek dyrekcji Elektrowni Jaworzno, gdzie zebrała się już część załogi, a po chwili stanęła orkiestra. Batuta w górę i gromko zagrzmiało „Sto lat” dedykowane świętującym energetykom. Gdy ucichły brawa, batuta została zamieniona na srebrną buławę, którą nasz Boguś dzielnie wywijał w czasie koncertu muzyki rozrywkowej, w którym pojawiła się też samba z okrzykami „tequila”! Słu-

chacze z uśmiechem i gracją nucili i przytupywali. Po koncercie orkiestra przeprowadziła nas z cienia w strefę słońca, pod pomnik św. Maksymiliana – patrona energetyków, gdzie po dziękczynnej modlitwie prowadzonej przez księdza, przedstawiciele

Zarządu Elektrowni złożyli kwiaty.

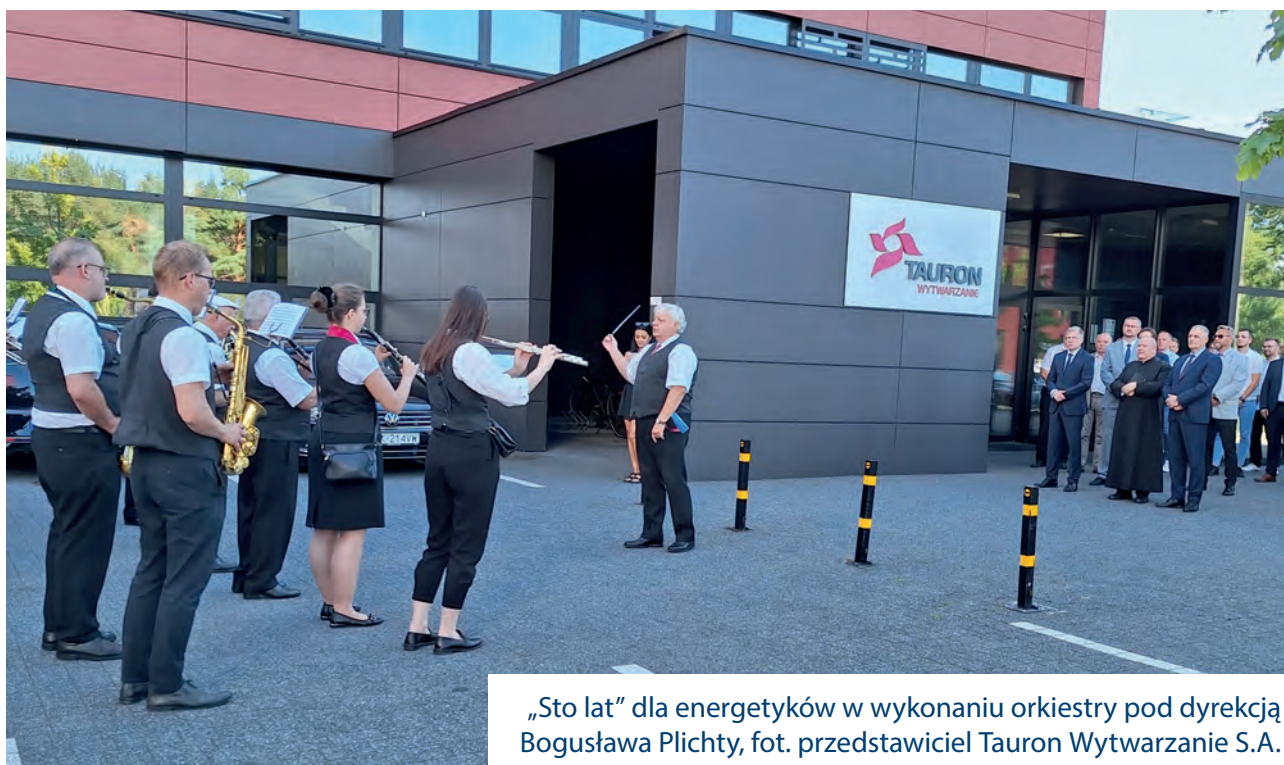
A skoro podziękowania, to chyba właściwy moment,

by spełnić naszą misję? Łamiąc zasadę „nie wychodź przed orkiestrę”, właśnie dosłownie tak zrobiliśmy, oznajmiając zebrany, jaką prestiżową nagrodę przyznano dyrygentowi orkiestry Bogusławowi Plichtcie. Sam laureat nie był zaskoczony, ale dopiero dziś przeżywał radość z wyróżnienia, popartego muzycznym życiorysem i życzeniami przekazanymi w imieniu Związku przez prezes Weronikę Czech.

Słońce odbite w złocie instrumentów przydało też blasku statuetce Moniuszki uniesionej w górę przez szczęśliwego laureata. Przed orkiestrę wyszedł tym razem klawecista Wartan Oganiesjan i na jego znak po raz drugi zabrzmiało dziś „Sto lat”, oczywiście na cześć dyrygenta. To był piękny finał uroczystości. Zatem czas na świętowanie! Czas na tequilę!

Barbara Liczberska
Sekretarz SZChIO

Słońce i tequila!



„Sto lat” dla energetyków w wykonaniu orkiestry pod dyrekcją Bogusława Plichty, fot. przedstawiciel Tauron Wytwarzanie S.A.

Zagraли z Czesławem i zdobyli Fryderyka

Tegorocznym laureatem Fryderyka za album Inwazja Nerdów vol. 1 w kategorii Album Roku Muzyka Dziecięca został Czesław Mozil i Grajkowie Przyszłości. Powód do dumy może mieć Orkiestra Śląskie Smyki, która nagrała na tę płytę dwa utwory – „Książka też jest kobietą” i „Szybowanie”. Jak to jest zdobywać najważniejszą nagrodę muzyczną w Polsce? Zapytaliśmy o to Alicję Pacześniak-Słotę, dyrygentkę zespołu.

Fryderyki to najbardziej prestiżowe nagrody w polskim przemyśle fonograficznym. O tę najważniejszą muzyczną statuetkę, w 27 kategoriach, rywalizowało ponad 100 polskich artystów. Jak to jest być właścicielką 1/158 tak znaczącej nagrody?

Fantastycznie! (śmiej)ch

A teraz tak serio – Śląskie Smyki sięgnęły już szczytów, czy dopiero się rozkręcają?

Śląskie Smyki w tym sezonie artystycznym bardzo się rozkręciły. Zagraлиśmy prawie 40 koncertów. Wiele z nich to duże wyzwania: muzyczne, techniczne czy też organizacyjne. Myślę, że kilka razy Śląskie Smyki osiągały swoich szczytów. Bycie dla nich przewodnikiem na tej drodze jest dla mnie cudownym doświadczeniem.

Jak projekty Inwazja Nerdów vol. 1 Czesława Mozila i Grajkowie Przyszłości wpłynęły na Wasz rozwój? Dla zespołu młodzieżowego to wędka, czy już ryba?

Ja traktuję to bardziej jako zanętę. Dobrze zdaję sobie sprawę z tego, że Śląskie Smyki są pewnego rodzaju ewenementem w skali kraju, zespołem niezawodowym, ale, poprzez podejmowanie nietuzinkowych wyzwań, doświadczonym estradowo. Takie sukcesy, za którymi podąża zainteresowanie mediów, na nowo dopingują orkiestrę do systematycznej pracy i ja, jako dyrygent, umiejętnie z tego korzystam.

Co chciałabyś przekazać innym zespołom w kontekście projektów podobnych temu, który już jest za wami? Warto?

Postuluję, by udział w projekcie Grajkowie przyszłości został jednym z punktów podstawy programowej dla szkół muzycznych i finansowanym przez ministerstwo. (uśmiej)ch Wielu muzyków doświadcza pierwszej pracy w studiu nagrań dopiero w życiu zawodowym. Presja czerwonej lampki, bezbłędne powtarzanie fragmentów utworu, cisza, bezruch, słuchanie realizatora... Przejście wszystkich „procedur” studyjnych w młodym wieku z mądrym i cierpliwym nauczycielem,



W studio nagraniowym, fot. materiały własne

z wymagającym, ale życzliwym realizatorem jest niewątpliwie odkrywczym, mocnym przeżyciem. Poczucia ekstremalnego zmęczenia, połączonego z dużą satysfakcją po usłyszeniu od realizatora słów „mamy to!” nie da się porównać do emocji koncertowych i jest to ważne doświadczenie zawodowe.

Może zdradzisz nam coś zza kulis?

Nagrania były rozciągnięte na okres dwóch miesięcy. Rozpoczęliśmy pracę półtora tygodnia przed końcem wakacji. Był to tydzień czterogodzinnych prób – tak, jak w filharmonii. Młodzież uznała nasze spotkania za formę półkolonii.

Pierwszy dzień nagraniowy trwał około 10 godzin. Nagrywaliśmy sekcję smyczkową dla dwóch piosenek. Odbывало się to na sali widowiskowej Tarnogórskiego Centrum Kultury. Pamiętam, że – piekielnie zmęczeni – dochodziliśmy do finalizacji nagrań, kiedy realizator przerwał, gdyż w słuchawkach usłyszał tupanie. Okazało się, że w innej sali budynku, na piętrze, grupa taneczna miała swoje zajęcia. Pamiętam, że poszłam wtedy do tej sali i wręcz błagałam ze świecącymi oczami, by przestali „bo tam na scenie młodzież robi rzeczy wielkie, tam dzieje się historia!”. Grupa taneczna potrzebowała jeszcze chwili, gdyż byli przed ważnym występem, ale potem wszystko ucichło i mogliśmy dokończyć nagrania. W przerwie jedliśmy pizzę!

Miesiąc później pojechaliśmy do studia w Katowicach z Czesławem Mozilem i czterema chłopakami nagrywać sekcję rytmiczną. Pamiętam, że młodzi muzycy byli zachwyceni, bo mogli zagrać na bardzo dobrych instrumentach: perkusji, pianinie, gitarze basowej i gitarze elektrycznej. Byli w swoim żywiole! W przerwie jedliśmy sushi!

Kilka tygodni później w jeden piękny, pogodny dzień nagrywaliśmy dwa teledyski. Scenarzysta

wpadł na pomysł, by fabuła klipów, dziejąca się w przestrzeni tarnogórskich krajobrazów, była jedna – ta sama dla obu filmów. Identyczne sytuacje widziane są z innej perspektywy. Zapraszam do obejrzenia.

Czeka Was kontynuacja współpracy z artystą?

Tak. Dotychczas zagraliśmy z Czesławem Mozilem sześć koncertów i mamy w planie kolejne w przyszłym sezonie.

Sama jesteś prężnie działającą artystką-dyrygentką. Czy animowanie środowiska i społeczności lokalnej w tych czasach to wyzwanie czy misja?

Ja animuję środowisko niejako nie zdając sobie z tego sprawy. To jest moja potrzeba wewnętrzna.

Czyli misja?

Pewne spontaniczne działania wynikają z mojego charakteru, osobowości i potrzeby tworzenia. Po czasie życzliwe osoby pomagają mi uzmysłowić sobie, jak ważną i potrzebną rzecz dla środowiska robiłam. Patrzenie na tak pozytywne efekty swojej pracy jest bardzo pokrzepiające.

Natomiast od września 2023 roku, kiedy to Śląskie Smyki uzyskały status orkiestry miejskiej Tarnowskich Gór, a ja, jako dyrektor artystyczny zostałam zatrudniona w Pałacu w Rybnej, planuję oraz systematyzuję pracę, zostawiając sobie pole i przestrzeń do nieprzewidzianych artystycznych zdarzeń. I to już jest wyzwanie.

Droga do sukcesu to?

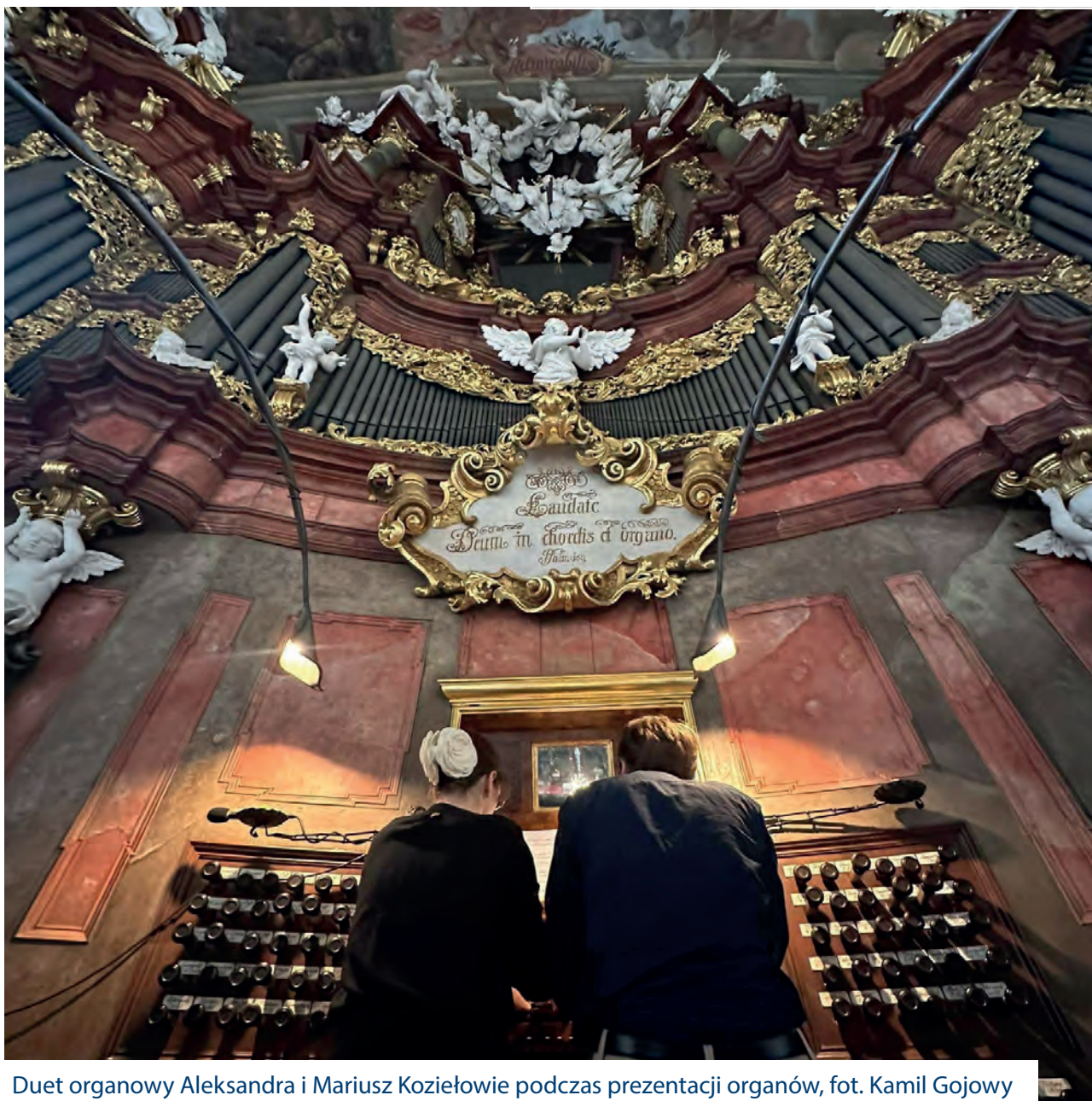
Praca, praca i... współpraca.

Dziękuję za rozmowę.

*Kamil Gojowy
koordynator ds. organizacji
i promocji ŚZChO*



Przygotowania do nagrań, fot. materiały własne



Duet organowy Aleksandra i Mariusz Kozielowie podczas prezentacji organów, fot. Kamil Gojowy

Pierwsze wrażenia organowe – odkryj Krzeszów!

Podobno pierwsze wrażenie jest bardzo ważne. Dotyczy to przede wszystkim ludzi. Spotykamy kogoś po raz pierwszy i wystarczy, że przekroczy próg drzwi, żebyśmy poculi coś konkretnego – pozytywnego, albo nieco mniej. Następnie jest dużo powierzchownych detali, takich jak wygląd, sposób poruszania się, uśmiech lub jego brak. Przepuszczamy człowieka, a właściwie całą rzeczywistość przez najróżniejsze filtry, które kolekcjonujemy (mniej lub bardziej świadomie) od dzieciństwa, a wśród nich te, któ-

re dostaliśmy, jak niechciane prezenty. Wszystko to wpływa na to, co jako pierwsze pomyślimy, co pocujemy i jaka będzie nasza reakcja zewnętrzna na to, co nowe.

Podobnie, jak poznajemy ludzi, poznajemy również muzykę. Jest to przecież tak bogata dziedzina! Słyszymy ją na co dzień w radiu, słuchamy jej w salach koncertowych, czy podczas wielkich spędów na stadionach. Oddajemy się z pasją temu, co nas zachwycało, a z pewną niechęcią i dystansem traktujemy to, co wydało

Życie Muzyczne - Wyd. Specjalne '09

Źródło: Życie muzyczne, kwartalnik Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, rok LXII

Hejnał Górnośląski

P. Drowi Michałowi Grażyńskiemu, Wojewodzie śląskiemu
(ze stałego repertuaru rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach)

JAROSŁAW LESZCZYŃSKI

$\text{♩} = 80 - 84$

Trąba I w B

Trąba II w B

Tenor B

Puzon

Tr. I

Tr. II

In.

Puz.

UWAGA: zamiast trąbek można użyć skrzydlówek (flügelhorn)
 zamiast tenora można użyć waltorni lub puzonu
 zamiast puzonu można użyć barytonu

Komputerowe: Studio Edycji Nut i Oprawowań Muzycznych "EDIT-NOTE" ZABRZE tel.: (0) 508 087 909, e-mail: editnote@konto.pl

The musical score is for four instruments: Tr. I, Tr. II, Tn., and Puz. It is divided into three systems, starting at measures 13, 20, and 27.

System 1 (Measures 13-19):

- Tr. I and Tr. II:** Play a triplet of eighth notes (G4, A4, B4) in measures 13, 14, and 15, marked with *f* and a triplet bracket. In measures 16 and 17, they play a triplet of eighth notes (G4, A4, B4) marked with *f* and a triplet bracket.
- Tn. and Puz.:** Play a half note (G3) in measures 13, 14, and 15. In measures 16 and 17, they play a triplet of eighth notes (G3, A3, B3) marked with *pp* and a triplet bracket.

System 2 (Measures 20-26):

- Tr. I and Tr. II:** Play a triplet of eighth notes (G4, A4, B4) in measures 20, 21, and 22, marked with *f* and a triplet bracket. In measures 23 and 24, they play a triplet of eighth notes (G4, A4, B4) marked with *f* and a triplet bracket.
- Tn. and Puz.:** Play a half note (G3) in measures 20, 21, and 22. In measures 23 and 24, they play a triplet of eighth notes (G3, A3, B3) marked with *p* and a triplet bracket.

System 3 (Measures 27-33):

- Tr. I and Tr. II:** Play a triplet of eighth notes (G4, A4, B4) in measures 27, 28, and 29, marked with *f* and a triplet bracket. In measures 30 and 31, they play a triplet of eighth notes (G4, A4, B4) marked with *f* and a triplet bracket. In measures 32 and 33, they play a triplet of eighth notes (G4, A4, B4) marked with *f* and a triplet bracket.
- Tn. and Puz.:** Play a half note (G3) in measures 27, 28, and 29. In measures 30 and 31, they play a triplet of eighth notes (G3, A3, B3) marked with *pp* and a triplet bracket. In measures 32 and 33, they play a triplet of eighth notes (G3, A3, B3) marked with *pp* and a triplet bracket.

Additional markings include *un poco acceler.* above measures 32 and 33 for Tr. I and Tr. II.

IV

Życie Muzyczne - Wyd. Specjalne '09

32

Tr. I

Tr. II

Tn.

Puz.

36

ritard. a tempo

Tr. I

Tr. II

Tn.

Puz.

ritard. a tempo

f

p

42

p dim. e morendo *f*

Tr. I

Tr. II

Tn.

Puz.

p dim. e morendo *f*

p dim. e morendo *f*

p dim. e morendo *f*

Życie Muzyczne - Wyd. Specjalne '09

Hejnał Górnosławski

Zapytał Krystian Dziuba – prezes okręgu wodzińskiego PZChO – przez telefon, czy wiem, kiedy ostatnio ten utwór był wykonany.

Ten utwór, to *Hejnał Górnosławski*, którego partyturę publikujemy w dodatku nutowym niniejszego, śląskiego wydania „Życia Muzycznego”.

– Nie wiem – odpowiedziałem zgodnie z prawdą. – Przypuszczam jednak, że mogło to być w ostatnich dniach sierpnia 1939 roku, może nawet parę godzin przed wkroczeniem hitlerowskiej armii na polski Śląsk.

Potem o utworze „ze stałego repertuaru rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach” zapomniano.

Prezes Dziuba pytał o losy zapomnianej kompozycji ponieważ 11 listopada 2009 roku, w Święto Odrodzenia Polski, podczas XI Turnieju Chórów imienia Mariana Łunarskiego w Radlinie doszło do pierwszego po 70 latach wykonania *Hejnału* – utworu opublikowanego w 1936 roku w miesięczniku „Orkiestra” (1936, nr 9-10), którego redaktorem był mieszkający we Lwowie Józef

Koffler (1896-1944) – polski kompozytor, dyrygent wojskowych orkiestr dętych, publicysta i pedagog, jako pierwszy w Polsce posługujący się w twórczości muzycznej techniką dodekafoniczną.

„Odkrycie” utworu, w którym pobrzmiewają motywy śląskiego *Trojaka*, jest wydarzeniem godnym uwagi. Doszło do niego przy okazji prac poszukiwawczych, jakie niżej podpisany prowadził w związku z zamiarem przygotowania szerszej publikacji książkowej na stulecie Związku Śląskich Kół Śpiewających.

Po pierwszym od 70 lat wykonaniu *Hejnału* w Radlinie przez grupę muzyków Górniczej Orkiestry Dętej KWK „Marcel”, których do prezentacji utworu przygotował kapelmistrz, Franciszek Magiera, z pewnością nastąpią kolejne; jest pomysł, aby w roku stulecia *Hejnał Górnosławski* rozbrzmiewał przy każdej uroczystej okazji. W ten sposób zapomniany utwór Jarosława Leszczyńskiego trafić może znów do „stałego repertuaru rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach” i do świadomości mieszkańców regionu.

Wypada jeszcze przedstawić kompozytora *Hejnału*:

Jarosław Mikołaj Leszczyński (ur. 14.01.1889 we Lwowie – zm. w czasie II wojny światowej w Warszawie) – dyrygent, chórmistrz i pedagog. Od 1911 roku był korepetytorem solistów opery w Teatrze Miejskim we Lwowie. Po pierwszej wojnie światowej, przed przybyciem na Śląsk, był dyrygentem orkiestr teatralnych i operowych w Krakowie, Poznaniu, Wilnie i we Lwowie, gdzie był także kierownikiem artystycznym towarzystw śpiewających, między innymi Lutni-Macierzy. W latach 1930-1939 związany z Katowicami między innymi jako dyrygent opery i operetki w Teatrze Polskim (1930-1932) oraz dyrygent orkiestry Rozgłośni Polskiego Radia (1938-1939); w Katowicach prowadził również chór „Echo”, a od 1934 roku orkiestrę kolejową. Działalność pedagogiczną rozwijał jako kierownik klasy orkiestrowej i operowej w Instytucie Muzycznym, założonym w Katowicach przez S.M. Stoińskiego.

Andrzej Wójcik



Józef Koffler
(1896-1944)

polski kompozytor,
dyrygent
wojskowych
orkiestr dętych,
publicysta, peda-
gog;
w swojej twórczości
jako pierwszy
w Polsce posługiwał
się techniką
dodekafoniczną

Nr 9-10 (72-73) Wrzesień-Październik 1936 r. Rok VII

ORKIESTRA

MIESIĘCZNIK

poświęcony krzewieniu kultury muzycznej wśród orkiestr i towarzystw muzycznych w Polsce

Redaktor naczelny:
Prof. dr JÓZEF KOFFLER
Lwów, ul. Chmielowskiego 5
TELEFON 200-71

Adres Redakcji i Administracji:
PRZEMYSŁ, ul. Smolki 11—Tel. 15-39
Skrytka pocztowa 72
Konto P. K. O. Kraków Nr 411.200

Opisów niezaszczętnych nie zwraca się Przedruk lub tłumaczenie artykułów wzbronione



Jarosław Mikołaj Leszczyński
(1889 – lata II wojny światowej)

dyrygent oper,
orkiestr symfonicznych
i chórów, pedagog,
twórca między innymi
„Hymnu Górnosławskiego”

HEJNAŁ GÓRNOŚLĄSKI

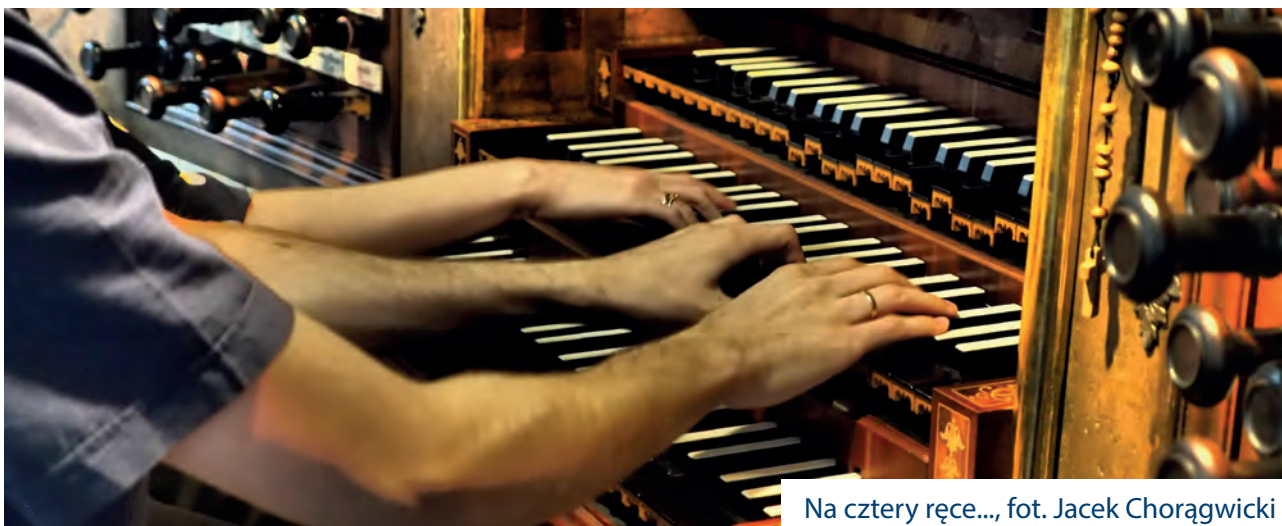
P. Druwi Michałowi Grażyńskiemu, Włodzisławowi Łąckiemu
(ze stałego repertuaru rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach)

JAROSŁAW LESZCZYŃSKI

♩ = 50 – 84



Copyright 1936 by „Orkiestra”



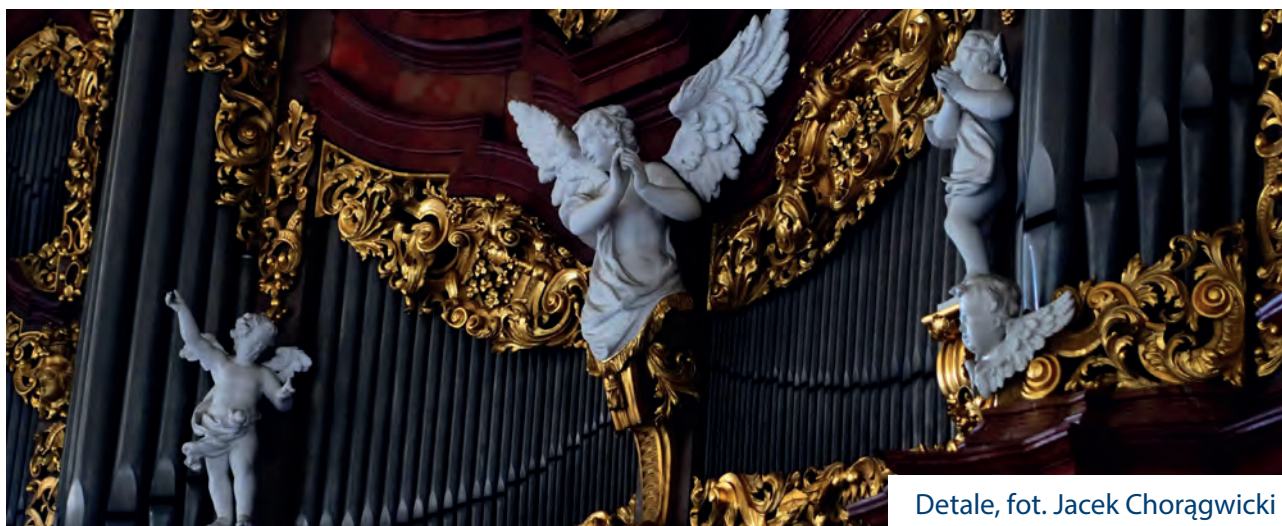
Na cztery ręce..., fot. Jacek Chorągwicki

nam się dziwaczne, fałszujące. Albo będziemy kołysać się do konkretnej melodii, albo zatkaemy sobie uszy i ze skrzywioną miną będziemy klikać szaleńczo w strzałkę „dalej”, by znaleźć na tej konkretnej płycie coś, co będzie w naszym guście.

Pierwsze wrażenia są ważne, ale to nie znaczy, że wrażen w żaden sposób nie da się zmienić. Zmiany są naturalnym elementem życia. My się zmieniamy, ale również nasze gusta. Moje podejście do organów nie zawsze było takie same. A jak wspominać pierwsze wrażenie? Aż dziwne, że zostałam z tym instrumentem na tak długo i eksploruję go na wiele muzycznych sposobów. Możecie tylko sobie wyobrazić, jak na organy reaguje pianistka. Miałam za sobą dobre kilkanaście lat nauki na fortepianie, kiedy po raz pierwszy zasiadłam do kontuaru. Na pulpicie położyłam jeden z egzaminacyjnych utworów – preludium i fugę Bacha ze słynnego „Das Wohltemperierte Klavier”. „A gdzie ten instrument ma dynamikę?”, „dlaczego to nie działa tak, jak w fortepianie?” zastanawiałam się i patrzyłam na wysokie piszczałki. Troszkę zawiedziona grałam i nie do końca potrafiłam odnaleźć w tym sens.

Pierwsze wrażenia bywają zgubne. Zwłaszcza jeśli coś nie jest tak estetycznie piękne, jak się tego mogliśmy spodziewać. Fortepiany znałam dobrze, zawsze z ciekawością zaglądałam między ich struny, zachwyciałam się tym jak działają i jak czułe są klawisze najróżniejszych klawiatur – czy to tych cięższych, czy lżejszych. Pierwsze organy, na jakich uczyłam się grać, nie zachwyciły mnie swoim prospektem. Były bardzo pospolite i nie kojarzyły mi się z tymi instrumentami, które widziałam spacerując po zachodnich świątyniach. Na wakacjach poznałam ich bardzo wiele. Miałam wielkie szczęście widzieć słynne paryskie organy Notre Dame jeszcze przed pożarem, ale nie wywarły na mnie takiego wrażenia (sic!), jakie wywarłyby, gdybym miała tę wiedzę i doświadczenie, które mam dzisiaj.

Dochodzę więc do wniosku, że do dobrych pierwszych wrażen potrzeba nam wiedzy. Z przyjemnością więc przedstawię tym, którzy nie mieli jeszcze okazji, organowe zaplecze wspaniałej wsi na Dolnym Śląsku – Krzeszowa. Będę miała pewność, że gdy moi czytelnicy udadzą się w to wyjątkowe miejsce, będą mieli najlepsze i najmądrzejsze reakcje pod słońcem.



Detale, fot. Jacek Chorągwicki



Organy Michaela Englera,
fot. materiały własne



Fasada bazyliki w Krzeszowie,
fot. materiały własne

Sama droga do niepozornego Krzeszowa jest zachwycająca. Serpentyńskie drogi i piękne widoki są urokliwe, zwłaszcza latem, kiedy drzewa mają swoją najdojrzalszą zieleń, a pola rozciągają się w obfitości zbóż. Na miejscu znajdują się dwa wyjątkowe kościoły: Bazylika Mniejsza pw. Wniebowzięcia NMP oraz kościół bracki św. Józefa, a w nich równie niezwykle instrumenty.

Krzeszów jest wsią odwiedzaną przez rzesze pielgrzymek i wycieczek turystycznych – i nic dziwnego! Posiada jeden z najpiękniejszych i najważniejszych zabytków baroku na Dolnym Śląsku. Tuż po przekroczeniu bramy widzimy bazylikę wybudowaną w latach 1728-1735. Świątynia należała do dawnego opactwa cystersów w Krzeszowie, które od 2004 roku jest pomnikiem historii zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta RP. Bazylika pięknie wpisuje się w krajobraz wsi. Posiada dwie wieże nakryte miedzianymi hełmami, a jej fasada jest bogato zdobiona kolumnami, pilastrami oraz rzeźbami dłuta Ferdynanda Brokoffa. Białe-złote, rokokowe wnętrza Bazyliki posiada piękne freski autorstwa Georga Wilhelma Neunhertza. Są z pewnością jedną z największych atrakcji bazyliki i zapewniam was, że można by patrzeć godzinami w przedstawione tam m.in. sceny z życia Jezusa i Maryi oraz codzienności cystersów.

To, co jednak przykuwa największą uwagę w tej świątyni to organy. Jest to jedyny w Polsce zachowany instrument warsztatu Michaela Englera wybudowany w latach 1732-1736. Ten instrument ma więc już 300 lat, a w 95% składa się z oryginalnych części! Organy posiadają 2690 grających piszczałek, 50 registrów, 3 manualy i klawiaturę pedałową. Jest to jeden z najcenniejszych instrumentów w Europie.

Organy posiadają wiele elementów dekoracyjnych, na które warto by zwrócić uwagę patrząc na dzieło Englera. Polecam serdecznie odwiedzić to miejsce z audio przewodnikiem lub z osobą, która zdążyła już poznać choć część tajemnic tego kościoła. Prospekt organów swoim wyglądem nawiązuje do barokowej koncepcji fasadowej i ołtarzowej. Na gzymsie można dostrzec liczne rzeźby muzykujących aniołków, a na samym szczycie znajduje się scena adoracji Bożego Dziecięcia w aureoli (tzw. glorii) przez Maryję i Józefa.

Po wyjściu z bazyliki, po prawej stronie, ujrzymy tzw. „Śląską Kaplicę Sykstyńską”, czyli kościół bracki pw. św. Józefa, który jest prawdziwą perłą wśród kościołów, które miałam okazję do tej pory odwiedzić. Ogromny wpływ na architekturę tego miejsca miały wnętrza kaplicy Sykstyńskiej. Kościół został wzniesiony w latach 1690-1696 i ma koncepcję świątyni ściennej-fi-



Kościół bracki św. Józefa widziany z wieży bazyliki, fot. materiały własne



Wnętrze kościoła św. Józefa, fot. materiały własne

larowej w typie halowym. Dzięki dwóm rzędom okien w kościele jest pełno światła. Pierwotnie był on świątynią parafialną dla okolicznej ludności Krzeszowa, która miała okazję stykać się z niezwykle wspaniałym wnętrzem realizującym ideę biblij pauperum, czyli biblij w postaci fresków. Architektura kościoła jest całkowicie podporządkowana freskom pod względem przestrzeni, na jakiej ich autor – Michał Leopold Łukasz Willmann – mógł je tworzyć. Motywem przewodnim fresków jest rola św. Józefa w boskim dziele Odkupienia.

Organy znajdujące się w kościele św. Józefa to dzieło Jacoba Ulricha z 1695 roku – przykład instrumentu, który posiada niewielką ilość głosów, bo tylko dziesięć, ale wspaniale wypełnia całą przestrzeń świątyni. Ma charakterystyczne brzmienie, które nadaje się zarówno do akompaniamentu liturgicznego, jak i wykonywania literatury koncertowej. To właśnie te niepozorne organy budziły mnie każdego ranka - tak bardzo niesie się po okolicy ich brzmienie w czasie mszy o godz. 7.00.

W tym roku miałam przyjemność razem z moim mężem prezentować instrumenty znajdujące się w Krzeszowie. Mogę z ręką na sercu zapewnić, że organy zarówno bazyliki, jak i kościoła brackiego są nietuzinkowe i bardzo inspirujące – warto zobaczyć i usłyszeć je choć raz w życiu.

Co ważne - właśnie dzięki krótkim koncertom, można tymi instrumentami zachwycić się nie tylko od święta, lecz codziennie od lipca aż do sierpnia - prezentacje odbywają się o godz. 11.00 i 13.00 w bazylice. W tym okresie również w kościele św. Józefa organizowany jest koncert organowy w każdą sobotę o godz. 19.00. W każdym tygodniu organy brzmią pod palcami organistów z różnych stron Polski. Krzeszów stworzył nam wszystkim wspaniałą okazję do nacieszenia się muzyką organową!

Oprócz wysłuchania koncertów warto również wziąć udział w prezentacjach, które umożliwiają zaznajomienie się z mechaniką działania organów – poprzez pospacerowanie po jego wnętrzu. Wnętrze instrumentu w bazylice oparte jest na drewnianych i szachulcowych ściankach i posiada korytarze i klatki schodowe ułatwiające dostęp do piszczałek i ich strojenie. Można się zdziwić, ile jest tam miejsca!

Życzę czytelnikom Śpiewaka Śląskiego jak najlepszych pierwszych, organowych wrażeń. Warto dać sobie szansę zachwycić się wspaniałym instrumentem, jakim są organy! Nie ma dwóch takich samych instrumentów – i to jest cudowne! Organ są jak ludzie. W każdym można dostrzec coś, co zachwyca i wzrusza. I każde zasługują na to, by dać im szansę na pozostawienie miłych, artystycznych wrażeń.

Aleksandra Gawrońska-Kozieł
przedstawicielka ŚZChIO



Chórzyści Skowronka z Gierałtowic, fot. materiały zespołu

110 lat w służbie pieśni i muzyki

22 czerwca 2024 roku to bardzo ważna data w historii gierałtowski Skowronka. Pomimo wielu przeciwności i zawirowań dziejowych na przestrzeni minionych lat, chór trwał i kontynuował swoją działalność i kontynuuje ją nadal. 110 lat z pieśnią na ustach to imponujący jubileusz, czyniący ze Skowronka jeden z najdłużej działających w Polsce chórów, o czym zresztą świadczy przynależność do Konfraterni Najstarszych Chórów i Orkiestr Województwa Śląskiego, której grupa jest członkiem od 2004 roku. Przez wszystkie te lata zespół aktywnie włączał się w życie lokalnej społeczności, brał udział w wydarzeniach kulturalnych organizowanych przez władze gminy, jak również uczestniczył w uroczystościach kościelnych. Z inicjatywy zarządu Skowronka, w latach 90-tych ubiegłego wieku, zaczęto wspólnie z zarządem gminy

organizować: cykliczną imprezę pod nazwą Śląskie Gody Gminy Gierałtowice, coroczne Koncerty Pieśni Sakralnych oraz (wspólnie z innymi chórami gminy) koncerty pieśni maryjnych, pasyjnych czy też kolęd, organizowane w kościołach. Do długoletniej tradycji wszedł również koncert kolęd, który nasz chór wykonuje co roku w kościele p.w. Matki Bożej Szkaplerznej w Gierałtowiecach, 24 grudnia przed pasterką o godz. 23.30.

Chór Skowronek w swojej 110-letniej działalności brał udział w licznych koncertach, zjazdach, zawodach śpiewaczych, tworzył też inicjatywy kulturalne. Od 30 lat jest inicjatorem i organizatorem Koncertów Sakralnych im. ks. G.G. Gorczyckiego, naszego wybitnego śląskiego kompozytora epoki baroku. W 1991 roku był z wizytą u Ojca Świętego, świętego Jana Pawła II w Watykanie.



Na temat chóru powstały dwie prace naukowe, opisujące jego działalność. O Skowronku pisało nie raz w różnych czasopismach kulturalnych. Gdybyśmy dzisiaj chcieli jeszcze raz dokładnie zapoznać się z osiągnięciami jakich dokonał zespół w ciągu tych 110 lat, zajęłoby nam to prawdopodobnie nawet kilka dni. Może i Skowronek jest amatorskim ruchem śpiewaczym, ale zawsze się rozwijał i starał sprostać ciągle zmieniającej się światowej modzie. W repertuarze naszego jubilata znaleźć można ludowe pieśni śląskie, dzieła wielkich mistrzów, kompozycje rodzimych kompozytorów, przedstawienia teatralne, utwory wokально-instrumentalne, z towarzyszeniem chóru i solistów, czy sakralne od epoki średniowiecza po współczesność. Gdyby trafił się nam chórzysta, który żyłby i śpiewał tyle, ile istnieje Skowronek, powiedziałby nam, że zaśpiewał już chyba wszystko, co było można. Podczas jubileuszowego koncertu chór wykonał pieśni sakralne, a przyświecały naszemu jubilatowi słowa św. Augustyna: „Kto

śpiewa, ten dwa razy się modli”, gdyż była to forma nie tylko koncertu, ale również dziękczynienia za tyle wspaniałych lat działalności oraz prośba o kolejne.

Szanowni Państwo, przy okazji tak wspaniałego jubileuszu nie można wspomnieć o genezie chóru. Dlaczego powstał? Co było przyczyną tego, że gierałtowiczanie w czasach zaboru pruskiego, pod groźbą nieprzyjemnych sankcji, a nawet śmierci, gromadzili się i po ponad wieku niewoli pielęgnowali nadal swoją kulturę? Trzeba przypomnieć, jakie idee przyświecały tym, którzy ryzykowali, aby chronić swoją tożsamość narodową. Czy dzisiejszy człowiek, człowiek dobrobytu, pokoju w kraju może sobie pozwolić na pochylenie się w tej kwestii? Czy dzisiaj jeszcze nas obchodzi nasza polska tożsamość?

Na przełomie XIX i XX wieku centrum krzewienia kultury polskiej był Uniwersytet Wrocławski, gdzie powstało w 1894 roku Towarzystwo Górnoszlązaków. Na Uniwersytecie studiowali też



Odnaczenie Zasłużony dla Kultury Polskiej,
fot. Katarzyna Buchta i Jerzy Miszczyk

nasi gierałtowiczanie, a ksiądz Władysław Robota prowadził w Towarzystwie Górnoślązaków wykłady z języka polskiego. W Gierałtowicach mieszkańcy z bardzo dużym entuzjazmem udzielali się i tworzyli liczne organizacje i stowarzyszenia. Jednym z pierwszych było Towarzystwo Filomatów, które powstało w 1910 roku. Jego początki wiążą się z uroczystością odsłonięcia pomnika Władysława Jagiełły w 500-letnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem w Krakowie, na której zebrało się wielu członków Górnoślązaków, wśród których był mieszkaniec naszej wsi, Antoni Stachura. Podczas uroczystości zakupił kilka tomów polskiej literatury pięknej, m.in. Mickiewicza, Słowackiego i udostępnił je członkom Towarzystwa Filomatów. Dzisiejszy człowiek nie zdaje sobie sprawy, jak ciężko w czasach zaborów było dostać polskie książki, a już o dziełach literackich można było jedynie pomarzyć. Ten trud był porównywalny do próby kupienia białego kruka do ekskluzywnej kolekcji. W 1911 roku nazwę Towarzystwa zmieniono na Kółko Filomatów, a rok później na Towarzystwo Filaretów, które utworzyło mały zespół śpiewaczy. Filareci byli szykanowani przez pruskie władze, borykali się z trudnościami i musieli się spotykać potajemnie w gospodzie u pana Franciszka Dragi, gdyż władze pruskie zakazały im działalności. Antoni Stachura założył w swoim domu w 1912 roku księgarnię polską, która była znaną placówką kulturalno-oświatową i przyczyniła się do rozwoju polskiego czytelnictwa prasy. Jednakże władze pruskie doszukały się i w tej działalności szkodliwej w ich mniemaniu polityki. Członkowie w obawie

przed rozwiązaniem, w roku 1914, przekształcili Filaretów w Towarzystwo Śpiewu Skowronek.

Taka jest geneza powstania naszego jubilat, wiążąca się z heroizmem walki o polską kulturę i naukę. Czy w czasach dobrobytu jeszcze to coś dla nas znaczy? Widząc przybyłych na jubileuszowe uroczystości gości, licznych członków chóru Skowronek, aktywnych członków Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z całą stanowczością można powiedzieć, że tak. Znamy swoją historię i wiemy, jak wiele nasi pradziadowie poświęcili oraz ryzykowali dla nas. Pamiętamy, pielęgnujemy i nie pozwolimy o tym zapomnieć. Cześć Ich Pamięci!

Można by tak pisać i pisać, bo historia jest długa i przebogata w różne wydarzenia, ale przecież najważniejszy jest jubileusz 110-lecia istnienia Towarzystwa Śpiewaczego Skowronek, Chóru Skowronek, czy też po prostu Skowronka. Rocznicowe obchody rozpoczęły się od złożenia kwiatów i zapalonego znicza przy pomniku poświęconym zmarłym śpiewakom i muzykom, którzy za życia związani byli z zespołem. Pomnik został ufundowany w 100-lecie działalności gierałtowskiemu chóru, a fundatorami byli Weronika i Tadeusz Czech. W tej uroczystej chwili zadumy uczestniczył poczet sztandarowy, delegacja chórzystów oraz zaproszeni goście i mieszkańcy Gierałtowic. Punktualnie o godzinie 16.00 rozpoczęła się uroczysta msza święta w kościele pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Gierałtowicach, koncelebrowana przez ks. proboszcza Marka Sówkę, honorowego gościa ks. biskupa Adama Włodarczyka i ks. prof. Antoniego



Życzenia od Zarządu Głównego ŚZChiO,
fot. Katarzyna Buchta i Jerzy Miszczyk

Reginka, kapelana Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Po skończonej mszy i zaśpiewaniu hymnu „Gaude Mater Polonia”, rozpoczęto oficjalną uroczystość jubileuszową. Wszystkich zgromadzonych przywitała prowadząca całość Karolina Kopacz i się zaczęło... chwila uroczysta i bardzo podniosła, ponieważ chórowi Skowronek nadano Odznakę Honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej, a wręczenia odznaki, a właściwie dekoracji Sztandaru, symbolu idei śpiewaczej, dokonał w imieniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego wicewojewoda śląski Michał Kopański. Poczet sztandarowy tworzyli w tym uroczystym dniu druh Jan i druhny Daniela i Małgorzata.

Po krótkim przedstawieniu przez prowadzącą historii chóru, zgromadzeni w kościele mieli okazję wysłuchać koncertu Jubilata pod dyktando Beaty Stawowy, na który złożyły się następujące utwory: „Signore delle cime” Giuseppe de Marzi’ego, „Pater Noster” Norberta Blachy z partią solową Błażeja Czecha, „Va Pensiero” Giuseppe Verdi’ego dedykowane wieloletniemu, honorowemu prezesowi Skowronka Tadeuszowi Czechowi, w którym solo wykonali Magdalena Stawowy i Błażej Czech, „Panis Angelicus” Cesara Francka z partią solową Magdaleny Stawowy, „Nome Dolcissimo” opr. Jan Dolny i „Ave Verum” Karla Jenkinsa. Chórzystom akompaniował na organach Mirosław Marcol. Po tym krótkim koncercie nadszedł czas na wręczenie odznaczeń zasłużonym chórzystom, którego dokonali ks. prof. Antoni Reginek Kapelan i Barbara Liczberska, przewodnicząca Kapituły Odznaczeń i Godności ŚZChiO. Wyróżnieni zostali nie tylko

członkowie czynni, ale również byli członkowie, którzy tylko i wyłącznie z powodu zaawansowanego wieku musieli zrezygnować ze śpiewania. Wręczone zostały także odznaki Przyjaciół ŚZChiO. Otrzymały je osoby, które angażują się w działalność chóru, ale nie są śpiewakami. Na zakończenie części oficjalnej jubileuszu, Błażej Czech przy akompaniamencie Eryka Waldy wykonał utwór Franza Schuberta „Ave Maria”, który był nie tylko miłym akcentem finałowym, ale również formą podziękowania dla Pani Dyrygent za ponad 35 lat współpracy z chórem Skowronek. Beata Stawowy, bo o niej mowa, od 1987 roku działała w strukturach zespołu, w latach 2000-2007 pełniła funkcję II dyrygenta, natomiast od 17 lat jest jedynym dyrygentem chóru.

Jubileusz Skowronka zgromadził wielu znamiennych gości. Szczególnym gościem był dyrygent honorowy pan Jerzy Pogocki, który przez 40 lat, w latach 1967-2007 pełnił funkcję dyrygenta chóru. Urodziny naszego zespołu zaszczylicili swoją obecnością m.in. wójt gminy Gierałtowice Izabela Buchała, wiceprzewodniczący Rady Gminy Damian Smorz, Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Inga Papkała, dyrektor i wicedyrektor ZS-P w Gierałtowicach Urszula Cieślik i Alina Rajca, przedstawiciele Zarządu Głównego ŚZChiO, przedstawiciele Okręgu Gliwicko-Zaborskiego ŚZChiO, jak również delegacje chórów z okolicznych miejscowości i przedstawiciele organizacji pozarządowych działających w gminie. Długa była kolejka chętnych do złożenia życzeń jubilatowi, składanych na ręce prezes Skowronka, Weroniki Czech i dyrygent Beaty Sta-



Zdjęcie zespołu z dyrygent
Beatą Stawowy, fot. materiały zespołu

wowy. Po wszystkich serdecznościach i uściskach chórzyci wraz z zaproszonymi gośćmi udali się do domu parafialnego na część dalszą imprezy urodzinowej, już nieoficjalną. Przy smacznym poczęstunku szybko minęło kilka godzin. Nie można w tym miejscu nie wspomnieć i nie podziękować przemiłym paniom z Koła Gospodyń Wiejskich w Gierałtowicach za nieocenioną pomoc przy poczęstunku i obsłudze zaproszonych gości. Dziękujemy wszystkim za życzenia i wszelkie wyrazy uznania, gratulujemy odznaczonym. Wszyscy razem tworzymy wielką śpiewaczą rodzinę i razem będziemy zmierzać do kolejnych jubileuszy.

Motto chóru Skowronek Dionizego Kornasa brzmi: „Szukasz Boga, idź do ludzi, pieśń do czynu ich pobudzi, w pieśni piękno i potęgą, kto jej szuka nieba sięga”.

Ktoś kiedyś napisał „Zaczynali za cesarzy i cara, w czasach kolonii. Imperia upadły, wojny zmieniły świat, prawie nic nie jest takie jak było. Prawie, bo gierałtowski Skowronek, jak śpiewały, tak śpiewają dzisiaj”. Chór Skowronek nadal kontynuuje obraną linię działania poprzedników, a równocześnie przyjmuje nowe aktywności sprzyjające ruchowi śpiewacemu. Idea pracy społecznej i służba ojczyźnie stała się nieprzemijającym wzorem dla przyszłych pokoleń. To Skowronek właśnie przez dziesiątki lat troszczył się o losy kultury śpiewaczej i muzycznej nie tylko w Gierałtowicach, lecz także poza granicami gminy, województwa, a nawet kraju. Jemu to przyświecała świadomość, że praca dla pieśni i kultury środowiskowej była potrzebą chwili oraz służbą dla społeczeństwa i ojczyzny. Dlatego tym wszystkim, którzy swoim poświęceniem rozszerzali i uszlachetniali kulturę śpiewaczą i muzyczną, należy oddać cześć i uznanie. Chór stara się kultywować śpiewacze tradycje swoich przodków tak, by dumni z nich mogli być i ich po-

tomkowie – słowa prezesa honorowego Tadeusza Czecha brzmią niczym „credo”, niewątpliwie pięknie i niewątpliwie prawdziwie.

Szanownych czytelników zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej chóru Skowronek: www.skowronek.slask.pl.

*Grzegorz Adamczyk
przedstawiciel Chóru Skowronek
w Gierałtowicach*



Pomnik poświęcony zmarłym śpiewakom i muzykom chóru, fot. materiały zespołu

85 lat i nadal głos jak dzwon



Urodziny Henryka Szopy, fot. materiały zespołu

Pierwsza niedziela lipca nie była dla Lutnistów czasem wolnym od chóralnych zobowiązań. Z radością pojawiliśmy się w katowickim kościele pw. św. Jana i Pawła Męczenników o godzinie 17:30, by śpiewem przyozdobić urodzinowe nabożeństwo naszego tenora – Henryka Szopy.

Solenizant systematycznie i konsekwentnie uczęszcza na próby, mimo eleganckiego wieku, więc śpiew bezdyskusyjnie jest dla niego ważną częścią życia.

Ma głęboko w sercu drugą mszę D-dur (autor: Anton Faist), która od kilku ładnych lat wybrzmiewa na jego życzenie właśnie urodzinowo. Jej cztery piękne części (nad piątą pracujemy): Kyrie, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei brzmią już nieco współcześnie, w końcu kompozytor żył na przełomie wieków XIX i XX.

Pojawiła się także klasyka – „Panis Ange-

licus”, Césara Francka w wykonaniu, śpiewającej na co dzień w Lutni w głosie altowym, Katarzyny Rok. Z kolei cały chór zaśpiewał znany chorał Jana Sebastiana Bacha „Jesus, Bleibet Meine Freude” (BWV 147). W całym muzykowaniu wspierała nas córka jubilata – pani Sabina Jaszczyk, której wspaniała gra na organach idealnie oddawała ducha całej uroczystości – dziękujemy za ten śliczny akompaniament!

Po zakończonej mszy trydenckiej, która była dłuższa od standardowej i cała po łacinie, co bez wątpienia było wyjątkowym i nowym doświadczeniem dla chórzystów, udaliśmy się przed świątynię i śpiewając „Plurimos Annos”, życzyliśmy jubilatowi wielu lat w zdrowiu i, oczywiście, z nami!

Katarzyna Rok
chórzystka chorzowskiej Lutni



Jubileuszowa fotografia, od lewej siedzą: Władysław Mickiewicz – dyrygent zespołu, Wanda Elżbieta Janowska, Małgorzata Świtula, Krystyna Wróblewska, Bożena Ziółkowska, Małgorzata Hełka, Urszula Mańska, Maria Krajewska. Od lewej stoją: Rita Ferenc – prezes Chóru, Maria Stebel, Kazimierz Rogala, Dorota Salwiczek, Urszula Lelek, Stanisław Dziwoki, Izabela Hajduga, Stanisław Płoński, Róża Choroba, Jerzy Latoń, Zuzanna Karasek, Jerzy Jankowski, Antoni Tomanek, Henryk Zdziebaczok, fot. materiały zespołu

115-lecie Chóru Cecylia

W listopadzie 2023 roku odbyły się obchody jubileuszu 115-lecia działalności chóru Cecylia. Dla chórzystów cały rok był pełen starań, przygotowań, wzmożonych ćwiczeń, bo trzeba było godnie uczcić taki jubileusz.

Rozpoczęliśmy od koncertów kolędowych. Kolędami dzieliliśmy się ze słuchaczami czterokrotnie. Przygotowania nie zwalniały nas z wykonywania bieżących opraw mszy świętych w rydułtowskich

kościółkach. Szczególnym wyzwaniem było prowadzenie drogi krzyżowej w parafiach Orłowca, Rydułtów, Radoszów i Niedobczyc. Rok cechowały jubileusze zaprzyjaźnionych chórów: im. Adama Mickiewicza z Niedobczyc, Seraf z Rybnika i Bel Canto z Gąszowic, skąd mogliśmy brać wzorce. Jak zwykle wykonywaliśmy oprawę muzyczną uroczystości patriotycznych z okazji świąt majowych i listopadowego Dnia Niepodległości. Jak co roku bierzemy

udział w śpiewaniu pieśni patriotycznych z okolicznymi stowarzyszeniami. Koncert pieśni ludowych i okolicznościowych dla jubilatów, którzy wspólnie przeżyli pięćdziesiąt i więcej lat stał się już tradycją. Rydułtowy mają swoje Rydułtowskie Centrum Kultury Feniks, gdzie możemy koncertować. Gościliśmy też w okolicznych miejscowościach, ale warto wyróżnić X Międzynarodowy Przegląd Pieśni Sakralnej w Krzyżanowicach, który zawsze cechuje się wysokim poziomem artystycznym oraz pozwala zadzierzgnąć znajomości z naszymi sąsiadami zza południowej granicy.

4 listopada zbliżał się nieubłagane. Najważniejszym wydarzeniem tego dnia były obchody jubileuszowe, które rozpoczęły się mszą świętą dziękczynną, celebrowaną przez proboszczów naszych parafii: ks. Witolda Psurka, ks. Romana Dobosiewicza oraz ks. Piotra Makosza. Oprawę muzyczną i liturgię słowa poprowadzili jubilaci, czyli chór Cecylia. Słowo Boże wygłosił ks. Witold Psurek, wskazując na bogactwo polskiej pieśni religijnej i tradycje śpiewacze na Śląsku. Podkreślił, że trud przygotowania i odtwarzania pieśni jest hołdem składanym Bogu w każdym miejscu w szczególny sposób.

Po Mszy świętej uczestnicy uroczystości przemaszewowali w zwartym szyku do Oratorium św. Józefa, gdzie zaplanowano drugą część obchodów. Naszą uroczystość zaszczyciło wielu znamienitych gości. Zaszczycem było dla nas gościć prezesa Zarządu Głównego SZChO w Katowicach druhenę Weronikę Czech, Zarząd Okręgu Rybnickiego reprezentował prezes okręgu druh Ryszard Mazurek. Zaszczycił nas również radny Sejmiku Śląskiego Grzegorz Wolnik (członek kapituły Odznaki Honorowej za Zasługi dla Województwa Śląskiego), zarząd Powiatu Wodzisławskiego reprezentowała wicestarosta Kornelia Newy, miasto Rydułtowy reprezentowali nasi burmistrzowie Marcin Połomski oraz Mariola Bolisęga. Przedstawicielem Rady Miasta był jej przewodniczący, a zarazem prezes Stowarzyszenia Moje Miasto, poprzez które przygotowujemy projekty, działania oraz finansowania działalności. Zaszczyciła nas swą obecnością dyrektor Biblioteki Miejskiej w Rydułtowach, Katarzyna Żurkowska (z którą współpracujemy), a także były dyrygentki: Katarzyna Grzeszczak, Donata Miłowska i Ziglinda Lampert-Raszyńska. W tym pięknym dniu odwiedzili nas też druhowie chórów: Zaolzie

z Orłowej, Ad libitum z Krzyżanowic, oraz delegaci wszystkich chórów Okręgu Rybnickiego SZChO. Jako że w mieście stale współpracujemy z Towarzystwem Miłośników Rydułtów nie mogło zabraknąć jego prezesa Henryka Machnika z grupą Klika. Gościem bez którego ta uroczystość nie mogłaby się odbyć był nasz druh dyrygent Wacław Mickiewicz, który przybył wraz z małżonką. Zaśpiewaniem pieśni Gaude Mater Polonia rozpoczęto drugą część uroczystości. Przybyłych gości powitała prezes chóru Cecylia – druhna Rita Ferenc w towarzystwie druha Antoniego Tomanka.

Uczestnictwo w działaniach chóru to nie tylko koncerty, wyjazdy i odbierane gratulacje, ale przede wszystkim godziny ćwiczeń i prób oraz ustalanie strategii dalszych działań, co zostało docenione przez Zarząd Główny SZChO licznymi odznaczeniami „za zasługi dla propagowania kultury muzycznej”, a najwyższe wyróżnienie otrzymała prezes chóru Cecylia, druhna Rita Ferenc.

Po części oficjalnej przeszliśmy do części artystycznej, która rozpoczęła silna męska grupa śpiewaków, czyli Klika Machnika, przy akompaniamencie zespołu muzycznego. Jubilaci zaprezentowali pieśni ludowe, okolicznościowe oraz operetkowe pod wprawną ręką maestra Wacława Mickiewicza.

Po uczcie duchowej rozpoczęła się uczta wzmacniająca ciało. Część konsumpcyjna i przygotowanie sali spoczęło na barkach gospodyni oratorium, Bogusi Firut. Naszym „nadwornym kucharzem” został syn Bogusi, Krzysztof. Zaproponowane przez niego smakołyki zachwyciły konsumentów wykwinnością przygotowania i podania. I tak minął dzień czwarty listopada 2023.

Nie byłoby takiego przepychu na stole i dekoracji, gdyby nie nasi dobrodzieje: Poręba Andrzej Konstrukcje Stalowe – Strefa Gospodarcza, Michael – Metal System – Strefa Gospodarcza, Naprzód Sp. z o.o. – Zarządzanie odpadami, Spółdzielnia Mieszkaniowa ROW w Wodzisławiu Śl., burmistrzowie Marcin Połomski i Mariola Bolisęga, Foto Baron, Stowarzyszenie Moje Miasto, którzy wydatnie nas wsparli niebagatelnymi datkami.

Dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do godnego uczczenia jubileuszu 115-lecia Towarzystwa Śpiewu Cecylia.

*Wanda Elżbieta Jankowska
druhna Chóru Cecylia*



Koncert jubileuszowy Elżbiety Krusz, fot. Stanisław Bieg

fot. St.Bieg

30 lat minęło... w Harmonii!

13 kwietnia minęło trzydzieści lat, odkąd Elżbieta Krusz została dyrygentką chóru Harmonia w Mikołowie. Zastąpiła ona Mieczysława Dzieńdziela, który dyrygował zespołem przez 37 lat. Ten wspaniały artysta przed swoją śmiercią wskazał na swoją następczynię, o której mówił „Ona ma słońce w duszy. Nie zmaruje Was”. Chórzyści wypełnili jego ostatnią wolę i Ela kieruje Harmonią do dzisiaj. Wraz z pojawieniem się Eli, pojawiła się również muzyka oratoryjna, którą kochała i śpiewała jako chórzystka Filharmonii Śląskiej. Przez te lata przemyciła do chóru kilka wielkich dzieł wokalnie-instrumentalnych, np. „Mszę C-dur Koronacyjną” W. A. Mozarta, „Paukenmesse” J. Haydna, „Requiem c-moll” J.M. Haydna, „Messe Solennele” Ch. Gounoda, „Mszę na czas pokoju” K. Jenkinsa, „Requiem” – G. Faurégo, „Magnificat” A. Vivaldiego, „Liturgię” P. Czajkowskiego. Chór wykonywał niektóre z tych arcydzieł kilka razy, między innymi podczas Mikołowskich Dni Muzyki. Dzięki niej Harmonia, oprócz śpiewania utworów à cappella, czy ludowych, poznała dzieła największych

światowych kompozytorów. Jak wspomina nieraz – jest to dla niej największy sukces i sami chórzyści cieszą się śpiewając takie utwory z orkiestrą.

13 kwietnia odbył się też koncert jubileuszowy „naszej” Eli, który miał miejsce w Miejskim Domu Kultury w Mikołowie z towarzyszeniem Orkiestry Sempre con Passione. Koncert rozpoczęto utworem „Gaude Mater Polonia”, a następnie wykonano m.in. „Ave verum” W. A. Mozarta, „Cantatę” BWV 137 J. S. Bacha i „Gabriel’s Oboe” E. Morricone. Podczas części rozrywkowej koncertu chór wykonał utwory polskie i zagraniczne z partiami solowym, między innymi w utworach „Moon river”, „Niech żyje bal” czy „Szczęśliwej drogi już czas”. Chórzyści przygotowali również „swoję” Eli kilka niespodzianek, np. dośpiewali dwie nowe zwrotki do utworu „Śpiew jest nam życiem”, a następnie jeden z chórzystów zaśpiewał dla niej utwór swingowo-bluesowy. Dwie chórzystki zaśpiewały jubilatce „30 lat minęło”, zmieniając słowa popularnej piosenki. Podczas koncertu jubilatka otrzymała liczne życzenia dalszych sukcesów.

sów w pracy dyrygenckiej. Została również nagrodzona Złotą z Wieńcem Laurowym Odznaką Honorową ŚZChiO za zasługi dla kultury muzycznej. Harmoniści wyśpiewując podczas koncertu słowa: „Taki dyrygent to skarb, to brylant. Bardzo

kochamy Eluniu Cię. Twój uśmiech wszystkim dodaje siły. Bardzo prosimy – nie zmieniaj się”, mają nadzieję, że jeszcze długie lata będą pod jej batutą.

Agnieszka Kazienko

chórzystka chóru Harmonia z Mikołowa



Elżbiecie Krusz podczas jubileuszowego koncertu towarzyszyła Orkiestra Sempre con Passione, fot. Stanisław Bieg



Wręczenie Złotej z Wieńcem Laurowym Odznaki Honorowej ŚZChiO, fot. Stanisław Bieg

Wspomnienie o Ricie Ferenc

*Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą
(ks. Jan Twardowski)*

Tak niedawno obchodziliśmy 115-lecie chóru Cecylia. Wspólnie kolędowaliśmy. Odbyliśmy Walne Zebranie Członków. Drużna Prezes złożyła rezygnację z urzędu, co już wielokrotnie zapowiadała. 28 stycznia dotarła do nas wiadomość, która (dosłownie) zwała wszystkich z nóg – zmarła „nasza” Rita. Była to wiadomość, której nikt się nie spodziewał. Rita mówiła: „Urodziłam się w Pszowie, tam wychowałam, ale memu sercu bliskie są Rydułtowy”. W Rydułtowach związała się z Chórem Cecylia, któremu była wierna przez ponad 40 lat. Zawsze ciepło wspominała zasadniczość, ale i wielkie ciepło oraz umiłowanie chóru przez poprzedniego prezesa Reinholda Tronta. To prezes Tront widział w niej swoją następczynię. Po jego rezygnacji, jej właśnie powierzono prezesurę, odpowiedzialność za prowadzenie zespołu, co robiła z wielkim zaangażowaniem. Chór był dla niej „czwartym dzieckiem”. Tę funkcję pełniła przez prawie 20 lat (zabrakło paru miesięcy). Działała w Zarządzie Okręgu Rybnickiego SZChiO przez ponad 30 lat, pełniąc obowiązki sekretarza. Zawsze uczestniczyła w dorocznych zebraniach Zarządu Głównego, gdzie prezentowała nasze uwagi i wnioski. Była aktywnym członkiem Towarzystwa Miłośników Rydułtów oraz Klubu Seniora. Podczas obchodów 115-lecia chóru została w szczególności uhonorowana: Śląski Związek Chórów i Orkiestr przyznał jej najwyższe odznaczenie związkowe – (odznakę honorową VI stopnia) – Odznakę Złotą z Brylantem. Jako osoba, która całokształtem działalności przyczyniła się do rozkwitu kulturalnego i społecznego Rydułtów oraz ościennych gmin, a zatem również Województwa Śląskiego, zasługiwała na szczególne wyróżnienie. Chórzyści wystąpili z wnioskiem do Sejmiku Śląskiego o wyróżnienie jej w sposób nadzwyczajny. Wniosek został zaakceptowany przez kapitułę. Rita została wyróżniona Odznaką Honorową Za Zasługi dla Województwa Śląskiego. Wręczył ją radny Sejmiku Śląskiego Grzegorz Wolnik. Od dłuższego czasu nosiła się z zamiarem rezygnacji, ale ulegała argumentom przedstawianym przez członków zespołu. 18 stycznia tego roku, podczas Walnego Zebrania Członków poinformowała, że podjęła ostateczną decyzję o ustąpieniu z urzędu prezesa chóru. Podziękowała chórzystom i obecnym gościom za lata współpracy i pomoc w niełatwym zarządzaniu,



Prezes SZChiO Weronika Czech honoruje Ritę Ferenc, fot. materiały zespołu

jednocześnie przepraszając za wszystkie uchybienia. Rita pozostawiła za sobą uporządkowany świat. To było ostatnie nasze spotkanie z Ritą, pełną ciepła i serdeczności względem nas i całego otaczającego ją świata. Jaką osobą – ciepłą, otwartą, konkretną, oddaną i miłą swój chór – była drużna Rita Ferenc, opisał celebrujący uroczystość pogrzebową proboszcz parafii św. Jerzego ks. Witold Psurek. Taką ją zapamiętamy do końca. Cześć jej pamięci.

Walne Zebranie wybrało nowy Zarząd, który ukonstytuował się następująco: prezesem została Izabela Hajduga, funkcję zastępcy przyjął Wanda Elżbieta Jankowska, sekretarzem została Małgorzata Hełka, skarbnikiem obwołano Antoniego Tomanka, zaś członkami zwykłymi zostali druhowie Jerzy Jankowski i Stanisław Płoński.

*Wanda Elżbieta Jankowska
drużna Chóru Cecylia*

Pożegnanie Anieli Noga



Pożegnanie druhny śp. Anieli Noga, wypowiedziane słowami Janusza Karasia, prezesa chóru Lutnia Chorzów, w kościele św. Piotra i Pawła w Świętochłowicach w dniu Jej pogrzebu.

Najbliższa Rodzino – Gabrysiu, Doroto, Ulo, Bogdanie, Łukaszu i Maćku. Drodzy żałobnicy, uczestnicy pogrzebu śp. Anieli – krewni, znajomi, przyjaciele, sąsiedzi... wreszcie Wy, drodzy chórzysci Lutni, którzy byliście drugą rodziną zmarłej Anieli przez ostatnie 48 lat Jej życia – rodziną z wyboru, kochaną i szanowaną. Żegnamy dziś siostrę, ciocię, krewną, ale dla sporej grupy obecnych w tej świątyni osobę, której „modus vivendi” – sposobem na życie był chóralny śpiew. Zmarła Aniela od najmłodszych lat chciała kształcić się muzycznie – zostać śpiewaczką. Warunki materialne rodziny nie pozwoliły na zrealizowanie tego marzenia. Wrodzony talent śpiewaczy kształciła wpięrow i rozwijała w Chórze przy Hucie Jedność w Siemianowicach, do którego wstąpiła w 1954 roku. Związana z tym zespołem była przez 22 lata.

W roku 1976 zbrała się z chorzowską Lutnią, z którą łączyła ją silna więź. Tysiące godzin prób w różnych miejscach (w zależności, gdzie liczący obecnie 116 lat Chór Mieszany Lutnia Chorzów miał swoją siedzibę), koncerty, festiwale, konkursy śpiewacze, warsztaty, wyjazdy integracyjne, wycieczki – emocjonalnie połączyło śp. Anielę z druhnami i druhmami chórzystami. W chórze czuła się

dobrze. Była powszechnie lubiana za otwartość na drugiego człowieka, poczucie humoru i dystans do samej siebie. Była pracowita i chętnie udzielała się w pracy na rzecz chóru. Jej zaangażowanie doceniali także sami chórzysci, wybierając ją do zarządu, gdzie pełniła funkcję członka, długoletniego skarbnika oraz zastępcy prezesa Lutni. Z każdej tej społecznej pracy wywiązywała się wzorowo – była szanowana i lubiana w środowisku chóralnym, w pracy zawodowej w katowickim Społem i najbliższym otoczeniu. Nie dziwią więc nagrody i wyróżnienia, którymi za życia została uhonorowana. Dwukrotnie odznaczona została Odznaką Zasłużonej w Rozwoju Województwa Katowickiego – srebrną odznaką w roku 1970, zaś złotą w roku 1981. Otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi w roku 1985. Odznakę Zasłużonego Działacza Kultury odebrała w 2003 roku.

Na przestrzeni 70 lat prowadziła aktywne życie kulturalno-artystyczne w wyżej wymienionych chórach, ale nie tylko, gdyż śp. Aniela Noga śpiewała także kilka lat w Chórze Seraf przy kościele NSPJ w Chorzowie-Batorym, czy okazjonalnie w Chórze św. Cecylii parafii św. Józefa w Chorzowie, otrzymała wiele dyplomów i wyróżnień PZChO oraz Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach. W roku 2013 przypadł jej w udziale m.in. Certyfikat Herolda Śpiewu i Muzyki, zaś w jubileuszowym dla Lutni roku 2018 Związek uhonorował śp. Anielę Złotą Odznaką Honorową z Brylantem, będącą najwyższym wyróżnieniem dla chórzysty amatora. Honorowy medal Prezydenta Chorzowa Za zasługi dla kultury Miasta otrzymała w roku 2023.

Chociaż urodziła się w niedalekiej Rudzie Śląskiej, ponad 80 lat życia spędziła w domu przy ulicy 1 Maja w Świętochłowicach. Była parafianką tego kościoła – w tej świątyni przyjmowała najważniejsze sakramenty, dziękowała Stwórcy za dar narodzin. Jako Ślązaczka z urodzenia i przekonania, kultywowała śląskie zwyczaje i kulturę. Była patriotką i słowa Bóg, honor, ojczyzna były drogowskazem w jej życiu.

Dziś żegnamy cię Anielo – wspomnieniem, modlitwą, dobrym słowem. Już nie usłyszymy Twojego szczerzego uśmiechu, czy głośniego zawołania „składki zbieram!”... Widocznie tam w górze, w niebie, potrzebowali dobrego głosu w chórze Aniołów lub doświadczonego skarbnika. Tak miało być, taka była wola Boga.

Dziękujemy za Twoją obecność pośród nas, za wszystko, co zrobiłaś dobrego dla swej drugiej rodziny – dla Lutni. Spoczywaj w pokoju. Niech Miłosierny Bóg przyjmie Cię do swej chwały, a św. Cecylia wynagrodzi lata śpiewaczej służby dla Pana i ludzi.

Janusz Karas
prezes Chóru Mieszanego Lutnia z Chorzowa

ŚPIEWAK

MIESIĘCZNIK LITER
ORGAN KÓŁ ŚPIEWA

Feliks Nowowiejski



Feliks Nowowiejski, fot. Wikipedia, domena publiczna

Feliks Nowowiejski to rzadki przypadek artysty – muzyka, który dzięki rozwijaniu swojego talentu potrafił stać się popularny zarówno na szczęblu krajowym, jak i międzynarodowym. Z perspektywy roku 1924, twórczość Feliksa Nowowiejskiego to pewnego rodzaju popularyzowanie ducha artystycznego narodu polskiego, poświad-

czające, że można pełnoprawnie, dumnie i na równi zachwycić słuchaczy, tak jak muzycy z krajów zachodnich, z którymi przecież wielokrotnie się porównywaliśmy. Niestety, artysta mając dużo szczerych chęci, napotykał na trudności. Pomimo zdobywania uznania na zagranicznych wydarzeniach, w kraju nadal nie doceniano tego ważnego kompozytora. Fascynujące w Nowowiejskim było to, iż w rzeczywistości, w jakiej się znalazł, nadal odrzucał bardzo dobre oferty zagraniczne, ponieważ chciał pracować konkretnie w otoczeniu polskim. Uzasadnione jest stwierdzenie, że człowiek ten kochał Polskę, jednak była to miłość jednostronna.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Feliks posiadał dwie istotne cechy: szczerę, emocjonalną i twórczą tchnienie oraz wykształcenie praktyczne, właściwie we wszystkich obszarach muzyki. Artysta czuł się jak ryba w wodzie w wielorakich obszarach muzyki instrumentalnej: koncerty organowe, chóralne, symfoniczne, kompozytorskie. Taka niezwykle rzadka indywidualność artysty, renesansowy rozwój, wiąże się z konkretną drogą życia muzyka.

Od pierwszych lat swojego życia Feliks Nowowiejski uczył się grać na kilku instrumentach równocześnie, a mając 10 lat pisze pierwsze kompozycje z przeznaczeniem „na salony” (np. Marsze na fortepian). W wieku 16 lat gra w orkiestrze jako skrzypek, czełista i waltornista, zaś mając lat 20 rozpoczyna kształcenie w konserwatorium Sterna w Berlinie, uczy się też muzyki kościelnej w Ratysbonie, gdzie komponuje kantatę „Koryolan przed Rzymem”. Dzięki tej kom-

ŚLĄSKI

RACKO=MUZYCZNY

CZYCH NA ŚLĄSKU

pozycji przyjęty zostaje do Berlińskiej Królewskiej Akademii, by się dalej kształcić, a jednocześnie poszerza swoje horyzonty studiując estetykę, literaturę i historię muzyki. Od tego momentu Feliks zdobywa nagrodę po nagrodzie, staje się coraz popularniejszym kompozytorem. Uzyskawszy nagrodę Meyerbeera Prix de Rome udaje się w podróż artystyczną do Francji, Włoch i Belgii, co dodatkowo wzmacnia jego karierę muzyczną, a także poszerza kontakty i inspiracje muzyczne. Wróciwszy do Berlina, zdobywa nagrodę Meyerbeera, co pomaga mu ukończyć studia i rozpocząć karierę pierwszoplanowego kompozytora. Oprócz działalności nauczycielskiej, inicjuje on pośród berlińskiej Polonii ruch muzyczny. Nowowiejski pełnił tam rolę dyrygenta towarzystw chórальных, a praca z Polakami spowodowała u niego większe emocje i przywiązanie narodowe, co też przyczyniło się do jego kształtującej się postawy – współpracy z rodakami. Dzięki interesującej propozycji, by zostać dyrektorem Towarzystwa Muzycznego i kapelmistrzem koncertów symfonicznych w Krakowie, bycie bliżej Polaków jest dla Feliksa możliwe i realne. Korzysta z okazji i rozwija ruch muzyczny w Krakowie, pokazując ludziom wybitne utwory muzyczne. W międzyczasie zdobywa nagrodę za „Kantatę w formie fugi podwójnej” w USA, w Chicago, a także nagrodę we Francji za utwory organowe, czy we Lwowie za utwory chórálne. Za sprawą sukcesów, Feliks Nowowiejski stał się sławny w Europie i USA, jednak ostatecznie postanowił osiąść na stałe w Poznaniu (choć napotkał tam wiele przeszkód w środowisku, co zresztą było dziwne, bowiem Nowowiejski dzierżył batutę współpracując z Filharmonią w Nowym Jorku, czy orkiestrą w Amsterdamie).

W Polsce artysta stał się popularny w dużej mierze dzięki „Rocie” ze słowami Marii Konopnickiej, choć wiadome było także, że skomponował bardzo dużą ilość utworów chórальных. Uważało się, że nie istnieje Koło Śpiewacze, które by nie znało przynajmniej kilku pieśni napisanych przez Nowowiejskiego.

Można powiedzieć, że działalność muzyka to swoista inspiracja w tworzeniu polskiej muzyki narodowej na bardzo szeroką skalę. Oceniając jego działania z perspektywy 1924 roku, Feliks był człowiekiem czynu, podkreślającym swoją tożsamość, a duża część wszelkich muzyków polskich, zamiast podkreślić swoją unikalną kulturę krajową, wołała kierować się w stronę zagraniczno-kosmopolityczną. Na duże uznanie zasługuje także kształcenie się Nowowiejskiego ogólnie w sztuce (m.in. w literaturze i estetyce).

Maciej Dereń
wolontariusz SZChO

Współcześni muzycy polscy.

Feliks Nowowiejski.

Feliks Nowowiejski należy do tych nielicznych artystów, którzy dzięki sile talentu swego potrafili nie tylko włączyć się w kraj, ale i w międzynarodowym ruchu muzycznym zaznaczyć wyraźnym śladem żywotność i płodność swego ducha. Gdy obecnie zaczynamy w muzyce stawiać do równego udziału z narodami zachodnimi, to ujawnienie się każdego talentu twórczego na szerszej widowni powinno nas napawać dumą i radością, jako zapowiedź dalszego rozwoju i postępu naszej kultury. Jednakże nieraz dzieje się przeciwnie, a że społeczeństwo nasze za mało docenia kompozytorów pol-

skich, to dosadnie sprawdza się na życiu i dziełach Feliksa Nowowiejskiego. Gdy się czyta życiorys tego artysty i porówna laury które nie jednokrotnie zbierał w największych centrach zagranicy z trudnościami, jakie go spotykają w własnym kraju, gdy się zważy dalej, że człowiek ten odrzucał najponętniejsze oferty obcych, by mógł tylko pracować wśród swoich, to można wyrzec o nim śmiało, że kocha Polskę bez wzajemności. I jakaż doprawdy niespożyta siła i energia żyje w tym muzyku, iż mimo tylu zawodów potrafi ciągle walczyć z promiennym uśmiechem optymizmu o należne mu prawo uznania.

Nowowiejski jest muzykiem, który jak żaden inny łączy w sobie dwie ważne zalety: prawdziwie szczere twórcze natężenie i praktyczne wykształcenie we wszystkich niemal gałęziach muzyki. Czy jest dział muzyki instrumentalnej, w którymby ten artysta czuł się obco? Przypomnijmy sobie tylko jego koncerty organowe, koncerty chóralskie i symfoniczne pod jego batutą jako kapelmistrza oraz koncerty kompozytorskie. Trzeba zaiste genialnej organizacji, żeby móc tak wszechstronnie sztukę opanować i tak wielkie zasoby wiedzy w sobie umieścić. Żeby jednak zrozumieć tę rzadką cechę indywidualności artysty, trzeba poznać okoliczności jego ruchliwego i czynnego życia, które pozwoliły na tak bogaty i wszechstronny rozwój.

Już od najmłodszej młodości uczy się mały Feliks gry na kilku instrumentach równocześnie. W 10 roku życia pisze swoje pierwsze kompozycje salonowe (Marsze na fortepian), w 16 roku jest członkiem orkiestry jako czelista, skrzypek i waltornista. W roku 20 życia zaczyna się kształcić w konserwatorium Sterna w Berlinie, przechodzi kurs muzyki kościelnej w Ratuszynie, skąd po skomponowaniu kantaty „Koryolan przed Rzymem” na solą, chóry i orkiestrę, służącą mu za dowód kwalifikacji, przyjętym zostaje do „Meisterschule” w berlińskiej król. Akademii, gdzie jest uczniem słynnego Dr. Maksa Brucha. Równocześnie studjuje także estetykę, literaturę i historię muzyki na Uniwersytecie. Z tą chwilą los Nowowiejskiego był zadecydowany. Młody muzyk zdobywa jedną nagrodę po drugiej, jego powodzenie kompozytorskie zwiększa się z roku na rok. Uzyskanie wielkiej nagrody Meyerbeera „Prix de Rome” pozwala mu na odbycie podróży artystycznej po Francji, Włoszech i Belgii, która wzbogaca jego twórczą wyobraźnię i łączy z najwybitniejszymi muzykami naszego czasu. Z tych czasów datuje przyjaźń kompozytora z ks. Perosim i ścisła znajomość z ludźmi jak Zygfryd Wagner, Mascagni, Saint-Saens, Humperdinck, Dworak i Mahler. Po powrocie do Berlina uzyskuje po raz drugi nagrodę Meyerbeera, co mu ułatwia ukończenie studiów i zapoczątkowanie zawodu kompozytor-

skiego na wielką skalę. W Berlinie pracuje prócz tego pedagogicznie i organizuje wśród Polonii tamtejszej ruch muzyczny jako dyrygent towarzystw chóralskich. W owym czasie pod wpływem zbliżenia się do rodaków obudziły się w kompozytorze drżące uczucia narodowe z taką siłą, że postanowił dalszą pracę życia poświęcić swoim.

Sposobność ku temu daje mu oferta, powołująca go na stanowisko dyrektora Towarzystwa muzycznego i kapelmistrza koncertów symfonicznych w Krakowie. Tutaj pozostaje przez lat 5, rozwijając pożyteczną dla życia muzycznego działalność i zapoznając publiczność tamtejszą z najwybitniejszymi dziełami muzyki. Z nagród, które kompozytor w owym czasie zdobył, zasługuje na uwagę nagroda w Chicago za Kantatę w formie fugi podwójnej i pierwsza nagroda francuska za utwory organowe „Meditation”, „Angelus dans le Pyreneus” i „Offertoire”.

Jako twórca utworów chóralskich otrzymuje kilka nagród lwowskiego „Echa”, a jego oratorja „Quo vadis”, skomponowane w 23 roku życia w Rzymie i „Znalezienie św. Krzyża” zdobywają sławę światową i czynią nazwisko Nowowiejskiego głośnie w Europie i Ameryce. Oratorium „Quo vadis” wywołując entuzjazm całej prasy zachodnio-europejskiej, która je zgodnym głosem uznaje za najwybitniejsze dzieło oratoryjne ostatnich czasów. Jako dowód poważania, jakim obcy otaczali Nowowiejskiego, niech świadczy fakt, że sławny Maks Reger ofiarował przed śmiercią Nowowiejskiemu swą posadę kompozycji i kontrapunktu w Lipsku. Artysta wołał jednak z chwilą zmartwychstania wrócić do Polski, gdzie założył na stałe swe ognisko rodzinne, osiadając w Poznaniu. Zaczął on tu rozwijać właściwą swej naturze żywą działalność, której jednak częściowo zaniechał, spotkawszy się z trudnościami i niechęcią. Zwłaszcza jako kapelmistrz nie ma Nowowiejski w Poznaniu takiego pola działania, na jakieby zasługiwał. Wiadomo jest, że największe zespoły zagraniczne, jak Filharmonia w New-Jorku lub filharmoniczna orkiestra w Amsterdamie powierzały już niejednokrotnie muzykowi naszemu batutę.

Al. Poliński, krytyk „Kurjera Warsz.”, pisał po pierwszym koncercie Nowowiejskiego w filharmonii warszawskiej: Nowowiejski okazał się znakomitą dyrygentem. Energiczny, przytomny, pełen ognia i krewkiego temperamentu, prowadzi on orkiestrę wprost świetnie i o wiele lepiej od wszystkich Reznicków, Straussów i innych, — prócz Nikischa, znakomitości niemieckich rzeczywistych i urojonych.

Słowa powyższe, umieszczone przez prof. Lukaszewicza w „Rytmie”, należy uzupełnić kilku zdaniem, interesującym przedewszyst-

kiem śpiewaków. Takowym jest Nowowiejski znany głównie z swoich utworów chóralnych. Ilość tych utworów jest bardzo wielka i coraz nowymi utworami niezmiennie płodnego kompozytora się uzupełnia. Niema Koła, któreby nie znało choć kilka pieśni przez niego opracowanych.

Specjalnie interesował się Nowowiejski śląskimi pieśniami ludowymi, których dotąd cały szereg opracował na chór czterogłosowy. W Polsce stał się Nowowiejski popularnym przede wszystkim przez swoją „Rotę”, której słowa napisał przez M. Konopnicką pod wrażeniem gwałtów pruskich, także specjalnie do Śląska były zwrócone. Jak wiele innych jego utworów tak i „Rotę” krytykowano już w polskich pismach muzycznych, wykazując jej braki, lecz lepszej melodii dotąd nie stworzono.

W nowszym czasie wykończył Nowowiejski operę polską p. t. „Legenda Bałtyku”. Opera ta ma się ukazać w Poznaniu na początku przyszłego sezonu.

Działalność Nowowiejskiego skierowana jest ku stworzeniu wielkiej polskiej muzyki narodowej. W dążeniu tem jest on nam wiele bliższy i zrozumialszy niżli wielka część współczesnych muzyków polskich, uważających się za Polaków, ale w sztuce swojej hołdujących kierunkom modernistycznym i kosmopolitycznym.

Nasze Zjazdy.

II Wszechpolski Zjazd Śpiewaczy.

Pozjazdowy numer „Śpiewaka” — organu Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych — poświęcony jest wynikom Zjazdu. Umieszczono w nim podziękowanie Związku Wielkopolskiego dla wszystkich, którzy w czemkolwiek dopomogli do uświetnienia Zjazdu, szczegółowy opis wszystkich uroczystości, oraz artykuły profesorów Maszyńskiego, Raczkowskiego i Wiechowicza, nawiązujących do różnych zagadnień, które przez Zjazd ten dla świata śpiewaczego stały się aktualne. Autorzy między innemi zajmują się kwestją pieśni ludowej w muzyce polskiej, klasyfikacją chórów na podobnych zjazdach, i oceną samą. Poruszenie tych spraw daje pewność, że następny Zjazd Wszechpolski odbywać się będzie w korzystniejszych warunkach, bo będzie można czerpać z wielu doświadczeń poprzedniego.

W osobnym artykule Wydział tamtejszy surowo się rozprawia z różnemi Kołami swojemi, które mając nieźle warunki, nie brały udziału w Zjeździe. Zupelnie słusznie tam podkreślono, że nie urządzenie jubileuszy, rocznic, poświęceń sztandarów i tem podobnych jest celem kół śpiewaczych, ale wytężona praca nad podniesieniem poziomu kultury śpiewaczej.

Wynik popisów, ogłoszony w poprzednim numerze „Śpiewaka” podany był według zapisów, opartych na pierwotnych prowizorycznych obliczeniach.

Wynik ten według dokładniejszych późniejszych obliczeń cokolwiek się zmienił i dla Kół śląskich wynosi:

Mickiewicz — Tarn. Góry	98 punktów
Rota — Król. Huta	78 ..
Chór Stow. Kolejarzy — Katowice	76 ..
Ogniwo — Katowice	72 ..
Damrot — Katowice	71 ..
Seraf — Rybnik	63 ..
Orfeon — Radzionków	57 ..

* * *

Zjazd okręgu szarlejskiego.

W niedzielę, dnia 6-go lipca br. odbył się w Brzezinach, powiat świętochłowicki, III zjazd śpiewacki okręgu szarlejskiego, z którego dajemy krótki pogląd. Wyrażamy przytem szczerze „Bóg zapłać” wszystkim, którzy w czemkolwiek przyczynili się do uświetnienia uroczystości, a szczególnie dziękujemy p. sołtysowi gminy Brzeziny, jak i dyrekcji kopalni Białe-Szarleje za życzliwość i poparcie.

W sobotę, dnia 5-go lipca o godzinie 21 rozległa się z wieży kościelnej modlitwa wieczorna, odprawiona przez tow. śpiewu „Cecylja” z Brzeziny przy dźwiękach orkiestry.

W niedzielę nastąpiło o godz. 8-mej przyjmowanie Towarzystw przez komitet honorowy, poatem odbył się koncert urządzony przez orkiestrę wojskową 75 p. p. i pochód na nabożeństwo, upiększone śpiewem przez Tow. „Moniuszko” z Lagiewnik. Po koncercie obiadowym i uroczystych nieszpórach nastąpiło o godz. 16-tej otwarcie zawodów śpiewaczych, do których stanęło 7 towarzystw. Wynik popisów był następujący: Moniuszko-Lagiewniki 98 p., Cecylja-Brzeziny 85 p., Dąbrowka-W. Dąbrowka 79 p., Cecylja-W. Piekary 74 p., Halka-W. Piekary 70 p., Wanda-Szarleje 69 p., Polonia-Brzozowice 61 p. Chóry wspólne zdobyły 91, 84 i 62 punktów. Do jury należeli pp. Gabryś, Rzeźniczek i Kubzda. Przemówienia wygłosili prezes Związku prof. Imiela i prezes okręgowy ks. proboszcz Brandys.

Po ukończeniu popisów odbyły się w ogrodzie i przyległej sali zabawy, w których się znakomicie bawiono. Towarzystwa przygotowały się do Zjazdu z gorliwością i zapałem i wykazały od zjazdu zeszłorocznego wielki postęp. Uprawnia to do nadziei, że dźwięki tej pieśni polskiej dla ruchu śpiewaczego obfitą korzyść przyniosą, a w szczególności utrwala ducha narodowego i miłość do Ojczyzny Polski.

Cześć Pieśni!

Wydział Okr. Szarlejskiego.

* * *

IV Zjazd okręgu wodzisławskiego

odbył się w Pszowie dnia 6-go lipca. Koła, które już rano w komplecie zjechały, udały się w po-

Śląska Młodzieżowa Orkiestra Dęta

14.09.2024 21.09.2024
28.09.2024 05.10.2024

GODZINA: 10:00 – 18:00
DZIELNICOWY OŚRODEK
KULTURY W PAWŁOWIE
UL. W. SIKORSKIEGO 114



Czekamy na 30 osób
między 7. a 18. rokiem życia!
Zgłoszenia przyjmujemy
do 9.09.2024 r.
Szczegóły i dokumenty
na stronie.

Konieczne wypełnienie i przesłanie na adres:
wydzialmuseumgornictwa@slaskie.muzeum.pl
Informacja o zakwalifikowaniu zostanie przekazana
drogą mailową po weryfikacji przez komisję.

Koncerty Wspólne

Śląska Młodzieżowa Orkiestra Dęta i Orkiestra Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

12.10.2024

KOPALNIA GUIDO
STREFA K8
UL. 3 MAJA 93
GODZ. 18:00

13.10.2024

MIĘJSKI OŚRODEK
KULTURY W ZABRZU
UL. 3 MAJA 91A
GODZ. 18:00

CYKL DARMOWYCH
WARSZTATÓW GRY
NA INSTRUMENTACH
DĘTYCH W ORKIESTRZE

TRĄBKA
WALTORNIA
PUZON
TENOR
EUFONIUM
TUBA
FLET
OBÓJ
KLARNET
SAKSOFON
PERKUSJA

PROWADZĄCY
RAFAŁ DUDEK
MAREK ŁUKASZCZYK
DARIUSZ KASPEREK
RAFAŁ KŁOS

WARSZTATY UBOGACI
SPOTKANIE WOKÓŁ
DZIEDZICTWA
I TOŻSAMOŚCI
GÓRNICZYCH
ORKIESTR DĘTYCH
Z MARLENĄ HERMANOWICZ

OBOWIĄZUJĄ ZAPISY
KONIECZNE JEST PODANIE
DATY WYBRANEGO KONCERTU
I ILOŚCI OSÓB
wydzialmuseumgornictwa@slaskie.muzeum.pl

TREŚCI PREZENTOWANE
PODŁASZ KONCERTU
BĘDĄ TŁUMACZONE
NA POLSKI
JĘZYK MIGOWY

WSTĘP WOLNY
ILOŚĆ MIEJSC
OGRAŃCZONA

Metropolii, uczące się w szkołach podstawowych i średnich, które posiadają pewną wiedzę i umiejętności muzyczne. Zaangażowana w projekt grupa będzie pracować w obiektach w Zabrzu przez cztery kolejne weekendy września i października (od 14 września do 6 października, w soboty), doskonaląc umiejętności, warsztat gry na instrumentach dętych (trąbka, waltornia, puzon, tenor, eufonium, tuba, flet, obój, klarnet, saksofon, perkusja), a zakończą je dwoma wspólnymi koncertami.

Uczestnicy warsztatów zmierzających do powstania załóżka Śląskiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej zostaną wybrani przez komisję na podstawie nadesłanych zgłoszeń. Uczestnictwo będzie nieodpłatne.

Program działań:

W dwa pierwsze weekendy przed rozpoczęciem warsztatów muzycznych znana ekspertka od górniczych orkiestr dętych – Marlena Hermanowicz krótko wprowadzi uczestników w kontekst historyczny – opowie o tym, czym są górnicze orkiestry dęte, jakie jest ich dziedzictwo.

Ważnym elementem całego projektu będzie cykl nagrań z uczestnikami działania, które docelowo mają uzupełnić powstające w strukturze muzeum archiwum mówione i zdigitalizowaną dokumentację górniczych orkiestr dętych. Jeżeli się uda i grupa wyrazi zgodę to chcielibyśmy, żeby nagrania wypowiedzi poszczególnych uczestników projektu odbywały się na zasadzie wzajemności, tzn. żeby zarówno uczniowie, jak i nauczyciele brali w nich czynny udział po obu stronach kamery. Nagrania będą realizowane w weekendy między 28 września a 6 października.

Termin przesyłania zgłoszeń: 9 września 2024 r., godz. 15.00 (drogą elektroniczną),

Stwórzmy razem coś ważnego i pięknego!

Nie pozwólmy górniczym orkiestrom dętym zniknąć!

Stwórzmy Śląską Młodzieżową Orkiestrę Dętą!

Ewa Wojtoń
pracownik Muzeum
Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Śląska Młodzieżowa Orkiestra Dęta

Otożsamości regionalnej Górnego Śląska świadczą mogą charakterystyczne krajobrazy czy zagospodarowanie przestrzeni, trudne do pomylenia z innymi regionami. Ale to także, a może przede wszystkim, kultura i tradycje związane z górnictwem – to one określiły Górny Śląsk na przestrzeni dziesięcioleci. Dzisiaj trudno wyobrazić sobie region bez Barbórki, towarzyszących jej uroczystości, bez górniczych orkiestr dętych czy codziennych zwyczajów rodzin górniczych.

Coraz mocniej uświadamiamy sobie, że to dziedzictwo niematerialne definiuje górnosłaśkość. Jest ono jednak ulotne, a w dobie trans-

formacji ekonomicznej i społecznej regionu – niezwykle zagrożone. Aktualnie stajemy przed dylematem, czy wciąż możemy uznawać dęte zespoły górnicze, jako coś trwale wpisanego w krajobraz kulturowy? Czy mają one szansę przetrwać?

Najlepszą receptą na ich dalsze funkcjonowanie przez kolejne dekady wydaje się podejmowanie działań na rzecz podtrzymania ciągłości przekazu między pokoleniami, przyciąganie młodych do orkiestr. Temu celowi ma służyć projekt inicjujący powstanie Śląskiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej.

Kiedy? 14 września – 13 października 2024 r. Gdzie? Zabrze. Dla kogo? Dzieci i młodzież z regionu

Trwa Festiwal twórczości Norberta Blachy – Wesoły Wędrownik.

Norbert Blacha był gliwiczanie, muzykiem, kompozytorem, aranżerem, pianistą, organistą, pedagogiem Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej w Katowicach i PWST Krakowie oraz Bytomiu, laureatem nagrody Prezydenta Miasta Gliwice, realizatorem i założycielem Studia B1. Jego najbardziej znany utwór „Modlitwa o pokój” jest wykonywany na całym świecie. Artysta zmarł w 2012 roku i od tamtej pory organizowany jest festiwal jego imienia.

W tym roku w ramach Wesołego Wędrownika zaplanowano cztery wydarzenia. Festiwal rozpoczął się w Żywcu, gdzie 8 i 9 czerwca odbyły się warsztaty gospel na sali koncertowej PSM w Żywcu, które prowadziła inicjatorka festiwalu – Gabriela Blacha. Dzień później, na scenie PSM w Żywcu, zespół wokalo-instrumentalny Wesołego Wędrownika jak i 40-osobowy chór warsztatowy zagrali koncert.

W dniach 28-29 września w Centrum Kultury Studenckiej Politechniki Śląskiej Mrowisko, w rodzinnym mieście Norberta Blachy, spotkamy się na warsztatach z klasyczną twórczością chóralną. Poprowadzi je dyrygent Łukasz Łoboda z Iwoną Blachą-Durczok przy fortepianie. Wydarzenie zakończy koncert 29 września o godz. 20.00 w Parafii pw. Wszystkich Świętych w Gliwicach, podczas którego wystąpi powstały chór warsztatowy wraz z prowadzącymi. Od 17 sierpnia startują zapisy, których dokonać można na www.wesolywedrownik.pl. Wstęp na koncert jest wolny. Nie ma konieczności okazywania jakichkolwiek wejściówek.

Kolejne spotkanie z twórczością Norberta Blachy będzie miało miejsce w Katowicach w październiku, a na zakończenie organizatorzy przygotowali wspólne kolędowanie



Wesoły Wędrownik

z twórczością Norberta Blachy. Wydarzenie odbędzie się w sali koncertowej PSM I i II st. im. prof. Józefa Świdra w Jastrzębiu Zdroju w dniach 14-15 grudnia.

Festiwal jest dofinansowany ze środków budżetu Województwa Śląskiego. Współorganizatorem wydarzenia jest Centrum Kultury Victoria w Gliwicach, Zadanie dofinansowane z budżetu Miasta Gliwice. Patronat Honorowy – Prezydent Miasta Gliwice Katarzyna Budka-Kuczyńska, Prezydent Miasta Katowice Marcin Krupa, Burmistrz Miasta Żywiec Antoni Szlagor. Patronat – Śląski Związek Chórów i Orkiestr. Główny patronat medialny – Radio EM, Partnerzy: DOM100.

EU, Górnośląski Akcelerator Przedsiębiorczości Rynkowej, Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna PKM Katowice, Dimedia, Babski Warsztat, Grupa Powertech, Mrowisko, Wózki Widłowe Artech, Piekarnia Cukiernia Bronowscy. Partnerzy medialni: Gość Niedzielny, Radio Anioł Beskidów, Nowiny Gliwickie. Organizatorami wydarzenia są: Akademicki Zespół Muzyczny Politechniki Śląskiej, Centrum Kultury Victoria w Gliwicach i Miasto Gliwice.

Więcej informacji na temat Festiwalu im. Norberta Blachy można znaleźć na stronie internetowej: www.wesolywedrownik.pl.

Organizatorzy festiwalu

Kop Gdzie Stoisz. Rudzki Festiwal Dziedzictwa

W dniach 13-15 września Stowarzyszenie TuRuda zaprasza na Kop gdzie stoisz. Rudzki festiwal dziedzictwa. To wspólne odkrywanie lokalnych historii w formie spacerów, koncertów, warsztatów i spotkań, poświęconych materialnemu i niematerialnemu dziedzictwu najstarszej dzielnicy Rudy Śląskiej. Największe z wydarzeń zorganizowane do tej pory przez rudzkich społeczników z TuRuda jest naturalną konsekwencją misji stowarzyszenia.

Tego festiwalu nie byłoby, gdyby nie szyb Franciszek dawnej kopalni Brandenburg. Zainicjowana przez nas akcja społeczna ratowania tego wyjątkowego zabytku nie tylko ocaliła go przed dewastacją i zupełnym zniszczeniem, ale i zbudowała wokół niego ruch społeczny. Franciszek pomógł nam zrozumieć, jak wielkie skarby i potencjały kryje nasz świat najmniejszy. Postanowiliśmy zatem nie tylko odkrywać je dalej, ale i dzielić się znaleziskami z innymi. W ciągu roku w naszych wycieczkach po Rudzie wzięło udział łącznie prawie dwa tysiące osób. Postanowiliśmy więc pójść za ciosem – mówi prezes Stowarzyszenia TuRuda, Jacek Graliński.

Wiceprezes stowarzyszenia i kurator festiwalu Adam Kowalski dodaje: Ruda to miejsce szczególne. Tu właśnie działała najstarsza górnośląska kopalnia węgla. Z Rudą ściśle związane są postaci i legendy Karola Goduli oraz Joanny Schaffgotsch. Tu też po raz pierwszy na kartach górnośląskiej historii pojawia się zawodowy górnik, a dzięki rodowi Ballestremów w Rudzie swoje dzieła pozostawiają słynni europejscy artyści. To piękna, historyczna architektura, filmowe wręcz osiedla robotnicze i szczególnie krajobraz stworzony w równym stopniu przez przemysł i naturę. To, jak wiele ważnych dla całego Górnego Śląska wątków splata się właśnie w niewielkiej Rudzie jest zaskakujące, ale i wciąż nie dość znane. Naszym celem jest przybliżenie tych opowieści w atrakcyjnej, współczesnej formie i narracji.

Zabytkowe obiekty i dzielnicowe przestrzenie ożyją głównie dzięki słowu – opowieściom niezwykłych gości. W rolę rudzkich przewodników wcielił się m.in. dr Adam Hajduga, wiceprezydent Europejskiego Szlaku Dziedzictwa Przemysłowego, a zarazem inicjator powstania Szlaku Zabytków Techniki, Zuzanna Czyż i Kamil Nowak z popularnego programu „Mikrokosmosy” w TVP 3 Katowice i Kamil Iwanicki z projektu Familoki. Z pewnością

jednak najważniejszym z wydarzeń będzie spacer z mieszkającą w Szwecji wybitną europejską fotografką, rudzianką, Joanną Helander. Rudzkie zdjęcia Joanny Helander są dla nas piękną, a zarazem ważną częścią pamięci i wyobraźni o naszej dzielnicy. Jesteśmy niezwykle podekscytowani tym, że będziemy mogli wyruszyć szlakiem tych obrazów z samą autorką – mówią organizatorzy festiwalu. Szczególny charakter będzie miało również



„Terenowe Archiwum X”, czyli ruchome spotkanie z profesorem Zbigniewem Kadłubkiem i pisarzem, poetą, dyrektorem MBP w Rudzie Śląskiej Krystianem Gałuszką. W trakcie tego spaceru uczestnicy zaproszeni zostaną do wspólnej lektury... rudzkiego krajobrazu. Dla najwytrwalszych odkrywców przewidziano spacer ultra przez Rudę i Orzegów, który poprowadzą członkowie Towarzystwa Miłośników Orzegowa – Jerzy Kasperek i Marek Kobierski oraz Adam Kowalski z TuRuda. W festiwal włącza się również Muzeum Miejskie im. Maksymiliana Chroboka, którego kustosz Andrzej Godoj z pokładu autobusu Ikarus zabierze uczestników wycieczki w podróż szlakiem rudzkich osiedli i kolonii robotniczych. W trakcie tej wyprawy Marian Porada z TuRuda zaprosi podróżujących na „szychtę szybiora”

w zabytkowym Szybie Mikołaj. Nie zabraknie muzyki – wystąpi Grzegorz Płonka z repertuarem złożonym z tradycyjnych pieśni górnośląskich, również tych z terenu Rudy. Z kolei 14 września, „przy sobocie, po robocie”, do zabawy i tańca zagra Tarnowitzer Zicpolka Kapelle. Z kolei w sobotni poranek w parku im. Augustyna Kozioła odbędą się rodzinne warsztaty muzyczne.

Szczegóły wydarzenia na profilu: www.facebook.com/turystycznyunderground.

Wydarzenie odbywa się dzięki wsparciu finansowemu z programu Spójnik, realizowanego w ramach starań Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2029. Festiwal objęty jest patronatem honorowym Prezydenta Miasta Ruda Śląska.

Organizatorzy festiwalu

Organizatorzy:



KTW_
GZM_
2029

RUDA
Śląska



Wydarzenie objęte Patronatem Honorowym
Prezydenta Miasta Ruda Śląska

Partnerzy:



Patronat medialny:

DZIENNIK ZACHODNI



Na wszystkie wydarzenia wstęp wolny; na wybrane obowiązują zapisy / wszystkie wydarzenia odbywają się w Rudzie – dzielnicy Rudy Śląskiej.

Szczegóły: www.facebook.com/turystycznyunderground

Wydarzenie odbywa się w ramach programu Spójnik, który jest częścią starań Katowic i Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2029. Zrealizowano z udziałem środków finansowych z budżetu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii.



Miejsca startu poszczególnych wycieczek zostaną ogłoszone na facebooku <https://www.facebook.com/turystycznyunderground>

Kontakt: turuda@interia.pl

Stowarzyszenie TuRuda zaprasza



KOP GDZIE STOISZ

1 Rudzki Festiwal Dziedzictwa

13-15 września 2024 / Ruda

JOANNA HELANDER / ZBIGNIEW
KADŁUBEK / KRYSZTOF GAŁUSZKA /
ADAM HAJDUGA / ZUZANNA CZYŻ
I KAMIL NOWAK (MIKROKOSMOSY) /
KAMIL IWANICKI (FAMILOKI) /
GRZEGORZ PŁONKA / TARNOWITZER
ZICPOLKA KAPELLE

10 WYCIECZEK I SPACERÓW /
2 KONCERTY / KILKANAŚCIE
OBIEKTÓW / DZIESIĄTKI
KILOMETRÓW / WARSZTATY /
SPOTKANIA / DZIEDZICTWO /
PRZYRODA / MAŁE PODRÓŻE /
WIELKIE HISTORIE

MIĘDZYNARODOWA AKCJA

MUZYKA

WSPARCIE OSÓB W DEPRESJI

#worldmentalhealthday

ZAPRASZAMY CHÓRY DO ZORGANIZOWANIA:

- PRÓB OTWARTYCH
- KONCERTÓW CHÓRALNYCH
- WARSZTATÓW WOKALNYCH
- OPRAWY LITURGII
- INNYCH DZIAŁAŃ

WRAZ Z PARTNERAMI MERYTORYCZNYMI:

- PSYCHOTERAPEUTAMI
- PRZYCHODNIAMI PSYCHOLOGICZNYMI
- SZPITALAMI PSYCHIATRYCZNYMI
- INNYMI PLACÓWKAMI ZDROWIA PSYCHICZNEGO

W WYBRANYM DNIU W TERMINIE:

5-13.10.2024

Organizator



Partnerzy



**MAM
GŁOS**



ZGŁOSZENIA DO



WIĘCEJ NA
DEPRESJA.CHORTOWNIA.ORG

Muzyka - wsparcie osób w depresji

Serdecznie zapraszamy do udziału w kolejnej edycji Międzynarodowej Akcji „Muzyka – wsparcie osób w depresji”. O dobroczynnych właściwościach śpiewu można poczytać w artykule zamieszczonym w niniejszym numerze „Śpiewaka”, a po lekturze od razu przystąpić do działania i doświadczenia! Szczegóły akcji znajdują się na plakacie, w poniższym Liście Otwartym, a przede wszystkim, dostępne są na stronie depresja.chortownia.org.

Akcja ma na celu podnoszenie świadomości o chorobie, jaką jest depresja oraz zachęcenie osób borykających się z tą chorobą do podjęcia aktywności w formie śpiewu w chórze, jako

elementu pomocniczego w jej leczeniu oraz profilaktyce.

Do akcji może się przyłączyć każdy chór. Działania w ramach akcji mogą być następujące: koncert, msza święta z udziałem chóru, próba otwarta, czy rozśpiewanie dla zdrowia - warsztaty wokalne.

Wydarzenia w ramach akcji powinny odbywać się w dniach od 5 do 13 października. Zgłoszenia przyjmujemy do 1 października.

W poprzednich akcjach wzięło udział blisko 100 chórów (to około 2000 osób!), tworząc ponad 100 wydarzeń dla blisko 6000 osób!

Organizatorzy wydarzenia

List Otwarty

Jak podaje Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) do 2030 roku depresja będzie najczęściej występującą chorobą na świecie. Temat depresji pojawia się coraz częściej w przestrzeni publicznej. Są tego dwa powody. Po pierwsze, w społecznej świadomości jest już silnie zakorzeniona idea dbania o zdrowie psychiczne oraz fakt, że depresja jest chorobą powszechnie obecną. Po drugie, widać wyraźnie, że coraz szerzej mówi się o metodach wsparcia osób chorych na drodze do zdrowia!

Liczne wyniki badań naukowych pokazują niezaprzeczalnie, jak korzystnie na stan psychiczny człowieka wpływa śpiew, a szczególnie zespołowe muzykowanie. Aktywność wokalna nie tylko poprawia kondycję fizyczną, usprawnia działanie układu oddechowego i sercowo-naczyniowego. Poprawia ona naszą odporność, pomaga osiągnąć wewnętrzną równowagę. Śpiew sam w sobie jest przyjemny i dzięki temu bezpośrednio wpływa na poprawę nastroju. Wspólne muzykowanie w chórze rozszerza benefity śpiewu dzięki aspektowi społecznemu. Dążenie do wspólnego celu, dawanie sobie wzajemnego zrozumienia i wsparcia jest wartością bezcenną.

Dlatego też Fundacja Chórtownia wraz ze Śląskim Związkiem Chórów i Orkiestr i innymi partnerami organizuje ponownie akcję „Muzyka – wsparcie osób w depresji”. Jej celem jest propagowanie w społecznej świadomości korzystnego wpływu śpiewu w radzeniu sobie z depresją i konieczności podejmowania jej leczenia. Nie lekceważmy depresji! Jest to temat wciąż wstydliwy i przynosi wiele cierpienia. Dotyka wszystkich, niezależnie od płci, wieku czy kultury. Nie jest to jednak stan, z którego nie można się wydobyć.

Jeżeli ktoś dostrzega u siebie lub u kogoś bliskiego objawy pogorszenia nastroju (utrzymujące się ponad 2 tygodnie), niechęć do kontaktów społecznych, wyraźne trudności w funkcjonowaniu, jak pogorszenie apetytu, bezsenność czy myśli samobójcze, powinien udać się do lekarza podstawowej opieki zdrowotnej lub lekarza psychiatry, który postawi rzetelną diagnozę, wdroży leczenie farmakologiczne lub skieruje do psychologa czy na psychoterapię.

Nie zostawajmy z cierpieniem sami i pozwólmy sobie pomóc. Dbajmy o własne zdrowie psychiczne oraz bądźmy odpowiedzialnym wsparciem dla osób, które depresji doświadczają!

Podpisali:

dr Krzysztof Dudzik
opiekun merytoryczny akcji,
psycholog, psychoterapeuta,
dyrygent i edukator

Justyna Dziurma
prezeska Fundacji
„Chórtownia”,
koordynatorka akcji

Kamil Gojowy
dyrektor kreatywny,
dyrygent

Światowe standardy edukacji muzycznej



Zajęcia z Kokas Pedagogii pod kierunkiem Kataliny Kortvesi, fot. materiały własne

Zoltán Kodály – słynny węgierski kompozytor i genialny pedagog - zrobił dla swojego kraju coś nieprawdopodobnego. Już w latach 30. XX wieku wprowadził (dzięki wpływom żony) elementy opracowanej przez siebie metodyki do państwowego systemu edukacji muzycznej. Po II wojnie światowej zreformowano system według tej, rozwijanej ciągle przezeń, metodyki. W szkołach rozpoczęto powszechnie naukę

śpiewu w oparciu o melodie ludowe, solmizację relatywną, fonogestykę i tataizację. Dzięki temu węgierskie chóry amatorskie przez lata słynęły z bardzo wysokiego poziomu (szczególnie w zakresie intonacji). Niestety, w ostatnich latach węgierski rząd nie dba już tak bardzo o edukację muzyczną dzieci, co przekłada się na spadek tych legendarnych rezultatów.

W dniach od 22 lipca do 2 sierpnia w węgierskim Kecskemét – rodzinnym mieście

tej wspaniałej postaci – odbyło się 33. Międzynarodowe Seminarium Kodály’a. Instytut Kodála, będący częścią Akademii Muzycznej im. Ferencza Liszta w Budapeszcie, corocznie gości setki muzyków z całego świata na wyjątkowym Kursie Edukacji Muzycznej, oferując standardowe zajęcia: śpiew chóralny, solfeż, zajęcia z dyrygentury chóralnej i wiele interesujących warsztatów, od metodyki nauczania muzyki w szkołach podstawowych po muzykę kameralną, pracę z chórem, muzykę ludową i edukację wyższą. Oprócz tego prowadzone są tam indywidualne kursy emisji głosu, jak również doskonalenie gry na instrumentach.

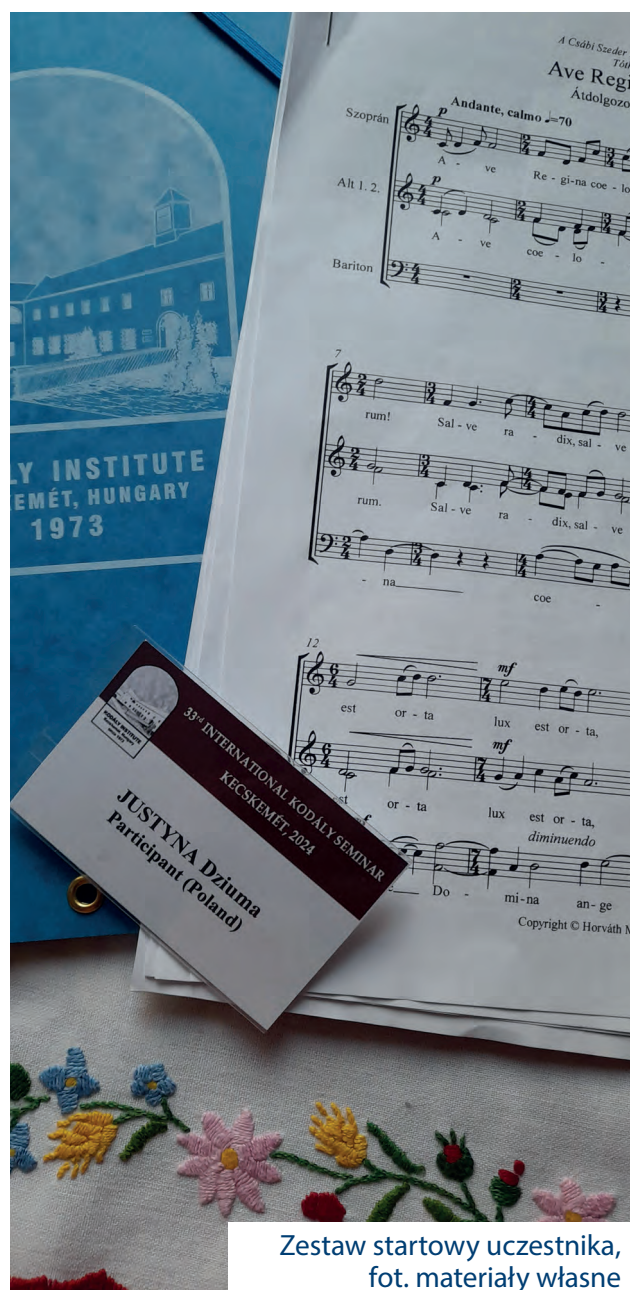
Uczestniczyłam w tym seminarium już po raz drugi, bowiem kurs ten stanowi wspaniałą możliwość uzupełnienia własnej edukacji muzycznej. Jestem związana

ze śpiewem chóralnym od 1991 roku, ale ponieważ nigdy nie chodziłam do szkoły muzycznej, czułam, że do osiągnięcia pewności w czytaniu nut głosem sporo mi brakuje. W Kecskemét przekonałam się, jak w miły i profesjonalny sposób można rzeczonymą biegłość osiągnąć.

Zachwyciła mnie prostota i skuteczność metody Kodály’a. Dlatego też postanowiłam, że przybliżę ją polskim chórzystom. Pierwsze kroki już zostały wykonane: w kwietniu Fundacja Chórtownia zorganizowała pierwszy kurs czytania nut głosem tą metodą: zajęcia odbywały się w formie webinaru, prowadzonego przez dr hab. Joannę Malugę i wzięło w nich udział kilkadziesiąt osób. Kolejny kurs, tym razem stacjonarny, odbył się w lipcu w szlachetnych murach Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego



Ratusz w Kecskemét, fot. materiały własne



Zestaw startowy uczestnika, fot. materiały własne



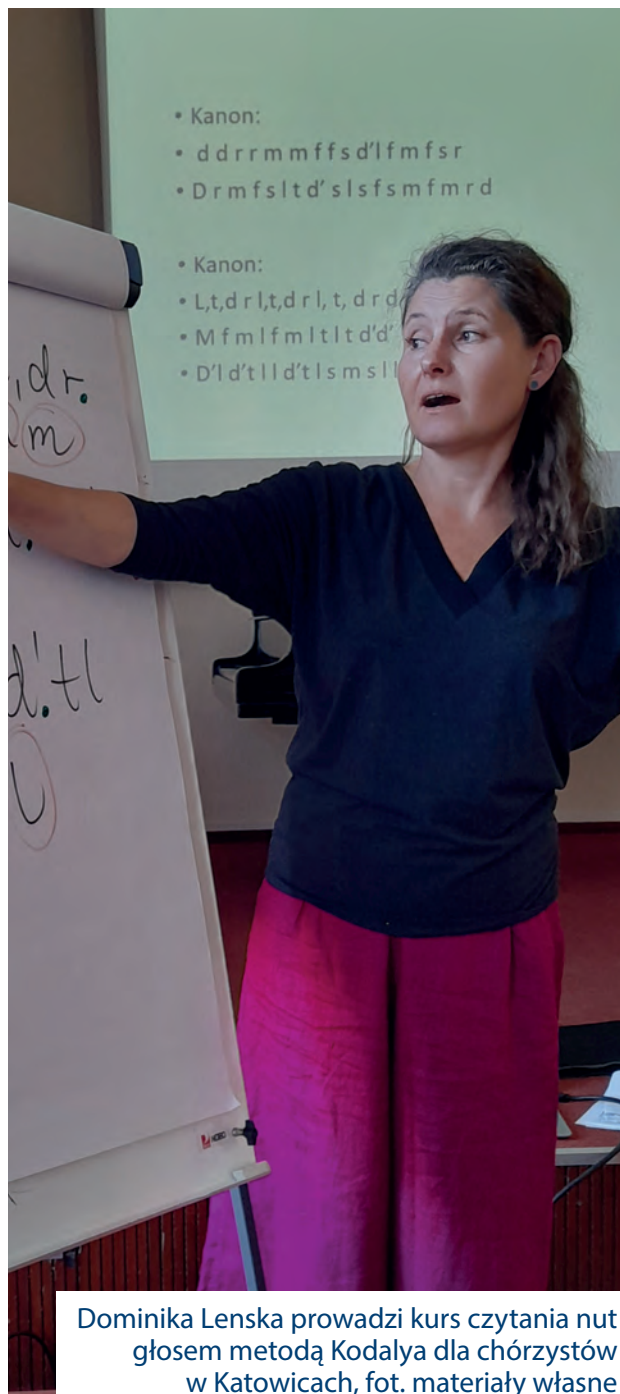
Grupa warsztatowa Teaching Poliphony pod kierunkiem Borbáli SZIRÁNYI (pośrodku). Na zdjęciu uczestnicy z USA, Włoch, Tajwanu/Australii, Niemiec, Austrii, Hong Kongu, Korei Południowej, Wielkiej Brytanii i oczywiście Polski, fot. materiały własne



Ceremonia zakończenia seminarium z udziałem wszystkich uczestników, fot. materiały własne



Uwielbiana przez wszystkich uczestników prowadząca zajęcia z solfeżu i Kokas Pedagogy - Katalin Körtvési, fot. materiały własne



Dominika Lenska prowadzi kurs czytania nut głosem metodą Kodálya dla chórzystów w Katowicach, fot. materiały własne

w Katowicach i poprowadziła go (brawurowo) dr Dominika Lenska. Z podziwem obserwowałam, jak wielkie postępy poczyniła grupa uczestników.

W planach Chórtowni jest dalsza organizacja kursów w tym zakresie, zarówno online, jak i stacjonarnych, dedykowanych osobno chórzystom i dyrygentom. Wszystkie informacje o prowadzonych naborach na te kursy będą ogłaszane w portalu Chórtownia (chortownia.org). W trakcie rozmów z dr Judit Rajk, dyrektorką Instytutu Kodálya, zadeklarowałam również pomoc w upowszechnianiu poprzez Chórtownię kursów mistrzowskich, które gościnnie prowadzą w Polsce fan-

tastyczni wykładowcy z Instytutu Kodálya w Kecskemét (ostatnio byli to dr Anna Fűri i Bence Juhász). Te unikatowe kursy są kierowane do nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących, jak i szkołach muzycznych I i II stopnia, a odbywają się we wspomnianej już katowickiej akademii muzycznej.

Tymczasem trwają już zapisy do kolejnego międzynarodowego projektu „Muzyka - wsparcie osób w depresji”, o czym można przeczytać na stronie depresja.chortownia.org.

*Justyna Dziurma
prezeska Fundacji Chórtownia
Współpraca: Magdalena Kande*



Koncert w ramach II ogólnopolskiej trasy koncertowej MIUOSH x Zespół „Śląsk” w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku, fot. archiwum autora

Moda na chór

Od pewnego czasu na polskiej scenie muzycznej, a dokładniej w przestrzeni muzyki rozrywkowej, zaobserwować możemy wzrost pewnej mody, a jest nim trend, którego centrum stanowią chóry. Organizatorzy wydarzeń na małych i dużych estradach czy nawet stadionach, artyści - soliści, jak też zespoły, zapraszają chóry do

uświetnienia swoich własnych koncertów. Ich zamiarem jest osiągnięcie pogłębienia brzmienia muzycznego, ale ważny walor stanowi również element przyciągający wizualnie, a przez to podnoszący atrakcyjność wydarzenia.

Projektem, który w ostatnich latach zyskał największy rozgłos jest bez wątpienia



owoc współpracy Miousha — polskiego rapera, autora tekstów i producenta muzycznego oraz uznanego na całym świecie Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny. Pomysł pt. „Pieśni współczesne” katowickiego wokalisty stał się przedsięwzięciem, w który zaangażowanych było ponad 140 osób. Do współpracy w poszczególnych utworach Mioush zaprosił wykonawców zarówno z przestrzeni muzyki rozrywkowej, jak też poważnej. Znaleźli się wśród nich m.in. Błażej Król, Ralph Kamiński, Igor Herbut,

Natalia Grosiak, Julia Pietrucha, Tomasz Organek, Jakub Józef Orliński, Andrzej Smolik, Marcin Wyrostek, Kora czy duet Kwiat Jabłoni. Oprócz udanych dwóch tras po całej Polsce artyści mogą się pochwalić uzyskaniem w roku 2022, za płytę z nagraniem „Pieśni współczesnych”, najważniejszej polskiej nagrody muzycznej – Fryderyka – w kategorii Album Roku Muzyka Korzeni Blues. Tytuł albumu nawiązuje do tradycji i współczesności. Sam pomysłodawca w wywiadzie dla TVN24 powiedział, że pierwotny plan był

związany z nagraniem śląskich pieśni tradycyjnych w nowych aranżacjach, a potem ze śmiechem dodał, że wyszło zupełnie inaczej. Płyta składa się z 11 utworów, bazujących na tradycyjnych śląskich melodiach ludowych, których tematyką autor chciał jednak zbudować spojrzenie na Śląsk z nowej perspektywy. Raper wspomniał w wywiadzie, że „tymi pieśniami poszerza się śląska mitologia, która istnieje od lat i jest bardzo ciekawa, kolorowa, mroczna”.

Wizja Miousha nie jest oczywiście pierwszym na polskich estradach przedsięwzięciem, w którym w prezentowanej muzyce artysta z powodzeniem korzystał z głosów chóralnych. Jednym z wcześniejszych tego typu projektów, który szczególnie utkwił mi w pamięci, i po którym coraz częściej można było usłyszeć chóry współuczestniczące w koncertach znanych artystów muzyki rozrywkowej, jest z pewnością projekt trójmiejskiego basisty i kompozytora Wojtka Mazolewskiego. W 2018 roku, na PolAndRock Festiwal (dawniej Przystanek Woodstock), miałem okazję być słuchaczem koncertu „Wojtek Mazolewski Quintet” wraz z zaproszonymi przez muzyków gośćmi, w czasie którego zostały zaprezentowane utwory pochodzące z płyty „Chaos Pełen Idei”. Celem artystów występujących na dużej scenie „Najpiękniejszego Festiwalu na Świecie” było połączenie trzech na pozór różnych gatunków muzycznych: jazzu, rocka i polskiego folklu. Ania Rusowicz,

John Porter, Wojciech Waglewski oraz Chór Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny byli gośćmi jazzowego Kwintetu Wojtka Mazolewskiego w składzie: Joanna Duda, Marek Pospieszalski, Oskar Torok, Qba Janicki, Cyprian Baszyński i Piotr Chęcki.

W ostatnich latach w świecie muzyki rockowej bardzo częstym zjawiskiem było tworzenie przez niektórych artystów symfonicznych wersji kompozycji napisanych wcześniej na mniejsze składy. Zinstramentowane na nowo albumy były promowane w trakcie tras koncertowych, które miały przyciągać fanów, mających możliwość usłyszenia całkiem odmiennej, a przez to odświeżonej wersji kompozycji swoich muzycznych idoli. Już wówczas zdarzało się, że te symfoniczne projekty obejmowały czasem swoimi zamysłami także zespoły chóralne. Nie było to jednak zjawisko zbyt powszechne. Sam miałem liczne okazje uczestniczyć w tego typu koncertach, gdy jako tenor w Zabrzeńskim Chórze Młodzieżowym „Resonans con tutti” im. Norberta Grzegorza Krocza spotkałem się na es-

tradzie z takimi artystami, jak m.in. Dżem, Mikromusic, Smolik, Skubas, Beata Kozidrak. W każdym z takich przedsięwzięć można zauważyć odmienne podejście do wykorzystania chóru. Najczęściej pełni on rolę wzbogacenia barwowego lub harmonicznego i jest bardziej tłem dopełniającym brzmienie instrumentów oraz głównych wokalistów na pierwszym planie. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że czasem niestety ten typ aranżu wiąże się z całkowitym zagubieniem dźwięczności chóru w gęstym miksie koncertowym i wtedy chór stanowi głównie czynnik wizualny, a nie, tak jak mówiło pierwotne założenie, dźwiękowy. Częściej jednak zdarza się, że zespół chóralny pełni rolę bardziej pierwszoplanową – stanowi ważny element melodyczno-rytmiczny, główny element wokalny czy też dopełnienie wiodących melodii poprzez różnorodne ubogacające je wstawki.

W zależności od potrzeb konkretnych artystów, do udziału w tego typu wydarzeniach muzycznych zapraszane zostają zespoły należące do różnych kategorii: są to zarówno chóry młodzieżowe lub profesjonalne, ale też amatorskie, dziecięce czy akademickie. Dzięki takiej aktywności z pewnością zyskują one nowe, nietuzinkowe doświadczenie, mierzą się z ciekawym repertuarem, zwiększają grono swoich słuchaczy i popularność w nowej muzycznej przestrzeni, a przez to rozszerzają własne możliwości i wzmacniają energię do dalszego rozwoju.

Powstające jeszcze w 2 poł. XX wieku rock-opery, musicale, a nawet oratoria łączyły ze sobą różne nurty muzyczne – czasami bardzo odległe – wykorzystując w muzyce także zespoły chóralne. Projekty, na których skupiam się w powyższym artykule, nie są zatem czymś nowym czy rewolucyjnym, a raczej odświeżeniem rozwijających się już dawniej tendencji muzycznych.

*Szymon Gałązka
student II roku studiów magisterskich Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach w specjalności dyrygentura chóralna i przedmioty ogólnomuzyczne w klasie dyrygentury prof. dr hab. Krystyny Krzyżanowskiej-Łobody. Śpiewak oraz instruktor w Zabrzeńskim Chórze Młodzieżowym „Resonans con tutti” im. N.G. Krocza, z którym współpracuje od 9 lat i zdobył wiele międzynarodowych nagród. Interesuje się zarówno muzyką klasyczną, jak i rozrywkową. Kompozytor, autor tekstów, producent, wokalista oraz instrumentalista. Od 8 lat współtworzy zespół „The Branchers”*



Natalia Gałązka, The Branchers, festiwal Great September 2023 w Łodzi, fot. materiały własne

Z pogranicza klasyki i rozrywki...

Wraz z Szymonem – moim bratem bliźniakiem – od 2015 roku współtworzę kapelę, która jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wybudziła ze snu naszą pasję do muzyki.

Zespół The Branchers, którego jestem basistką oraz drugą wokalistką, w większości, a dokładniej w 2/3 złożony

jest z muzyków, których wykształcenie sugeruje skupienie się na muzyce poważnej. Ja sama na co dzień śpiewam oraz jestem instruktorką w Zabrzeńskim Chórze Młodzieżowym „Resonans con tutti” im. N.G. Krocza, z którym współpracuję od 9 lat. Poza tym, jako niedawna absolwentka studiów magisterskich Akademii Muzycznej

im. Karola Szymanowskiego w Katowicach w specjalnościach dyrygentura chóralska oraz muzykoterapia, staram poruszać się równocześnie po odległych od siebie – jak mogłoby się wydawać – światach muzyki poważnej i rozrywkowej. Światy te są pozornie odległe, lecz posiadają cechy wspólne i z pewnością potrafią zachwycać, a przez to dawać satysfakcję zarówno wykonawcy, jak też słuchaczom. Osobiste doświadczenie i muzyczną wiedzę wykorzystuję i mieszam między nimi, dzięki czemu moje postrzeganie muzyki może być szersze.

W czasach, gdy zakładaliśmy nasz zespół, przechodziliśmy okres muzycznego gniewu, znużenia muzyką, a było to po kilku latach od „ucieczki” ze szkoły muzycznej. Wszystko zaczęło się od kary dla Szymona podczas zajęć z języka angielskiego... Mój brat za podśpiewywanie „pod nosem” jakiejś melodii, po upomnieniach na kilku kolejnych lekcjach, w końcu dostał karę – miał nauczyć się śpiewać dowolnej piosenki po angielsku. W odpowiedzi na to postanowił, że nie będzie śpiewać tak „na sucho”, więc nauczył się kilku akordów na gitarze i wykonał „No woman no cry” Boba Marleya. Tak się złożyło, że tydzień później odbył się w naszej szkole piknik rodzinny i to właśnie na nim brat postanowił wystąpić. Już po tym wydarzeniu napisał do niego jeden z nauczycieli i zaproponował założenie wspólnego zespołu. Gdy się o tym dowiedziałam, od razu chciałam dołączyć. Warunkiem była pozycja basistki, tak więc zdecydowałam się kupić najtańszą gitarę basową i zacząć swoją przygodę z tym instrumentem. Do składu brakowało nam jeszcze perkusji, wybór był jasny – w szkole był tylko jeden perkusista – o trzy lata starszy od nas kolega Tomek Sowa, który wkrótce do nas dołączył. Nauczyciel był jednak dużo starszy, z innego pokolenia i nasze drogi muzyczne nie łączyły się, tak więc doszło do sytuacji, gdy pomysłodawca musiał zespół opuścić... Wówczas, już w skrzystalizowanym trzyosobowym składzie The Branchers, w 2015 roku wykonaliśmy nasze pierwsze kompozycje na święcie szkoły, zorganizowanym na deskach wielkiej sali koncertowej – Domu Muzyki i Tańca w Zabrze.

Nasza historia nie jest już więc taka krótka, a muzyczna droga prowadzi aktualnie do celu, którym jest ukończenie pełnego, zawierającego jedenaście utworów albumu, zrealizowanego wyłącznie przez nas. Lata koncertowania, zbierania

doświadczenia, jak też realizacji nagrań naszych piosenek w wielu studiach nagraniowych zmobilizowały nas do stworzenia własnej przestrzeni studyjnej w domu, w której bez ograniczeń możemy realizować nasze pomysły. Płyta więc powstaje w pełni w warunkach domowych.

Jeśli miałabym wskazać najbardziej widoczne elementy muzyczne, które przemycamy do naszych utworów, czerpiąc z wiedzy zdobytej w Akademii Muzycznej – byłyby nimi bez wątpienia chórki. Budowanie przy pomocy komputera nierzadko dziesiątek warstw wokalnych sprzyja wzmocnieniu partii głównego wokalu oraz tworzeniu harmonii, które dają nagraniom całkiem nową brzmieniową jakość.

Instrumentarium, z którego korzystamy, stale się poszerza, co bardzo nas zajmuje i fascynuje. Oprócz różnorodnych gitar, instrumentów smyczkowych i dętych, pianina i perkusjonaliów oraz elementów elektronicznych, jak syntezatory czy samplery, zaczęliśmy też poszukiwania związane z całkiem odmiennymi przestrzeniami muzycznymi. I tak weszliśmy w posiadanie różnorodnych instrumentów tradycyjnych, wywodzących się z kultur najdalszych zakątków świata. Wykorzystując ich potencjał nie staramy się uwypuklać muzycznego charakteru właściwych dla nich ośrodków muzycznych, lecz próbujemy skorzystać z ich niepowtarzalnej barwy, ale też zaprezentować charakter ich brzmienia oraz właściwego im ducha. Moją najnowszą zdobyczą są dudy, które zostały stworzone dla nas na zamówienie, na wzór tradycyjnego instrumentu średniowiecznego z regionu Europy Środkowej. Z kolei jakiś czas temu stworzyliśmy wraz z bratem, z bambusa znalezionej w garażu, japoński flet shakuhachi. W niektórych szkołach buddyzmu zen jest on używany jako instrument do praktyki nazywanej suizen (medytacja poprzez dźwięk) przez mnichów znanych też jako komusō (żebrzących mnichów tej szkoły, grających na shakuhachi).

Był on przez nich wykorzystywany w trakcie rozmaitych praktyk duchowych, a wykonywane na nim utwory, nazywane koten-honkyoku (rodzaj japońskiej muzyki klasycznej), były dostosowane do oddechu grającego i więcej skupiały się na medytacji, niż muzyce. Jeśli chodzi o bardziej znane i popularne instrumentarium dla każdego z nas, a dla mnie najważniejsze, z którym spędziłam najwięcej godzin ćwiczeń oraz

muzykowania, jest z pewnością gitara basowa... W celu rozwinięcia na niej mojej techniki zaczęłam kształcić się również w grze na kontrabasie. Ostatnie miesiące były przepełnione dźwiękiem tego nowego dla mnie instrumentu, który wzbudził we mnie nowe inspiracje.

Działając w zespole The Branchers mogę stwierdzić, że naszym celem jest kontynuacja szerokich eksploracji muzycznych, dążenie do doskonalenia się i nieustanne otwieranie się na nowe inspiracje.

Nasza zbliżająca się do finiszu płyta częściowo dostępna jest już na wszystkich serwisach streamingowych (Spotify, Tidal itp.) oraz platformie YouTube. Sześć singli promujących album można obejrzeć wraz z teledyskami, a teledyski to kolejny świat, w który samodzielnie wkroczyliśmy i którym dopełniamy naszą muzyczną wizję. Obraz do piosenki pt. „Kolor Nocy” nagraliśmy

przy użyciu Kamery VHS z lat 90, a więc starszej od nas samych. Cieszymy się, że dzięki praktyce zdobywamy wiedzę oraz nowe umiejętności w realizacji wideo. Teraz gdy nasza przestrzeń studyjna w domu daje nam nieograniczone możliwości twórcze, czujemy się gotowi na kolejne wyzwania i projekty.

*Natalia Gałązka -
absolwentka studiów magisterskich
Akademii Muzycznej im. Karola
Szymanowskiego w Katowicach w specjalności
dyrygentura chóralna i przedmioty
ogólnomuzyczne w klasie dyrygentury prof.
dr hab. Krystyny Krzyżanowskiej-Łobody.
Chórzystka oraz instruktor w Zabrzezańskim
Chórze Młodzieżowym „Resonans con tutti”
im. N.G. Krocza, z którym współpracuje
od 9 lat i zdobyła wiele międzynarodowych
nagród. Interesuje się zarówno muzyką
klasyczną, jak i rozrywkową. Od 8 lat
współtworzy zespół „The Branchers”*

O korzyściach śpiewu

Gdzie słyszysz śpiew, tam idź, tam dobre serca mają – głosi, znana wszystkim sentencja. Należy jednak dodać – nie tylko dobre serca, ale również dobre zdrowie i dobry nastrój! Badania naukowe przeprowadzone na przestrzeni ostatnich dwóch dekad poskutkowały zdecydowanym wzrostem zainteresowania śpiewem, zwłaszcza pod kątem jego właściwości prozdrowotnych. W niniejszym artykule zostaną zaprezentowane niektóre ogólne wnioski płynące z badań nad benefitami, płynącymi z aktywności wokalne.

Korzyści te skupiają się wokół czterech kategorii: korzyści fizjologicznych, psychologicznych i edukacyjnych. Kategoria pierwsza (benefity fizjologiczne) została opisana przez badaczy najszerzej. Okazuje się, że aktywność wokalna nie tylko wpływa korzystnie na ogólną kondycję układu oddechowego, ale wspiera również pracę układu sercowo-naczyniowego czy nerwowego.

W odniesieniu do korelacji śpiew-oddech, ciekawe badania zostały przeprowadzone w 2017 roku, kiedy to przebadano grupę 20 dorosłych osób, niebędących zawodowymi śpiewakami i bez doświadczenia chóralnego. Na początku zmierzono funkcjonowanie krążeniowo – oddechowe w spoczynku, a następnie analizowano jego zmienność podczas dwóch aktyw-

ności. W pierwszym zadaniu osoby miały zaśpiewać wybraną przez siebie, dowolną piosenkę popularną. Wymagano jedynie, by była to melodia w wolnym tempie. Okazało się, że początkowa liczba oddechów na minutę, która wynosiła średnio 14 oddechów, zmniejszyła się do 11, a wyraźnemu zwiększeniu uległa głębokość oddechu, wzrosła bowiem o około 110 %.

Drugie zadanie dostarczyło jeszcze ciekawszych danych. Badani mieli zaintonować dowolny dźwięk utrzymując go przez czas trwania jednego wydechu, używając wybranej przez siebie sylaby. Po dobraniu powietrza mieli kontynuować zadanie zmieniając wysokość dźwięku. Okazało się, że podczas zadania wyraźnie wydłużyła się faza wydechu, a częstotliwość oddechów spadła do 6 na minutę. Głębokość oddechu wzrosła z kolei o około 200% w porównaniu do stanu spoczynkowego!

Być może powyższe informacje nie robią w pierwszym odruchu wrażenia. Perspektywa zmienia się jednak, gdy uświadomimy sobie, jak korzystny wpływ ma to na stan naszego ciała. Dłuższy i głębszy oddech ma kluczowe znaczenie w redukcji napięcia i przeżywanego stresu. Spowolnienie oddechu uspokaja serce i wycisza oraz integruje cały układ nerwowy. Dzięki temu można poczuć spokój i odzyskać poczucie bezpieczeństwa.

stwa. Jest to wiedza bardzo stara – obecna w wielu kulturach parających się m.in. medycyną. Dzisiaj potwierdzają to twarde dowody naukowe.

W tym samym badaniu analizowano również pracę serca, szczególnie pod kątem siły czynnika HRV (dokonując radykalnego uproszczenia – czynnik ten pozwala ocenić, czy układ nerwowy zachowuje równowagę między reakcjami pobudzającymi a wyciszającymi). Im większa jego siła, tym lepiej i szybciej człowiek adaptuje się do sytuacji trudnych, stresujących.

Jak można się domyślić, siła czynnika HRV wzrosła zarówno podczas śpiewania piosenki, jak i intonowania wybranego dźwięku. Zdecydowanie bardziej podziałało to jednak w przypadku drugiego zadania. Wniosek jest jasny – aktywność wokalna harmonizuje pracę układu oddechowego i nerwowego, prowadząc do ogólnego wyciszenia i poczucia komfortu.

Chcesz zwiększyć odporność na infekcję? Śpiewaj! Takich wniosków dostarczyły wyniki badań przeprowadzonych na grupie śpiewaków, którzy dobrowolnie oddawali do analizy próbki śliny przed lekcją śpiewu, po niej oraz po publicznym występie. Okazało się, że po każdej formie aktywności wokalne zwiększało się w niej stężenie Immunoglobulin A (S-IgA), tj. białek, które mają znaczący udział w działaniu układu odpornościowego. Wyniki analiz pokazały, że śpiew podczas lekcji z nauczycielem prowadzi do wzrostu stężenia S-IgA o 3%. Jednakże – co zaskoczyło badaczy – publiczne prezentacje wokalne doprowadziły do wzrostu stężenia białek aż o 19% (porównując ze stężeniem przed występiem).

Są to ważne dane, bowiem pokazują, jak istotne dla wzmacniania układu odpornościowego człowieka ma, obok śpiewu, kontekst społeczny oraz doświadczana trema (!). Krótkotrwały stres związany z publicznym występiem wpływa na zwiększenie stężenia kortyzolu (hormon stresu). W odpowiedzi, układ immunologiczny zwiększa produkcję białek S-IgA. Wobec czego trema, choć przez wielu artystów doświadczana negatywnie, wpływa mobilizująco na układ odpornościowy i jego zdolność do zwalczania infekcji!

Pozostając już w kontekście społecznym, warto powiedzieć o korzystnych wpływach śpiewu chóralnego na poprawę stanu psychicznego. W badaniu przeprowadzonym w 2006 roku wzięło udział 81 osób w przedziale wiekowym od 18 do 73 lat. Uczestnicy badania trzykrotnie wypełniali formularz oceniający ich stan emocjonalny. Chodziło o to, by sprawdzić, czy nastrój będzie się

zmieniał w trakcie próby chóru i czy utrzyma się po tygodniowej przerwie, w stosunku do stanu początkowego.

Uczestników podzielono na dwie grupy – pierwsza z nich – grupa kontrolna, pełniła rolę słuchaczy uczestniczących w próbie zespołu wokalnego. Grupa druga tworzyła chór.

Tak jak zakładano, nastrój uczestników obu grup zmieniał się na przestrzeni czasu. Największe różnice zauważono w zmianie afektów takich jak: napięcie, złość, ożywienie, zmartwienie i zmieszanie. Bezpośrednio po próbie chóru: napięcie, złość, zmartwienie i zmieszanie uległy wyraźnemu obniżeniu. Natomiast ożywienie wzrosło. Co ciekawe, między grupą słuchaczy i śpiewaków nie odnotowano znaczących różnic (subtelnie lepsze wyniki wykazano u śpiewających).

Z powyższego badania wynika bardzo ciekawy wniosek: skoro u obu grup (aktyw-



Wspólny śpiew jest wizytówką kultury.

nie śpiewającej i przysłuchującej się) nastąpiła poprawa nastroju, oznacza to, że samo uczestnictwo w przestrzeni śpiewu może być tak samo przyjemne dla obu stron. Wobec tego warto też w „bierny” sposób uczestniczyć w muzyce, bo jak się okazuje ma to tak samo korzystny wpływ.

Niektórzy mają zwyczaj mawiać: „Śpiewam w chórze – nie potrzebuję terapii”. W znacznym stopniu mają oni rację, gdyż kolektywne śpiewanie wykazuje pewne właściwości terapeutyczne. Przede wszystkim osoby w chórze są do siebie w wielu aspektach podobne – mają wspólną pasję, są wrażliwe, w podobny sposób przeżywają stres. Wobec tego, gdy wchodzisz w grupę podobnych sobie osób, możesz poczuć się bardzo bezpiecznie i – po prostu – dobrze. Dodatkowo, pracując np. nad nowym utworem, większość chórzystów ma podobne problemy. Mogą wówczas obdarzać się nawzajem

zrozumieniem i wsparciem. Liczne badania społeczne pokazały, że śpiewanie w chórze poprawia kompetencje komunikacyjne, np. w obszarze wyrażania uczuć i potrzeb czy rozwiązywania konfliktów. Ci, którzy śpiewają w chórze, rozwijają głębsze i bardziej znaczące relacje z innymi, czego powodem jest bezpośrednia korelacja głosu z emocjami...
Ile korzyści!

Podsumowując, na podstawie danych zebranych przez badaczy nasuwa się jeden wniosek i zachęta – śpiewajmy solo, śpiewajmy w chórach, bo dzięki temu nie tracimy nic, a zyskujemy wiele, dobre zdrowie, dobre samopoczucie i wielu bliskich!

Niniejszy tekst powstał na podstawie analizy danych zgromadzonych przez European Choral Association i rozwijanego przez nie projektu Benefits of singing (Benefits Śpiewu).

*dr Krzysztof Dudzik
dyrygent Muzealnego Chóru Społecznego*

Jesteś instrumentem. Zacznij na nim grać!



#BenefitsOfSinging

Regijōnalnō roztōmajtość ślōnskiy gōdki a jeji kodyfikacyjō

spoziyrani refleksyjnych używōczōw w kōntekście jynzykowej rewitalizacyje

(...)

3. Narratyw: roztōmajtość widzianō za baryerã dlō kodyfikacyje

Regijōnalnō roztōmajtość gōdki je fynōmyn, co je głymboko zakorzyniōny we świadōmości Ślōnzōkōw. „Je tyla wersyi tego ślōnskigo”, „w każdyj wiōsce widać różnice”, „tam za rzykōm już inakszy rzōndzōm”, „my niy gōdōmy tak jako w X” – poprōwdzie niy mōm wywiadu, kaj by sie taki twierdzynia niy pojawiały. Subiektywne wejzdrzyni respōdyntōw a respōdyntek na jynzykowe potajlowani Gōrnego Ślōnska niyrōz pasuje ku tradycyjnym dyjalektologicznym ustalyniōm, niyrōz replikuje wyżyj ôpisowane przeświadczyni ô trōjdzielyniu na ôpolski, cieszyński a katowsko-rybnicki subregijōn, ôd kierych socjologiczne ôdrymbności sōm idyntyfikowane aji z różnicami w gōdce, jak tyż niyrōz kuplujōm wiyncyj sztandpōnktōw. Do przykładu respōdyntka z prudnickigo krysu deklarowała, iże czytō ksiōnżki ôd Marcina Melona (ôn je z Katowic) a w nich zapisanō mōwa je dō nij fest bliskō a snadnō do wyrozumiyniō, kiej „tych sysōkōw spod Ôpolō niy idzie pochopić”. Ô jynzykowej relacyji miyndzy Cieszyńskim a pruskim Ślōnskym mōgech usłyszeć: „To je twardō granica, niyma takij «przejsiōwki»” abo „Sōm miyjscowości po cieszyńskij strōnie, kaj sie wiyncyj gōdō tōm gōdkōm gōrnoślōnskōm, czyli pszczyńskōm, a sōm miyjscowości po pszczyńskij strōnie, kaj sie gōdō wiyncyj po cieszyńsku”. Niy mynij zrōznicowanō poradzi być perceptualnō ôcyna bliskości/dalekości lokalnych ôdmian a jeji wzajemnyj zrozumiałości¹:

„Bo jo miyszkōm w Michałkowicach. I jo juz słysha, że we Chorzowie – choć by w samych Maciejkowicach, co przy Michałkowicach leżōm – juz inacyj godajōm.

Ruda Ślōnsko, to juz jest całkiym inaksze, bo ôni juz godajōm twardo: [sz], [cz]. A my godōmy: [s], [c]. Rybnik to corno magia. A jak sie na Czechy jedzie, na Cieszyn, to juz bych mōg mieć problym jak ze Kaszubami.” (SI)²

„Jō przejechał Ślōnsk wzduż i wszyrz. (...) Jō był na wszystkich biegunach Ślōnska i nigdy, ale to nigdy niy miał zech problymu, żeby sie z kimś dogōdać. Niy miał zech wrażynia... pojedyncze słowa ja, tak jak mie ta „ulicka” zaskoczyła za Kluczborkiym, to ôni na furtka gōdajōm; czy pod Białōm, ôni zaś majōm bardzo takie mocne już czeskie wpływy. Ale nigdy nie było problymu. To sōm naprowde tak promilowe rzeczy, które niektōrzy wyciōngajōm do rangi tak istotnych rzeczy, że mojim zdaniym no to jest gupota, bo my sie rozpieprzymy o naprawde pierdoły.” (OPO)

Różnice miyndzy lokalnymi ôdmianami sōm pokazowane za jedyn z głównych powodōw, czamu kodyfikacyjō ślōnskiy gōdki niyma możnō, baji blank niy mō cweku. Snadnōm rzeczōm, przeciwnicy kodyfikacyje to sōm przede wszystkim perzōny, co sōm przeświadczone ô tym, co to je yno „gwara”, kierō by niy miała terōz ani w przyszłości pełnić inkszyj role niżli za mōwã używanō w dōmowych, niyformalnych kōntaktach a nōczyni folklorystycznyj twōrczości. Niyrzōdko – nale niy dycki – szło we wywiadach dojrzedzić korelacyjō miyndzy takim poglōndym a etniczno-politycznym pozycyōnowaniem sie respōdynta abo respōdyntki (podobne doświadczynia z podsukōnkōw kludzōnych postrzōd ślōnskich aktywistōw ôpisuje Michna (2019)). Wypowiedzi, co per se ôdciepowwały idyjō tworzyniō ślōnskigo literackigo sztandardu nejczynisij pochodziły ôd perzōnōw, kiere idyntyfikowały

¹ Z niykierymi respōdynt/k/ami ôsprawiołch po polsku, z niykierymi po ślōnsku – podug tego, kiery kod ôni obrali – przy czym rzōndzyni „po ślōnsku” bezmała dycki miało formã jakigosi ślōnsko-polskigo miszōngu z roztōmajtymi proporcjami zmiyszaniō ôbōch gōdek, jak tyż fonetycznych a gramatycznych niykōnsekwyncyi.

Naschwōł uzdołech sie niechać wszyscy wypowiedzi we ôryginalnyj formie, bo wierzã, iże sōm ważnym świadcetwym terōznigo sztandau witalności gōdki. Wszyndy tam, kaj respōdynt/ka ôsprawioł/ała aby deklaratywnie po ślōnsku, używōm ślōnskigo zōpisu pōłortograficznego na bazie „ślābikōrżowego szrajbōnku”. Buchsztaby ā, ō,

sie z polskōm nōrodowościōm a fest krytykowały polityczne postulaty niykierych ślōnskich aktywistōw, ōsobliwie tykajōnce sie autōnōmicznego sztatusu dlō regijōnu. Dachsprachōm (Dachsprache, ōb. Muljačić, 1989) dlō ślōnskich ōdmian je podug nich szstandardowō polskō gōdka³, kiej „gwara” moze fōngować yno w rōmach małyj lokalnyj społēcności. Jeji wert leży w tym, iże je z tōm społēcnościōm idyntyfikowalnō, iże „nōleży” yno dō nij a yno ōd nij używanō je „prōwdziwō”. Socyjolingwiściō mianujōm taki podynści ideologijōm autyntyčnosti (ideology of authenticity, ōb. Woolard, 2008). Dobrze jã widzimy do przikładu tukej:

„To znaczy u nas by uczyli jakigo ślōnskigo? To znaczy ōni by skodyfikowali co? Gware ślōnskocieszyńskōm, a teraz gware subregionu gorolskigo, gware z okolic Łazisk, Rudy, z okolic Rybnika, jak by to zrobili, czego by uczyli? Ōni by uczyli sztucznego jynzyka! To by było zaprzyczyni tego, czym sōm gwary. Zaprzyczyni istoty kultury regionalnej. To powstało w głowach wōnski grupy ludzi, kierym sie zdo, że zbawiōm ślōnski świat, a robiōm yny złōm krew a złōm robote, nic wiyncy. (...) Mojim zdaniem alfa i omega to jest, jak sie mōwi w dōma gwarōm. Jak to dziecko wyniesie z chałpy, to potym moze mieć okres, że nie mōwi, ale už to dycki mo w głowie, dycki mo możliwość wrōcić, bo jest to w nim zakodowane. Aji tyn sposōb myślynio, wychowanie. Natomiast jak sie už gdosi potym uczy, jak už jest starszy, to už nima taki lahki, to už potym ciynżko wchodzi pod te skōre. (...) Jesi gdosi mōwi w tej swojej gwarze od urodzynio, tak wiy, ale... bo rozumiym, że chcieli też wychowywać tych Ślōnzokōw, kierzi už nie mōwili, to jak? Ōn nie wie, ōn nima osłyszany z tōm gwarōm, to jak ōn by wiedzioł, jak to mo czytać? Że mu rechtōr roz powie? To jest chore.” (FM)

Sceptycyzm ku kodyfikacyji ale moze mieć tyż inksze zdrzōdła. Podziwejmy sie na wypowiedź aktywisty społēcności LGBT+, co używō ślōnskij gōdki we swojij publicznyj działalnōści a podpiyrō etniczno-jynzykowō ōdrymbnōść Ślōnzokōw:

„[Ciekawe w śląszczyźnie] [n]a pewno [jest] to, że ona jest bardzo indywidualna.

Że nie jest skodyfikowana tak jak inne. I to jest dla mnie queerowe, że jest to wszystko bardzo płynne i sposób godania po śląsku się zmienia co miejscowość czy co kilka miejscowości i nie ma tego jednego... Znaczą się te próby skodyfikowania, ale one są bardzo świeże i ja niespecjalnie jestem zwolennikiem tego, szczerze mówiąc. (...) [Język śląski] jest naturalnie różnorodny i ujednolicanie go sprawi, że ta różnorodność zniknie w jakimś sensie. Jakby ja rozumiem potrzebę tego, żeby móc go uczyć, tłumaczyć książki i te wszystkie takie rzeczy, ale z drugiej strony też sobie myślę, że przez cały przynajmniej dwudziesty wiek publikowano książki po śląsku używając polskiego alfabetu i one były zapisywane dosyć intuicyjnie i to działało. (...) No i się zastanawiam jakby tak ogólnie, co przez tą standaryzację się traci.” (SWD)

Respōdynt mō strach z potracyniō sie „naturalnyj roztōmajtości” gōdki, kieryj dōwō ekstra wert bezto, że to je podle niego cycha „queerowō”. Użyci tego przimiotnika sam nawiōnzuje do teoryje queer formułowanyj ōd 90. lōt XX stolecio w rōmach fyministycznych a dżynderowych sztydyji, kierō wystympuje proti esyncyjalistycznemu wejdrzyniu na płec a seksualnōść. Pōmiynnōść, niyjednoznaczność a relatywnōść sōm dlō nij pozytywnymi, baji ōczekowanymi zjawiskami (Jagose 1996). Dlō respōdynta to płaci aji w przypōdku gōdki.

Ōkrōm krytycznego wejdrzyniō na kodyfikacyjō, co wynikō z wyżyj pokōzanych ideowych przyczyn, moc respōdyntōw a respōdyntek deklarujōncych sie za zwolynnikōw jynzykowij ymancypacyje Ślōnzokōw, podpiyrājōncych dźwigani prestiżu gōdki a rozszyrzani rōm jeji użyciō, wyrażało ōbawy jeżli idzie ō praktycznō realizacyjō takij idyje, ōsobliwie w kōntekście spiyrək wnōntrz zaangażowanych gōrnoślōnskich strzodowisk, jak tyż możebnōści akceptacyje uznanych za ōficyjalne rozwiōnzań ōd szyrzych warstw:

„To co żech sie nejbardziej strzała, to jak sobie włōnczyłach fejsbuka po ślōnsku. I jak sie z tygodnia na tydziyń zmiyniajōm te słōwka. To było studium przypadku. (...)

ō sōm użyte yno tam, kaj ōznaczane ōd nich żwiynki były doprōwdy pedziane. Buchsztaba ō je ale użytō niyzależnie, jeżli była wypowiedzianō we tym kōnkretnym słowie gōskā [o] abo barzij podug polskigo mustra [u], nale niy jeżli było wypowiedziano wyraźnie. Wypowiedzi deklaratywnie polski abo czeski sōm zapisane ōrtograficznie.

² W nōwiasie na kōńcu kōżdego cytatu dōwōm ōznaczyni krysę, z kierego respōdynt/ka pochodzi. Dlō krysōw na terynie Polski ōne sōm taki jako na registryjnych tabulkach autōkōw, dlō krysōw w Czeskij Republice dōwōm: FM – Frydek-Mistek, KR – Karwinō.

Wtedy żech sie przekōnała i stōnd moje przemyślnia, że jo niy wiym, czy to jest wogōle wykōnalne tako kodyfikacja. Bo to bydzie jedno wielkie użeranie sie wszystkich tych kawałkōw Ślōnska, że „mo być »tyż«”, „niy, bo mo być »tyż«”, „jakie »bilty«? »ōbrozki«?!”, „jakie »ōbrozki«? »bilty«!” Czy to jest możliwe? A z drugij strōny fajnie by było mieć jedyn ślabikorz, słownik na telefōn i pyk, wszyscy majōm to samo. Myśla, że to by mogło wydłużyć tyż przeżywalność godki ślōnskiej, jak by był jedyn kod i szło by w tym wydować ksiōnzki i jakoś by to tam zostało. Ale z drugij strōny to jest troszka sztuczny twōr jednak, bo każdy tyż mo swoje jakieś.” (SRB)

„Zwolynnikiy [kodyfikacyje] ja. Yno problem polego na tym, że jak ludzie zacnōm debatować, to potym i tak bydzie chaja z tego: Na jakim placu tyś sie chowoł, tak sie niy godo! Niby bydzie godka uznano, ale z drugij strōny i tak każdy bydzie godoł po swojemu, tak jak było w dōma. Przijdzie do jakigoś sprawdzianu cy tam cegoś, jak by to bōł oficjalny przedmiot w szkole: zero pōnktōw. A cymu? No bo u mie sie tak niy godało. Ale panie rehtōr, co jo panu poradza, u mie sie tak godo. (...) Matura by była dobro. Ino z maturōm bydzie problem taki, że jedna litera bydzie przestawiōno i już jest problem.” (SI)

Dynamika debat kole ślōnskej gōdki za ôstatni lata a wielość alternatywnych sztandaryzacyjnych projektōw pokazuje, iże te ôbawy majōm swoje uzōsadniyni.

4. Narratywy ô spusobach zōpisu – za a proci „ślabikōrza”

Tak mianowany ślabikōrzowy szrajbōnek zrychtowany w roku 2009 ôd Jolanty Tambor społym ze przedstawicielami ferajnōw „Danga”, „Pro Loquela Silesiana” a „Przymierze Ślāskie” przijōn sie za nejpopularniejszy spusōb zōpisu ślōnskich literackich tekstōw (aspōn tych, co niy sōm deklaratywnie „gwarowe”). Ōnego podstawowym załōzynim je interdyalektalnōść. Buchsztaba ô mō dōwać moжебność wymōwy piyrzyszy samogłōski za [o] abo [wo] podle regijōnalnego zwyku. Buchsztaby ō, ă, ȳ były wkludzōne ekstra skuli ôdmian z dodatkowymi dyftōngami

a nazalnymi samogłōskami, co wystymujōm na zachodzie Gōrnego Ślōnska, ôkrōm tego drugō a trzeciō ś nich tyż mogōm być brane za indykator inkszyj wymōwy fleksyjnych kōncōwek na Cieszyńskim Ślōnsku⁴.

Pełni „ślabikōrz” ale richtig integrujōncō rolā? Niykierzi respōndynciō a respōndyntki zgōdzajōm sie z tym twierdzyrim a doprōwdy widzōm prawie tyn szrajbōnek za rozwiōnzani problemu:

„Mōmy już ôd dobrego poranoście lot fajny alfabet, alfabet ślabikorzowy, w kerym idzie przedstawić wszyskie te ôdmiany tyj godki, bo i te ôpolskie, i te ze wschodniego przemysłowego Gōrnego Ślōnska, i te tyż cieszyńskie, i jo myśla że my raczyj niy potrzebujymy żeby jedyn standard z tego jakiś wypracować. Jo myśla, że skoro mōmy taki alfabet, w kerym idzie przedstawić wszyskie te rodzaje, to niech tyn pisorz z danego rejōnu niech ōn pisze podug siebie i to jest do wszyskich zrozumiałe, bo jedyn sie to wymōwi podle siebie, a drugi podle siebie. Jo niy widza ekstra potrzeby jednego standardu literackigo, skoro mōmy tak fajny alfabet, w kerym idzie to wszysko przedstawić.” (SY)

„Mie to sie właśnie podobō w nim, że ōn... jō to właśnie widza miyszkajōnc na tym pograniczu tych godek wschodnich i zachodnich, że jō moga w ślabikōrzu zapisać i to i to. I richtig mie to sie fest podobō.” (SGL)

Chociōż głównōm idyjōm ôd ślabikōrzowego szrajbōnku je prostota dziynki zachowaniu prawideł, na kiere Ślōnzōcy przybadali z polskij szkoły, czynsto idzie trefić ôpinije, iże prawie na ôpy, skirz dodatkowych buchsztabōw je ciynżki do wyrozumiyriō a nauczyniō:

„Sztōjer barzij. Sztōjer barzij, bo tã tyn ślabikorz, ty ‘o’ taky... Jedno ‘o’ jes jakys pochylōny, jakys ty z kryskyl, to jeszcze niy wiã za bardzo, jak jeu mył to wymōwić, ale tak rozumiã tekst. Ale no lepij mi sztojer idzie. Mi barzij tak. I tyż do naszyj tutej mowy mi sie zdeu sztojer, że by był lepszy do zapisania. Taki prostszy. Bo yno meusz to ‘ŭ’ z tyj kōłeczka i jakoś by szło. Ślabikorz trochã taki pokōmbinowany jes za festy dleu mie.” (OPR)

³ Por. tyż medyjalnō wypowiedź Jana Miodka z roku 2011: [M]yślący Ślāzak miał zawsze oficjalnã odmianã swojej mowy regionalnej i tã oficjalnã odmianã była polszczyzna ogólna. Tak było przez wieki i tak jest dziś. (Semik 2011)

⁴ Dokumynt, co gynau popisuje prawidła tego szrajbōnku w jejich pierwotnym brzmiyniu je przistymyry na roztoicznych neczajtach, do przykładu: <http://wom.edu.pl/wp-content/uploads/2014/05/zasadypisowni.pdf> (przystymp: 24.03.2023)

Spōminany sam „sztojer” to je szrajbōnek zrychtowany we 30. latach XX stolecio ōd dyjalektologa Felixa Steuera dlō zōpisu mōwy wsi Sulkōw. W piyrszyj fazie spōłczesnyj ślōnskej jynzykowej ymancypacyje na zaczoŋtku XXI stolecio ōn zyskoł popularność za jednā z nejpowaźniejszych propozycyji ōgōlnoślōnskej ōrtografyje, zaczym powstał „ślābikōrz”. Dzio je dalij ōbecny w piśmienniczym landszafcie przede wszyskim skirz twōrczości swiōnzanyj z perzōnōm znōmego aktywisty Bartłūmjeja Wanota (materyje kolektywu Uotwarty Ślūnsk, satyryczne fanpejdze na Facebooku a Instagramie Fizymatynta a Kwadratowe galoty, ne czajta z przekładami poezyje Czytūmy pū naszymu), ōkrōm tego sztyjc powstōwō w nim tajla artiklōw na ślōnskej Wikipedyji. Ōnego nejbarziej charakterystyczne cychy to je buchsztaba ū używanō dlō zapisaniō gloski [o], jak tyż ink-szy knif zapisowaniō miynkości (‘zymja’, ‘čepać’, ‘bjoły’). We wypowiedzi wyżej zaskakować moze jak przeświadczeni, iże Steuerowy szrajbōnek je „prostszy”, tak twierdzeni, iże lepij sie nadōwō dlō ōdmiany z pōłnocnyj tajle prudnickigo krysu (niykiedy mianowanyj „chrzelickōm mōwōm”, ōb. Hellfeier, 2018) – chybiō w nim aby buchsztaby dlō nazalnego [ã], co je charakterystycznym elymyntym wymōwy tamstōnd. Jednakōż niyma to jedziny glos protiwi uniwersalności „ślābikōrza”, kiery płynie prawie ze zachodu Gōrnego Ślōnska:

„Pisoł zech ślābikōrzam, ale jak zech barziej zbadoł temat, to zech doszoł do tygo, że ōn nie spełniō wymagań ješli chodzi o opolsky dyjalekt. To nie idzie niechtorich rzeczy zapisać, nie wszysko jest dopracowany, ješli chodzi o tyn sposōb piśmiennictwa. I ješli chodzi o takie opracowanie pod opolsky gwary, to właśnie była tako perzōna (...), co powiedziała mi: jak chcesz dobrze pisać w swoich dyjalektach, to musisz se opracować swōj własnny systym. No i po czynści trocha zech od niego wez, trocha ze ślābikōrza i zech po swojemu trocha opracowōł i tak pisa na razie.” (OKR)

Chociōż czas, w kierym „co tydziyŋ na świecie znikō jedna gōdka, nale powstōwajōm trzi nowe ślōnske ōrtografyje” – jako padoł jedyn z moich respōndyntōw – wierzā definitywnie pōminōł (ō historyji ślōnskej pisownie ōb. Jaroszewicz, 2023), porzōnd fōngujōm w ślōnskim piśmienniczym landszafcie indywidualne systymy, co podle jejich autorōw lepij

majōm ōddōwać tā abo inkszō lokalnō ōdmianā. Spōmnieć sam mogymy sztojerowo-ślābikōrzowy muster używany w socyjalmedyjach kludzōnych ōd Alana Jasika a Jana Sotora (Modē Ślōnzōki) z krapkowski-go krysu abo quasi-fōnetyczny szrajbōnek Aleksandry Wencel, autorki tworzōnego ōd pōru lōt Dykcjūnōrza ślūska-polskiego ūopartego na ślūskej wymōwie ūod wele Ūopolō (Wencel, 2023). Egzystujōm tyż drobne regijōnalne modyfikacyje jako do przykładu w poezyji Wojciecha Janika, co stosuje buchsztabā ō ze „ślābikōrza” spōlym ze polskim ł dlō oznaczyniō labijalizacyje (‘łokno’), a ku tymu jeszcze przidōwō buchsztabā ō w typowych dlō radziŋsko-piekarskiej ōdmiany czasownikowych kōŋcōwkach [–uwać] miast [–ować] (‘mianōwać’)

Argumynt miyndzyregijōnalnyj zrozumiałości używajōm aji zwolynnicy klasycznyj pisownie z pōmōcōm yno buchsztabōw polskiego alfabetu:

„Myślę, że język ślāski moźna zapisywać przy pomocy języka polskiego i nie trzeba tworzyć jakichś liter, które dla ludzi są po prostu niezrozumiałe. Ja pisząc książkę, napisałem ją używając znaków polskich i wszyscy się rozczytają w tej książce. Czy ona trafi do Katowic, czy ona trafi do Cieszyna, to ona jest do poczytania.

Natomiast znaki, które zostały wymyślone sztucznie, które mają służyć do zapisu języka ślāskiego, dla większości ludzi są nie do odczytania, więc wydaje mi się, że znaki które mamy do dyspozycji w języku polskim są w zupełności wystarczające i moźna nimi zapisywać zarówno odmianę cieszyŋską, jak i odmianę gōrnoślāską, opolską, nie wydaje mi się żeby trzeba było robić specjalnie jakieś znaki diakrytyki czy coś.” (SCI)

Kamil Czaiŋski
absolwynt slawistyki na UJ, dochtorant
Instytutu Slawistyki Polskiej Akadymije
Nauk, zajmuje sie socyjolingwistykōm
a ślōnskoznōwczymi podszukōnkami,
prawie spōłrealizuje naukowy projekt
„Jynzykowō roztōmajtość w Polsce”
a rychtuje dysertacyjō na tymat
jynzykowych ideologiji na Cieszyŋskim
Ślōnsku. Krōm tego publicysta, co pisze
po ślōnsku, polsku a czesku; przekłōdōcz
(„Kolejka nad Landekiem”, „Sudetenland”);
wikipedysta.

Dalszy ciąg artykułu w kolejnym wydaniu czasopisma.



„Dygająca Kapela” - to innowacyjna amatorska kapela stworzona przez Muzeum Górnoląski Park Etnograficzny w Chorzowie, fot. MGPE w Chorzowie

Jedyna taka muzealna kapela

Muzeoterapia to zjawisko, któremu w ostatnim czasie poświęca się coraz więcej uwagi, próbując usystematyzować dotychczasowe doświadczenia i materiał badawczy, choć samo zjawisko oddziaływania sztuki na odbiorcę poprzez dostarczanie emocji znane jest od zawsze. Nikomu dziś nie trzeba udowadniać, że obszary oddziaływania muzeów na społeczeństwo są bardzo szerokie – w przypadku muzeum na wolnym powietrzu dostrzegamy dobitnie wpływ na wyobraźnię, kreatywność, rozwój osobisty, budowanie pewności siebie, komunikację a także dobre samopoczucie i zdrowie. Sprzyja temu różnorodność ekspozycji, duża przestrzeń, nostalgiczny krajobraz, zieleń i obecność zwierząt.

Zatopieni w tej przestrzeni pracownicy Muzeum Górnoląski Park Etnograficzny w Chorzowie prowadzą od lat szereg prac badawczych, dotyczących ginących tradycji, śladów pokoleń i zachowania dziedzictwa, czego efektem są publikacje stanowiące bazę dalszych działań popularyzatorskich. Od kilku lat muzeum realizuje projekt związany z digitalizacją otrzymanego od spadkobierczyń dorobku prof. Adolfa Dygacza. Podjęte działania ukierunkowane były w szczególności na zachowanie w wersji cyfrowej żmudnej pracy badacza, udostępnienie tekstów, zapisu nutowego oraz przykładów wykonania, które same w sobie są fascynującym materiałem, przybliżającym folklor bez retuszu.

W trakcie zaawansowanych prac pojawiały się często pytania „co dalej?”, „co jeszcze możemy zrobić z zebrany materiał?”. Byłam przekonana, że warto uchwycić ideę, która kierowała Adolfem Dygaczem. Skoro muzeum otrzymało jego materialną spuściznę, najlepszym sposobem będzie po prostu twórcze wykorzystanie tego dorobku poprzez popularyzację w formie wydawnictw

oraz wykonawstwo. Właśnie trwał nabór do programu EtnoPolska w 2023 roku. Napisałam projekt „Wieś tańczy i śpiewa”, którego głównym założeniem było wspólne śpiewanie pieśni ze zbioru Adolfa Dygacza, poprzedzone warsztatami wokalnymi z udziałem zespołów regionalnych. Informacja o przyznaniu dofinansowania była niejako potwierdzeniem, że to dobry kierunek – wspomina Paulina Cius-Górska, dyrektorka MGPE w Chorzowie.

We wrześniu 2023 roku pieśni frywolne wybrzmiewały z chat rozlokowanych na terenie zabytkowej ekspozycji. Do współpracy zaproszono kapele z regionu, uczestnicy mieli zatem okazję nauczyć się różnych sposobów wykonania, emisji głosu i ekspresji. Efekty tej kooperacji prezentowane były na scenie podczas wspólnego koncertu.

To była przede wszystkim radość ze współtworzenia, bowiem wszyscy odwiedzający otrzymali śpiewniki, by móc w dowolnym momencie włączyć się w śpiewanie. Prowadzący imprezę powiedział mi zdumiony, że jeszcze nigdy nie widział w skansenie tylu młodych ludzi. W mojej głowie od dawna kielkowała myśl o założeniu muzealnego zespołu regionalnego. Po wykonaniu ostatniej pieśni uznałam, że to najlepszy moment, by zachęcić do tego pomysłu zebranych w muzeum entuzjastów wspólnego śpiewania. Ledwo odłożyłam mikrofon, zaczęli do mnie podchodzić przypadkowi ludzie pytając, czy naprawdę będzie taki zespół, gdzie są zapisy, bo oni chętnie przyjdą pośpiewać. Słowo się rzekło... dzień po wydarzeniu rozpoczęliśmy rozmowy z pracownikami na temat powołania muzealnej amatorskiej kapeli – wspomina dyrektorka MGPE.

Projekt przyjął nazwę „Dygającej Kapeli” od jej patrona Adolfa Dygacza, wskazując jednocześnie poprzez

nazwę na istotę przedsięwzięcia – spontaniczną energię płynącą ze wspólnego muzykowania, śpiewu i elementów tańca (dygania). Otwarty nabór nikogo nie wykluczał – nie stawiano żadnych wymagań dotyczących umiejętności wokalnych, doświadczenia czy znajomości nut. Na spotkanie otwierające, 12 października przyszło prawie 30 osób w różnym wieku, różnych profesji, o różnych motywacjach, ale z tą samą chęcią do śpiewania muzyki ludowej. Amatorski zespół prowadzi Stefan Mazur z Działu Edukacji i Popularyzacji oraz Karo Przewłoka, wokalistka kapeli Dejcze Pozór, grająca na skrzypcach, laureatka konkursu Nowa Tradycja, organizowanego przez Program Drugi Polskiego Radia.

Często odwiedzałam muzeum z moimi małymi dziećmi, później na samotne spacer. Chorzowski skansen to miejsce, które przypomina mi czas wakacyjnych wyjazdów, zapach starych chałup jest kojący. Kiedy dostałam propozycję współtworzenia „Dygającej Kapeli” bardzo się ucieszyłam. Ożywienie tego miejsca, wprowadzenie do przestrzeni śpiewu, dźwięku tradycyjnych instrumentów – to brzmi jak bajka. Takie miejsce przyciąga swoim klimatem konkretnych ludzi. Tych, którzy lubią historię swoich rodzin i swojego regionu, otwartych na drugiego człowieka, lubiących wyzwania. Z naszych codziennych spotkań wyłoniła się stała grupa zapaleńców, którzy uwielbiają wspólnie cieszyć się poznawaniem kultury śląskiej i muzykowaniem. A to, że możemy usiąść w chacie na starej ławie i zaśpiewać to, co śpiewały nasze babcie, a nawet prababce, to wspaniałe uczucie. Te spotkania dają mi dużo radości i wiary w to, że moje poszukiwanie pieśni i melodii z dawnych czasów ma sens – tak o projekcie z perspektywy czasu opowiada Karo Przewłoka.

Od października 2023 roku spotkania z muzyką i tradycją pod nazwą „Dygająca Kapela”, odbywają się w czwartki w dogodnych godzinach dla osób czynnych zawodowo (18.00-19.30). Zajęcia bezpłatne przeznaczone są dla osób dorosłych i co bardzo ważne – są wciąż dostępne dla nowych osób.

Pieśni, które kapela „bierze na warsztat” odnoszą się do postaci Adolfa Dygacza, jego zbiorów oraz wydarzeń obrzędowych wynikających z kalendarza. W repertuarze znalazły się do tej pory utwory zaduszne, kolędy, karnawałowe pieśni do tańca i pieśni frywolne, pieśni wielkopostne, śmigusowe oraz wielkanocne. Spotkania przybliżają również uczestnikom specyfikę i bogatą różnorodność naszego województwa poprzez poznawanie pieśni podregionów: pszczyńskiego, cieszyńskiego, załębiowskiego i beskidzkiego. Każde z nich poprzedzone jest merytorycznym wprowadzeniem, natomiast poza śpiewaniem pieśni, grupa pracuje także nad uatrakcyjnieniem występów strojem czy scenką obrzędową.

W kulturze regionu muzykowanie zawsze odgrywało istotną rolę, będąc nieodłącznym elementem obrzędów i rodzinnych uroczystości. Choć we współczesnym świecie, gdzie muzyka jest dostępna na wyciągnięcie ręki – nawet na telefonie – mogłoby się wydawać, że tradycja wspólnego muzykowania traci na znaczeniu, nasze doświadczenia pokazują, że jest wręcz przeciwnie. Ludzie wciąż potrzebują i chętnie uczestniczą w spotkaniach, by

razem grać i śpiewać. Ma to nie tylko wartość artystyczną, ale również społeczną. Nasza grupa, choć koncentruje się na muzyce tradycyjnej oraz historii jej pochodzenia, przede wszystkim stanowi przestrzeń do budowania relacji, życzliwych spotkań i wspólnego spędzania czasu w miłej atmosferze, gdzie każdy jest mile widziany. Projekt spowodował, że nasze muzeum stało się bardziej otwarte i atrakcyjne dla odwiedzających. Dzięki „Dygającej Kapeli” ożywiamy dawne melodie pieśni i wnosimy do muzeum nową jakość – podsumowuje Stefan Mazur, na co dzień pracujący w Dziale Edukacji i Popularyzacji.

Terapia muzeum i muzyką

„Dygająca Kapela” łączy w sobie dwa ważne elementy, wpływające na dobrostan człowieka – obcowanie z pięknem natury i tradycji poprzez muzealną ekspozycję oraz śpiew. Potwierdzają to opinie współtworzących zespół.

Magda, lekarka w hospicjum: Dla mnie to czas przytulania się do bliskich, którzy już dawno odeszli, wdzięczności za to, kim jestem dzięki nim. Ale to też wspaniały czas odpoczynku w gronie ludzi, z którymi jest mi dobrze, choć większości ich imion nie pamiętam... jeszcze.

Agnieszka, mama dwójki chłopców: Lubię śpiewać, a śpiewanie po śląsku to idealne połączenie, o którym myślałam już długo. W zabieganej codzienności to rewelacyjna odskocznia.

Alina, miłośniczka folkloru: Lubię patrzeć jak ludzie wyrażają emocje poprzez muzykowanie. Jest mi niezmiernie miło, że mogę muzykować z Wami. Śpiew jest przedłużeniem mowy, więc zaszczepmy tą pasją innych.

Aneta, pracująca w księgowności: Uwielbiam śpiewać, a jeszcze jak się to robi w gronie niesamowicie utalentowanych i świetnych ludzi to... jest fajny relaks w tych zagonionych czasach.

Dominika, która pracuje w przedszkolu: Spotkania dają możliwość poznania kultury naszego regionu, poza tym fantastycznie relaksują.

Do tej pory odbyło się 35 spotkań Dygającej Kapeli. Do końca 2024 roku można uczestniczyć w wydarzeniach obrzędowych MGPE w Chorzowie, które będą urozmaicone występem amatorskiego zespołu. Informacje na ten temat można znaleźć na stronie www.muzeumgpe-chorzow.pl oraz w mediach społecznościowych.

Zachęcamy do samodzielnego zapoznania się z cyfrowymi zasobami archiwum Adolfa Dygacza – poniżej podajemy linki do stron internetowych, na których można znaleźć zdjęcia, teksty, zapisy nutowe oraz pliki mp3 z nagraniami terenowymi:

Muzeum Górnego Śląska Park Etnograficzny w Chorzowie: <https://zbiory.muzeumgpe-chorzow.pl/>

Śląska Biblioteka Cyfrowa: kolekcja: Digitalizacja zbiorów prof. dr. hab. Adolfa Dygacza (etap I): <https://sbc.org.pl/dlibra>

„Etnograficzna podróż Adolfa Dygacza”, stworzona przez Agatę Krajewską, dzięki Stypendium twórczemu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego: www.adolf-dygacz.pl

Paulina Cius-Górska
dyrektorka MGPE w Chorzowie

Kropka kończąca poprzedni artykuł skierowała mnie na czystą kartkę. Dosłownie i w przenośni, bo równoległe do jej postawienia, w mojej głowie wizja śląskiej tożsamości całkowicie się rozmyła. Pusta, niezapisana kartka. Pytanie kim jestem? zaczęło rozbrzmiewać jeszcze głośniejsze. Zaczęły pojawiać się kolejne, na które z przerażeniem w myślach odpowiadałem sobie kolejno: nie wiem. Nie wiedziałem, czy jest w ogóle potrzeba doszukiwania się, być może na siłę, śląskiej tożsamości, jakiegoś specjalnego nazywania jej. Nie wiedziałem, czy jakiegokolwiek znaczenie dla kogokolwiek ma mój heimat. A co, jeśli faktycznie nie będzie robić się niczego i zostawi się tę śląskość samą sobie, a ta z biegiem czasu rozsypie się, rozproszy i stanie się niedostrzegalna dla nikogo? Moja niemoc i rozczarowanie narastało, a ten stan rzeczy utrzymywał się przez kolejne tygodnie. Myśli w żaden sposób nie potrafiły wrócić na wcześniejsze tory. Receptą na ukojenie okazało się nieco szersze otwarcie oczu i nieustanne dążenie do odpowiedzenia sobie na nurtujące pytania.

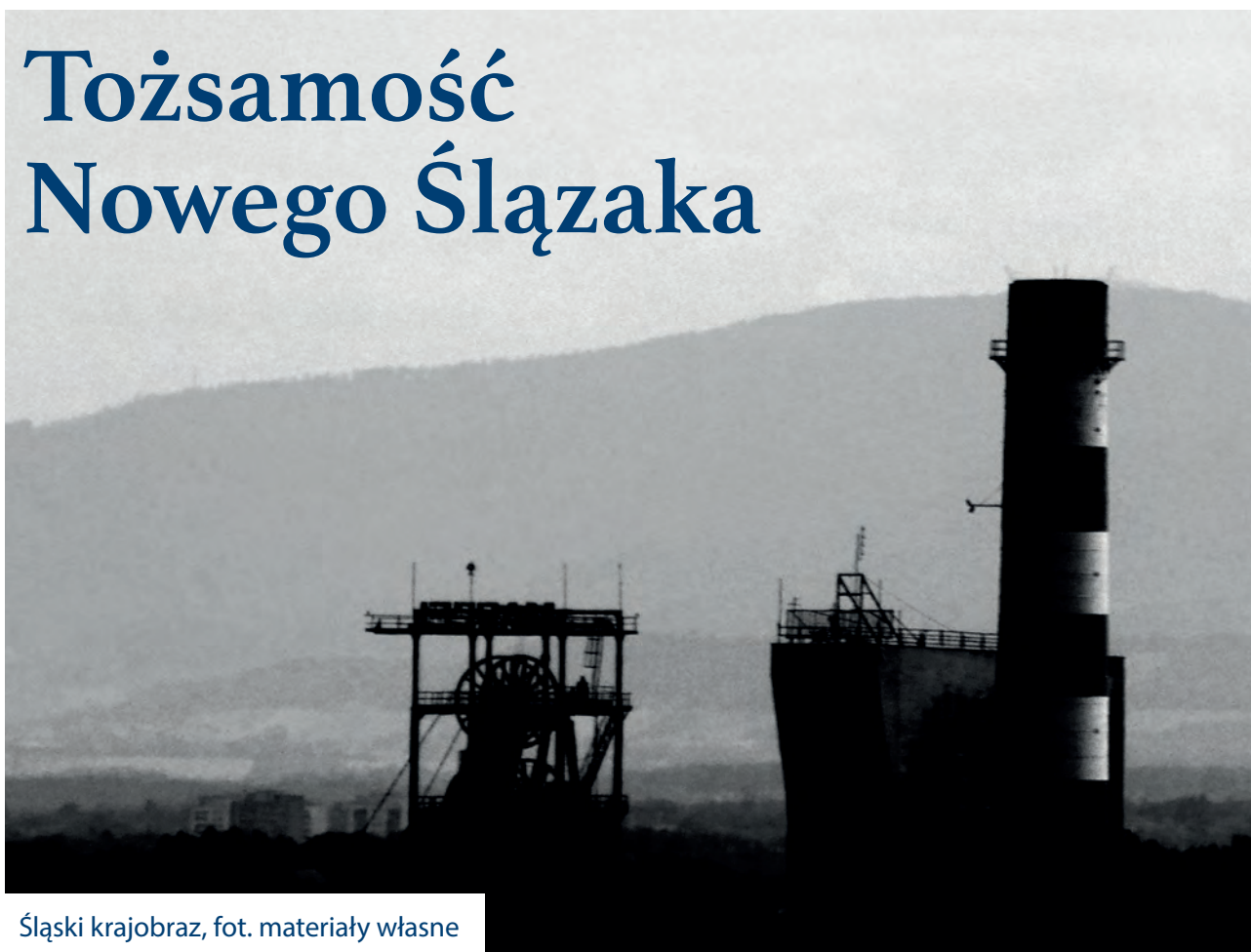
Wrzuciłem aparat na fotel pasażera, zapiąłem pas i ruszyłem. Najpierw kilka kilometrów ósemkami – starą Reichautobahn, by za chwilę, zgodnie ze wskazówkami Jarosława Juskiewicza, kierować się na południe autostradą A1. Minąłem wieżę niedokończonego szybu VII KWK Sośnica,

przejechałem przez Gliwice, po czym jazda przestała być płynna. Dojeżdżałem do Knuruwa, a tutaj stosunkowo młoda autostrada bardzo mocno zaczęła odczuwać skutki szkód górniczych. Po prawej stronie zostawiłem Szyb Aniołki i znów można się było rozpędzić. Cel podróży nie był odległy. Czerwionka-Leszczyny. Osiedle Zabytkowych familoków. Zaparkowałem samochód i poszedłem do Izby Tradycji. Na miejscu pocałowałem klamkę. – Świetnie... – pomyślałem. Na szczęście na drzwiach wejściowych ktoś przykleił kartkę z numerem telefonu. Dzwonię, jednak odpowiada mi cisza. Jeszcze jedna próba i znowu to samo. Złość i rozczarowanie. Środek wakacji, a miejsce firmowane Szlakiem Zabytków Techniki ma do zaofiarowania zupełnie nic. Nie rozmyślając dłużej o tym chwilowym niepowodzeniu, postanowiłem nieco bardziej zanurzyć się w to wyjątkowe osiedle, które powstało na przełomie XIX i XX wieku dla robotników pracujących w kopalni Dębieńsko. Szukanie śląskości – taki miałem cel.

Osiedle przywitało mnie zupełną ciszą, a spacerując pomiędzy kolejnymi domami czułem się co raz to bardziej nieswojo. Tylko co jakiś czas mijały mnie grupki przejeżdżających na rowerach dzieci.

Skręciłem w końcu w podwórze jednego z domów, a z każdym kolejnym krokiem czułem się coraz bardziej jak intruz, który wkroczył w czyjąś bezpieczną przystań. W końcu, z oddali usłysza-

Tożsamość Nowego Ślązaka



Śląski krajobraz, fot. materiały własne

łem ptasi śpiew. Poszedłem więc za co raz donośniejszym dźwięcznym i melodyjnym odgłosem, a zza dokładnie przystrzyżonego żywopłotu wyłoniła się dominująca nad całością żółto-niebieska flaga Górnego Śląska. Rozglądałem się, chcąc zlokalizować śpiew ptaków, podszedłem bliżej flagi, by po chwili znaleźć za żywopłotem schludny ogródek, a w nim parę żółtych kanarków zamkniętych w klatce. Na sznurach obok schło pachnące, świeże pranie. I tyle. A może aż tyle. Zastany, sielski pejzaż pobudził do pracy moją wyobraźnię. Na czymś w końcu musiałem polegać, skoro nikogo, z kim mógłbym porozmawiać, nie spotkałem. Zacząłem myśleć, jak to miejsce musiało wyglądać, gdy kopalnia Dębieńsko jeszcze działała. Zastanawiałem się, czy w ciągu dnia zawsze panowała tu taka cisza. Może więcej dzieci bawiło się kiedyś przy domach, na ulicy. Kobiety pewnie zajmowały się mieszkaniami, w czasie gdy ich mężowie pracowali kilkaset metrów pod ziemią. A seniorzy? Może w wolnej chwili przygrywali sobie na instrumentach? W tym momencie rozmyślenia przerwała głośna muzyka, która przedostała się z któregoś z mieszkań na zewnątrz przez otwarte okno. Wróciłem do auta, a gdy odjechałem zadzwonił telefon. Na wyświetlaczu pojawił się numer z kartki z drzwi Izby Tradycji. Nie miałem już czasu, by zawrócić. Rozczarowany znowu mknąłem autostradą. Mijał kolejny dzień, który musiałem potraktować jako bezowocny. Kolejny, w którym być może na siłę, sam sobie próbuję coś udowodnić, a wszystko tylko po to, by zrozumieć jaki jest Śląsk. Jakimi wartościami kierują się Ślązacy? Jaka jest śląska tożsamość? Jaka jest moja tożsamość? Pytania zaczęły niebezpiecznie się gromadzić. Nie pozostało mi nic innego jak odłożyć temat. Porzucić go na jakiś czas i spróbować nabrać do wszystkiego dystansu. Gdy tylko to zrobiłem, rozwiązania zaczęły pojawiać się automatycznie. Niczym jak za dotknięciem magicznej różdżki zacząłem wszystko rozumieć, a poszarpane myśli zupełnie, jak porzucane puzzle, zaczęły trafiać na odpowiednie miejsca i tworzyć spójną całość.

Dźwięk przychodzącej wiadomości okazał się być przełomem w szukaniu odpowiedzi. Dostałem zlecenie na napisanie relacji ze spotkania w klubie książki w zabrzańskim Rokitnicy. Uśmiechnąłem się, bo zawsze chciałem się do nich wybrać, ale prywatnie. Pewnego rodzaju przymus związany z wykonywanym zawodem okazał się dla mnie zbawienny. Rzuciłem okiem na utworzone wydarzenie w mediach społecznościowych i przeczytałem, że będą dyskutować o „Pierwszej Polce” Horsta Bienka.

I-DE-AL-NIE. Wszechświat ewidentnie miał mi coś do przekazania. Schowałem w plecaku mój egzemplarz książki, która przez niektórych nazy-

wana jest biblią śląskości i pojechałem na miejsce. Wydarzenie miało odbywać się w plenerze, ale nadchodzący deszcz sprawił, że wszystko przeniosło się do biblioteki. Zawsze, zanim wejdę w nieznaną i nową dla mnie społeczność, odczuwam treść, dlatego przed wejściem szybko zapalam papierosa, żeby nieco się oszukać i odstresować. Gdy moja chwila wytchnienia zaczęła się już nieco przedłużać uznałem, że dłużej nie mogę zwlekać. Wszedłem do środka i od razu uderzyła mnie cudowna, ciepła i przyjazna atmosfera. Na stole ciasto i herbata. Od ilości słodkości przyniesionych przez uczestniczki i uczestników mogło zawrócić się w głowie. W jednej chwili można było odnieść wrażenie, że przyszło się na długo wyczekiwane spotkanie z grupą dobrych znajomych. Trwało święto. Wszyscy od samego początku wymieniali się cytatami z książek i polecali sobie kolejne tytuły. Takie rzeczy w tym robotniczym, przemysłowym Zabrze! Na miejscu spotykam Magdę, autorkę całego zamieszania. W przeszłości parę razy już natknęliśmy się na siebie, ale dopiero teraz mieliśmy okazję, żeby nieco więcej z sobą porozmawiać. Spotkanie trwa, my szukamy odniesień z „Pierwszej Polki” do współczesnego życia. Rozmawiamy o dzisiejszym Śląsku, dopytujemy siebie nawzajem kto czuje się Ślązacką/Ślązakiem, kto Polką/Polakiem. Tłumaczymy sobie siebie nawzajem. Jest dobrze. Jest przyjacielsko. Jest rodzinie. Czas spędzany z tymi ludźmi gna bez opamiętania. Mimo że przyjechałem na 18, zegarek wskazywał już przed 22. Musiałem wracać, chociaż spotkanie nadal trwało. Na drugi dzień chwilę piszę z Magdą. Dopytuję o klub, o cel, o ludzi. Magda odpowiada, że jedną z najważniejszych narracji i opowieści, które wspólnie budują w klubie, jest opowieść o Śląsku, ale z bardzo prywatnej perspektywy. Nie obiektywizują. Zawsze dużo rozmawiają o swoich doświadczeniach, poglądach, ocenach sytuacji, przeżyciach, tożsamości. Nagle Magda stwierdza, że jest Nową Ślązacką. Kim? – dopytuję zaintrygowany. – Co przez to rozumiesz?

– Uważam się za Nową Ślązackę, ponieważ śląska tożsamość jest przeze mnie kreowana i jest moim wyborem – odpowiada. – Urodziłam się w Zabrze, w Rathausie w Mikulczycach, mieszkam w Rokitnicy i tropię śląskie ślady. Odkrywam dla siebie i w sobie Śląsk, który ma dla mnie wymiar wartości samej w sobie. Bardzo mocno poczułam to wiele lat temu, gdy z przyjaciółmi wybrałam się do Bańskiej Szczawnicy na Pochód Żółtej Salamandry, gdzie zjeżdżają się górnicy – czynni i emerytowani z całej Europy, nawet z miejsc, w których kopalnie już zamknięto – tłumaczy Magda, a mnie w tym momencie coś tknęło. Pewne przekonanie, że już to słyszałem. Odszukuję w pamięci, by w końcu sięgnąć po „Pamiętniki kobiet z rodzin górniczych” Moniki Glosowicz i znajduję tam wspomnienia Magdy.

Nowa Ślązaczka. Nowy Ślązak. Nie daje mi ten termin spokoju. Magda podrzuca mi nazwisko Zofii Oslislo. Tonę w lekturze. Oslislo w publikacji „Nowi Ślązacy” precyzyjnie definiuje ten termin: „(...) to osoby, które świadomie zdecydowały się zamieszkać i pracować w regionie, bez względu na to, gdzie się urodziły – są autochtonami o pochodzeniu górnośląskim lub zagłębiowskim lub też przyjechały z innych części Polski. Swoją talent i zaangażowanie poświęcają temu miejscu, starają się, aby na Śląsku żyło się lepiej. Niektórzy po prostu zostali w miejscu urodzenia, inni przyjechali i postanowili tutaj zamieszkać. Niektórzy podtrzymują pamięć, badają historię, wskrzeszają wielokulturowość, inni troszczą się o tradycję i godkę, jeszcze inni dbają o przestrzeń publiczną lub po prostu animują życie kulturalne. Dzięki ich działaniom poprawia się wizerunek województwa. Są wśród nich między innymi aktywiści, artyści, architekci, etnografowie, historycy sztuki, kulturoznawcy, muzycy oraz projektanci (...). Łączy ich odpowiedzialność za miejsce, w którym żyją, a dbałość o nie wyraża się w działaniu”.

W tej definicji jest wszystko. Ona tłumaczy mi mój świat. Odpowiada na stawiane pytania.

Zrozumiałem, że wpadłem w pułapkę mitologizowania Śląska. Naoglądałem się trylogii Kutza i sam zacząłem wierzyć, że Śląsk to jedynie robotnicy, górnicy, hutnicy, familoki, węgiel i kopalnia. Sam przecież ostatnio ze wzruszeniem wspominałem zapach dymu unoszący się z kominów. I w końcu nadeszła pora, żeby wyrwać się myślami ze Śląska smutnego i przeoranego wszystkim, co złe. Pora skupić się na przyszłości, na pielęgnowaniu tradycji przy jednoczesnym kreowaniu nowych atrakcyjnych spojrzeń i to na wszystkich płaszczyznach. To najwyższy czas, żeby definitywnie zerwać z postrzeganiem Śląska jako miejsca zacoфанego, gdzie wszyscy wsłuchują się w dźwięki mało ambitnych szlagierów. Trzeba mówić o tym głośno i gdzie tylko się da, że to miejsce jest pełne świetnych, ambitnych osób, które często po cichu i krok po kroku pracują nad budowaniem tego miejsca, nad zmianą jego postrzegania w innych częściach kraju.

„Bo kiedy bierzesz wdech, da się wyczuć pech tych ulic. To zeszły wiek, wszystkich nas tak zniewodził. Pomoc dla nas to populizm, nie raz nim nas opluli. My to ten gorszy naród – biedy, brudu i żuli. Przekuli nasze dobro, na nasze wieczne brzemie. Dziś nie patrzą już w oczy, patrzą pod ziemię. Nie spełnione obietnice i znów ściema po ściemie/ Wraca im czucie, gdy tu wraca cierpienie”.

Te wersy słyszymy w „Piątej stronie świata” pochodzącego z Katowic rapera Miuosha i o ile nieraz wzruszenie ścisnęło mi gardło, a złość do całego świata narastała, gdy w głośnikach rozbrzmiewał

ten tekst, tak dzisiaj myślę, że nastał najwyższy czas, by zerwać z kreowaniem Śląska jako tego wiecznie deptanego i pokrzywdzonego. Czy Jan „Kyks” Skrzek zaśpiewałby dzisiaj „o mój Śląsku umierasz mi w biały dzień”? Mógłby, ale lepiej by wybrzmiało, że Śląsku żyjesz! Żyjesz jak nigdy i wiele pięknego przed Tobą. Przed nami.

Zacząłem odnajdywać śląskość w drobnych sprawach. W spotkaniach, rozmowach, wydarzeniach, organizowanych nierzadko oddolnie inicjatywach. Co raz częściej odnoszę wrażenie, że najgłośniejszą o śląskiej tożsamości zaczynają mówić dzisiejsi dwudziesto- czy trzydziestolatkowie. Mamy łatwy dostęp do informacji, także historycznych. Doszukujemy się prawdy, konfrontujemy ją z przekazywanymi nam przez lata „faktami”. Często nie zgadzamy się z narzucanym punktem widzenia, sprzeciwiamy się mu i co raz dumniej i głośniejsze chcemy krzyczeć, że my som stond! Nie zgadzamy się z kreowaniem festyniarskiego wizerunku Śląska, nie zgadzamy się na sprowadzanie śląskiej godki do poziomu kabaretowego kiczu. Chcemy szacunku dla historii i tradycji regionu z równoczesnym zaangażowaniem się w przyszłość i nadawanie kierunku dla jego rozwoju. Nie chcemy pogłębiającej się dychotomii w społeczeństwie, nie chcemy ciągłego dzielenia na hanysów i goroli. Śląsk zawsze był otwarty, tolerancyjny i nowoczesny. Chcemy by taki był zawsze. Chcemy, żeby był inspiracją, a zarazem ostoją. Chcemy, żeby był miejscem rozwijającym się oraz by jednocześnie pozostawał domem. Miejscem, do którego wraca się z radością. Zastaliśmy świat i krajobraz mocno zniekształcony przez wcześniejsze pokolenia. To na nas, millenialsach i zetkach, ciąży odpowiedzialność za to miejsce, odpowiedzialność czy będzie się ono nadawać w przyszłości do życia. Śląskość to także troska o środowisko, o klimat. To nie przechodzenie ze spuszczonego wzrokiem, gdy obok wyławiane są setki ton śniętych ryb, bo to niestety na nas ciąży dziejowa odpowiedzialność za mijający industrializm. To nieodwracanie głowy, gdy chce się dokonać eksterminacji nutrii. Śląskość to lokalny patriotyzm. To także ogrom pracy, która każdego, komu na sercu leży to miejsce, czeka. Także pracy u podstaw. Kropla draży skałę, a razem – po partnersku – możemy wszystko.

Krzysztof Sosna
przedstawiciel ŚZChO

Dyskusyjny klub książki z Rokitnicy to Rokita
Czyta – polecam każdemu.

Jeśli wśród czytelników jest ktoś, kto chciałby podzielić się ze mną swoimi przemyśleniami, powiedzieć czym dla niego jest Śląsk – zapraszam do kontaktu. Mój adres mailowy: krzsosna@gmail.com.

Jesteśmy EKO!

W myśl „każdy może zrobić coś dobrego” i my przyłączmy się do działań na rzecz ochrony środowiska i promowania idei zrównoważonego rozwoju. „Śpiewak Śląski” drukowany jest na papierze ekologicznym, wyprodukowanym w 100% z makulatury, co potwierdza certyfikat m. in. „Ecolabel” nadzorowany przez Unię Europejską oraz pięć gwiazdek w skali „Green Star System”, która ocenia środowisko powstania produktów papierowych w oparciu o pochodzenie włókien i proces produkcyjny papieru (wnętrze). Część użytego papieru (okładka) posiada również inne certyfikaty m. in. „FSC” zapewniający kupującego o pochodzeniu papieru z odpowiedzialnej gospodarki leśnej oraz „green range”, który wskazuje na zastosowanie zrównoważonych rozwiązań papierniczych.



